
V
B
J
D


V
B J
C

JDZI BLAS

NIEMIECKI

czyli

PRZYPADKI

PIOTRA KLAUS

CZĘSC II.





W KRAKOWIE 1798.

w Drukarni JANA MAYA.


V
B
C

REJESTR

Materyy znayduiących się w części drugiey.

PRZYPADKI
PIOTRA
KLAUS
CZĘSC DRUGA.



ROZDZIAŁ I.

Z kąd powstał błąd, ktory był powodem nowego przypadku dla nieszczęśliwego Piotra?

Mnostwo czytelnikow (iakoż poważam się czynić sobie tę otuchę, iż ich nieskończenie wielu się znayduie) mnostwo mowię czytelnikow pierwszey mey historyi części, raczy sobie przywieść

na pamięć straſzne owe zdarzenie przy końcu piętnastego rozdziału umieſzczone. Było to o godzinie trzeciey po połnocy dnia 27. Sierpnia roku 1776. iak śmiertelne łozko, na ktorym leżały zwłoki Pana Brick, opuściłem, wziąwſzy z sobą ważną pakę rękopismow, ktore po nim odziedziczyłem, i do mego przyiaciela Ludwika chciałem się z niemi udać; w tym porwany i poniewolnie do poiazdu wsadzony zostałem. Bez wątpienia to nowe zdarzenie powinnoby wprawić w naytkliwſzą nieſpokoyność wielu wſpaniałych ludzi, ktorych los moy obchodzi. Powinniby się na to oburzyć, i nie zostaną względem mnie ſpokoynemi, aż pokąd ich nie uwiadomię do czego gwałt osob od ktorych zostałem porwany mnie przyprowadził. Potrzebaby bydź autorem bardzo nikczemnym, aby sobie nie podchlebiać opowiadaiąc historyą własną iż los iego ſzczegulnieyſzym ſposobem czytelnikow obchodzić nie będzie.

Będąc przekonanym iż wznieciłem ich własny interes, zatym bez obawy do dalszego ciągu mych przypadkow przystępuię bez czynienia pokorney przemowy, bez wymawiania się z nikczemności pierwszey części, i bez pokorney proźby o przebaczenie. Brzydzę się tym podłym i czołgaiącym się zwyczaiem, i nie mogę się odważyć na czytanie takiey książki, w ktorey się znayduie pokorna proźba o litościwy wzgląd czytelnika. Zniżać się do tych proźb wydaiąc dzieło, iest to wyrzekać się nawet samey wymowki złego autora; wymowki, iak gdyby właśnie był tego mniemania, iż wydaie rzecz godną publicznego widoku. Dalekim iestem od tego, abym używał tey niepotrzebney skromności, zalecam uroczyście historyą Piotra Klaus iako zawieraiącą w sobie naukę, zabawkę i iako dzieło klassyczne. Nadzieia moia i chęci wzniecaią we mnie to mniemanie, iż ia tylko żądanie

publiczności uprzedzam, ktora usilnie pragnie powziąść wiadomość o dalszych moich przypadkach. Będąc gotowym zadosyć uczynić publiczney ciekawości, nie zaniedbuię zatym wypisać tu ieden z nayosobliwszych przypadkow moiego życia.

Lecz abym nie opuścił samego początku tego zdarzenia, należy mi z gòry rozpocząć opisanie.

Maiąc przedsięwzięcie przepędzić noc przy Panu Brick, wstąpiłem wprzod dla opatrzenia się do austeryi, w ktorey ziadłem lekką kolacyą, i iednę butelkę wyproźniłem wina, aby się przygotować na niewczasy, na ktore noc bezsenna miała mię wystawić. Nikogo nie zastałem w izbie austeryi. Człowiek iakiś prawie w moim wieku wszedł po mnie; towarzyski iak ia iestem, wszedłem z nim w rozmowę: powierzchowna iego postawa nie pospolitego oka-

zywała człowieka. Miał na sobie suknią iedwabną koloru żółtego z guzikami srebrem wyszywanemi, kamizelka z bławatu srebrem wyszywana, kapelusz bobrowy stosowany, sprzęczki u trzewikow kwadratowe, tak wielkie iak gdyby do szor miały służyć. Jednym słowem był to człowiek przed ktorym wszyscy ludzie, wyiąwszy galancikow co w ręku kapelusze noszą, powinni byli kapelusze uchylać.

Czas pogodny, pora roku, wiadomości tyczące się woyny i pokoiu, teatr, wierszopis pasterek z Hamburga Pana Goetze, wolne wyznanie religii, i innych mnostwo powszechnych w tey mierze materyy, iedne po drugich służyły mi za wstęp do rozmowy, ktorą z nim chciałem rozpocząć; lecz iego odpowiedzi były krotkie i roztargnione, przechadzał się żywo po izbie, zacierał ręce, i zdawał się ukrywać przedemną wielką niespokoyność, ktora duszę iego trwo-

gą przerażała. W poł godziny po iego wnieyściu, chłopiec gospodarza przyniosł mu bilet: zaledwie go przeczytał, tak zaraz niespokoyność iego w dwoynasob się pomnożyła: porwał się za głowę biegał tu i owdzie iak gdyby opętany, to się nagle zastanowił, i znowu szybko kilka krokow uczynił, zbliżył się ku mnie i w mgnieniu oka odskoczył. Stan iego zdawał mi się okropnym, i do litości mnie pobudził.

Politowanie i uczynność w każdym czasie były dla mnie cnotami kardynalnemi, a gdy iesz-cze ułomność zbytniey ciekawości względem przypadkow nadzwyczaynych przyłączy się do chęci wsparcia nieszczęśliwego, w tedy nic mnie nie mogło pohamować, abym przez moie natarczywe badania nie roztargnął go w tym utrapieniu. Zbliżywszy się do owego obcego mi człowieka, wziąłem go za rękę i mowiłem do niego. „ Moy przyiacielu zdaie mi się

„ iż w wielkiey zostaiesz niespo-
„ koyności, czyli ci mogę w czym
„ dopomodz? Możesz mi wszy-
„ stko bez żadney obawy wyia-
„ wić. Nie iestem ia nieczuły
„ na niedolą bliźniego, i miło mi
„ iest, dla kogo uczynić przysłu-
„ gę ieźli ią moge. „ Stanął iak
wryty z zadziwienia, i mnie przy-
trzymawszy chciał podobno z o-
czow mych wyczytać, czyli wyrą-
zy moie są szczerze wynurzone.
A wytrzymawszy tak moment nic
nie mowiąc, przerwał nareszcie
milczenie temi słowy. „ Tak iest
„ moy przyiacielu zostaie w nay-
„ większym iak tylko bydź może
„ zmartwieniu, iesteś w stanie
„ uczynić dla mnie ważną przy-
„ sługe; lecz będąc człowiekiem
„ obcym i nie znanym tobie, nie
„ mogę sie ośmielic uprafzać cię
„ o nią, chociażby to cie nie ko-
„ sztowało ani mozołu żadnego,
„ ani pieniedzy wyświadczaiac mi
„ te łaske. „ A chociażby nawet
„ szło o pomoc pienieżną, odpo-
„ wiedziałem, wyznay co masz

„ śmiało.„ Zaczął tedy cudzo-
„ ziemiec mowić. „Moia histo-
„ rya iest bardzo długa, i nie-
„ zmiernie zawikłana, a do tego
„ moy umysł iest zbyt niespo-
„ koynym, abym ci miał w tym
„ czasie opis iey czynić. Poprze-
„ staię na tym szczegulnie o-
„ świadczeniu, iż iestem niewin-
„ nie prześladowany. Już czatu-
„ ią na mnie, czynią starania aby
„ mnie poymali, widzę się bydź
„ przymuszonym natychmiast o-
„ puścić Hamburg, abym sideł
„ moich nieprzyiacioł uniknął.
„ Ten bilet bezimienny prze-
„ strzegł mnie o niebespieczeń-
„ stwie, na ktoreby mnie dłuż-
„ sze cokolwiek bawienie się w
„ tym mieście wystawiło. Nie-
„ śmiem się pokazać na ulicy; noc
„ ieszcze nie zaraz będzie, po su-
„ kniach zaś poznanoby mnie. Że-
„ byś tedy moy przyiacielu za
„ moie raczył swoie zamienić su-
„ knie.„ „Moy Panie odpowie-
„ działem mu, będąc ostrożnym,
„ ponieważ stanął mi ow przypa-

„ dek na myśli, ktory mię pot-
„ kał w lesie zwanym Wolfenbu-
„ tel z xiążęciem de Tondini. „
„ Moy Panie iest to materya bar-
„ dzo delikatna i niebeſpieczna.„
„ Dla czegoż to moy Przyiacielu
„ zawołał tonem rozpaczaiącym„
„ przypuściwſzy nawet żeby cię
„ znaleziono i mowiono z tobą,
„ osoba twoia na żadne niebe-
„ ſpieczeństwo przez to nie bę-
„ dzie wystawiona, nie maſz się
„ naymnieyſzego nieſzczęścia z
„ tąd obawiać; żadney ia nie po-
„ pełniłem zbrodni. Nad to gdy-
„ by omyłką napastowano go, te-
„ dy długo ten błąd trwać nie
„ może, wnetby się ſpostrzeżono
„ na tym, iż nie iesteś ten kto-
„ rego ſzukaią, procz tego mo-
„ żeſz się tu ieſzcze zatrzymać
„ do zmroku. Suknia twoia bru-
„ natna i płaſzcz ſzary ukryłby
„ mnie w tym razie przed pogo-
„ nią, potym udałbym się bez
„ żadnego niebeſpieczeństwa na
„ okręt, ktorego Pan dałby mi
„ potrzebne schronienie, a na za-

„ iutrz, iak skoro świtać pocznie,
„ pocztą do Hollandyi odiade, na-
„ wetbyś na tey zamianie nic nie
„ szkodował, a ścigaiący mnie nie
„ mogą ci w żaden sposob szko-
„ dzić. Miłośniku wspaniałomyśl-
„ ny ludzkości (przyiemność two-
„ iey postawy przeświadcza mnie
„ iż nim iesteś) wyrwiey mnie
„ nedznego z tego nieszczęścia,
„ ktore nademną wisi. Za co ci
„ do zgonu nayżywszą winien be-
„ dę wdzięczność. „ Jakżem miał
„ sobie w takim przypadku po-
„ stąpić? „ Ha nu wiec, mowi-
„ łem sam do siebie, iakaż dla
„ mnie niepomyślność może z tąd
„ wyniknąć? Na żadne się nie
„ podam niebespieczeństwo, ie-
„ żli tu do dziesiątey w wieczor
„ zabawie; kilka krokow iest tyl-
„ ko do domu mego przyiaciela
„ Brick, a nazaiutrz z rana nim
„ się od niego oddalę, bede miał
„ ostrożność i każę sobie inne
„ przynieść suknie. „

Bez długiego namysłu odmieniliśmy suknie. Cudzoziemiec uścisnął mię, oświadczył mi wdzięczność w naytkliwszych wyrazach, obwinął się w moy płaszcz, moy kapelusz okrągły nacisnął dobrze na oczy, i odszedł; odemnie.

„ Otoż ieszcze iedna ;z zwyczaynych mych ; nieroztropności! zawołałem po oddaleniu się „ tego nieświadomego mi człowieka, kto wie iakiey się on „ zbrodni dopuścił, lecz nic to nie „ znaczy. „ Chłopiec day ieno „ wina. W samey rzeczy ta suknia nie źle na mnie leży; ktoby rozumiał iż umyślnie na „ mnie iest zrobiona. „ Osobliwość tego przypadku mnie bawiła. Bez żadney trwogi przechadzałem się po sali z nakrytą nowym kapeluszem głową. W tym wchodzi dwoch męszczyzn na salą przypatrzyli mi się z uwagą i natychmiast wyszli. Byli to bez wątpienia ci sami, ktorzy mnie potym przymusili przeieżdzać się

w powozie (lecz nie takim ſpoſobem iak nieprzyiaciel xiążęcia Kurlandzkiego na karach przez ośm lát po obſzernym Państwie Rosſyi wozić kazał.)

Jak skoro iuż dziesiąta była godzina, poſzedłem do mego chorego przyiaciela. Śmierć ktora go tey nocy zabrała, ogołociła mnie z pamięci, i w nieczynnosci zatrzymała przez nieiaki czas moie zmysły. Zbyteczny moy żal nie dopuścił mi pamietać o tym abym był kazał przynieść moie suknie, nim wyſzedłem z pokoiu niebosz-czyka. Wyſzedłem w sukniach owego obcego człowieka; miano mnie pewnie na oku. Zaledwie prog przestąpiłem tak zaraz wpadłem w rece nieprzyiacioł tego, ktorego suknie na sobie nosiłem. Powoz ich nadiechał i zatrzymał się przy mnie.

ROZDZIAŁ II.

Niespodziane spotyka szczęście Piotra iz w śluby małżeńskie weyść iest przymuszony.

Dalekim pokazałem się od tego, abym miał dobrowolnie wsieść do powozu, okazywałem minę uporczywą względem moich naiezdnikow, i byłbym im się skutecznie opart, gdybym był miał nadzieię, iż mi się to ſzczęśliwie uda; lecz strach ktory mnie ogarnął nagle, nie dopuścił mi myśleć o obronie, iużem się widział w ręku nieprzyiacioł moich, kiedym myślał o ſposobie oparcia im śię mocą. Jeden mię trzymał wymierzywſzy ſzpadę do piersi, grożąc iż natychmiast mi życie odbierze, ieźli się wydzierać albo krzyczeć poważę, drugi zaś z tyłu tego mnie trzymał, nie było ſposobu

wyrwania im się. Wszyscy zaś ludzie byli tęgim snem zmorzeni, a do tego ulica ta była na ustroniu. Potym zaś, mowiłem sam do siebie „na co się wahasz iść „ za niemi? W krotce swoy błąd „ poznaią, bez wątpienia poznaią tego ktorego szukaią, a przypuściwszy nawet choćby im był „ nie znany, to ieźli im dam poznać iakim sposobem te mi się „ suknie dostały, tedy n e omieszkaią mnie wypuścić na wolność. „ Atoli postanowiłem sobie aż w ostatnim razie chwytać się tego sposobu, tym końcem abym dał czas owemu nieszczęśliwemu, ktory mnie tak usilnie zaklinał, do ucieczki. Woźnica dobrze kłusem iechał. Gdym przyszedł do siebie z przestrachu, przypatrywałem się z uwagą moim siepakom: ieden z nich zdawał się bydź officyerem Hollenderskim, drugi zaś kupcem. „ Moy „ przyiacielu, rzecze mi ostatni, „ pewnie WPan. nie spodziewałeś się tego, aby familia zelżo-

„ na i zhańbiona przez twoie nie-
„ godziwe postępki od samego Li-
„ wonium aż do tego ścigała cię
„ mieysca, i ażeby znalazła w
„ Hamburgu przyiacioł, ktorzyby
„ iey interefsa iak własne swoie
„ na siebie przyięli? Jakże to?
„ Uwieść niewinność, dom rownie
„ w dostatki możny i znakomity
„ iak twoy znieważyć, cnotę pa-
„ nienki skazić, uczynić ią nie-
„ fzczęśliwą, potaiemnie iey od-
„ iechać, uciekać po złodzieysku
„ w nocy, i opuścić tę ktorąś u-
„ wiodł i zhańbił, a zostawił za-
„ palczywości oyca stroskanego, i
„ uciśnionego niefzczęściami, kto-
„ re powiękfzaią okropność stanu
„ iego corki. Przyzwoitęż to są
„ postępki, i czy ich wstydzić się
„ nie należy? Lecz moy Panie,
„ odpowiedziałem mu, przypatrz
„ mi się. Czy też osądziłfz zda-
„ tnym do popełnienia tak czar-
„ ney zbrodni? Jeźlibym mogł był
„ dociec iż WPanowie ścigacie
„ takiego zbrodniarza, nigdybym
„ był na to nie pozwolił, abym

„ suknie iego na siebie przewdzie-
„ wał. „ Na co się przyda w
„ długą zachodzić rozmowę „ od-
„ powiedział officyer przerywaiąc
„ mi „ możeſzże się wyprzeć
„ wſzystkiego co się stało? Bez
„ wątpienia mogę, „ odpowiedzia-
„ łem „ ia nie iestem ten ktore-
„ go ścigacie. „ Coż za zuchwal-
„ stwo niesłychane „ zawołał ku-
„ piec, rozumieſzże to iż my bę-
„ dąc obcemi w oczach twoich,
„ nie poznaliśmy cię? Bardzo nam
„ dobrze cię odmalowano, i my
„ sami nie źle sie twoim przez
„ kilka dni przypatrzyli obrotom
„ ażebyśmy się mieli omylić na
„ tobie. Niebyłżeś dnia wczo-
„ rayſzego w austeryi, w takim
„ odzieniu iak dziś iesteś? Nie
„ widzieliżeśmy cię na własne
„ tam oczy? Nie nocowałżeś
„ przeſzłey nocy w domu mydla-
„ rza na rogu ulicy * * *? Jeźli
„ śmieſz wyprzyy się tego wſzy-
„ stkiego. Lecz na co się przy-
„ da z tą rozwodzić czczą mową.

W krot-

„ W krotce będziesz mowił z tą „ osobą ktora cię zna, i ieźli ie„ sz:ze cokolwiek czuiesz w so„ bie punktu honoru, nie możesz „ bydź tak bezczelnym, żebyś bez „ wstydu patrzał na nią. „ W tym momencie poiazd się zatrzymał. Wysiedliśmy. Kazano mi udać się na pierwsze piętro bardzo ozdobnego budynku. Moi przewodnicy wprowadzili mnie do przed pokoiu, gdzie człowiek w sukni koloru brzoskwinowego, bardzo nas uprzeymie przyiął. „Zwy„ cięstwo zwycięstwo! zawołał „ kapitan; mamy w ręku naszego „ zbiega, w aresztt nam się do„ stał. Mam nadzieie iż wszy„ stko poydzie wyśmienicie: a „ nieszczęśliwa Panienka iak się „ dzisiay ma Mści doktorze. „ „ Czas się zbliża rozwiązania się, „ odpowiedział doktor, lecz iest „ zbyt osłabiona, Bog wie iak po„ trafi wytrzymać gwałtowność „ choroby; rozpaczam iuż o iey „ życiu, ieźli ukontentowanie wi-

„ dząc swoy honor ocalony, no-
„ wych iey sił nie nada: przez
„ całą noc rofprawia dziwaczne
„ przywidzenia. Widzifz rzecze
„ do mnie kupiec nierostropny
„ młodziku! twoia to iest fpraw-
„ ka. Mości doktorze czyś WPan
„ kazał zaprosić xiędza? Tak
„ iest odpowiedział akufzernik,
„ i teraz iest przy niey ciefzy ią
„ przez swoie rady.„

Tu stanałem cały zdrętwiały, żeby nie fprawić wielkiego zadziwienia w chorobie będącey, doktor radził zawołać xiędza, i zobowiązać go aby uwiadomił ową panienkę o przybyciu iey wiarołomnego kochanka. Przyięto tę radę. A ia w tym wfzystkim grałem rolę komedyanta zapłakanego.

„ Kochany nafz Pasterzu do-
„ brodzieiu, rzecze kupiec do
„ xiędza, racz przeyrzeć te pa-
„ piery. Oto iest zezwolenie oy-
„ ca tey panienki, ktore daie nam

„ moc związać węzłem małżeń-
„ skim iego corkę z kochankiem,
„ ktorego uciekaiącego ścigać ka-
„ zała i iak się niezmiernie szczę-
„ śliwą bydź sądzi, iż iey los go
„ wraca, a o to iest pełnomocne
„ zezwolenie oyca tego zwodzicie-
„ lą, ktorym nas obowiązuie, aby
„ odesłać go do Jndyy, ieżliby nie
„ chciał zmazać związkiem pra-
„ wym plamy zadaney domowi
„ Meinhard, (w tym oddał dwa
„ pisma duchownemu.) „ Te-
„ raz Pasterzu nasz dobrodzieiu
„ o nic więcey nie idzie, iak tylko
„ z wolna nieszczęśliwą Panienkę
„ przygotować do uczynienia wa-
„ żnego kroku, ktory ią ma złą-
„ czyć węzłem nierozerwanym z
„ człowiekiem ktory ią nie dawno
„ zdradził. Wreszcie WPan nie
„ będziesz się wahał w tym miey-
„ scu świętym, uczynić ich związ-
„ zek. „

„ Bez wątpienia „ (odpowie-
„ dział kapłan) „ co za radość co

Bij

„ za ukontentowanie dla tey bie„ dney Panienki; „ lecz „ rzekł „ obrociwszy się do mnie, czło„ wiecze podły, i nieczuły, po„ radź się własnego sumnienia, „ iuż miara twoich zbrodni iest „ dopełniona. Byłoby się nad „ czym zdumiewać, ieźliby Sędzia „ naywyższy ukarał był twoią „ zbrodniczą płochość? Jeźliby nie „ racząc przepuścić ci winy, wy„ dał na ciebie ow wyrok stra„ szny, ktory na Gomorę i So„ domę niegdyś zesłał, na towa„ rzystwo Korego, Datana i Abi„ rona? Lecz ia los twoy pole„ cam iego nieskończonemu mi„ łosierdziu, iego miłościwych „ względow trzeba ci błagać. Po„ spieszę znowu złączyć z tobą „ ową nieszczęśliwą Panienkę, „ ktora się stała offiarą twoich „ zwodniczych podstępow, a te„ raz znosi krzyż cierpliwości. „

To powiedziawszy odszedł do swoiey Panienki. Przydłuższe nieco milczenie, mogłoby się było

stać okrutnego losu przyczyną.
,, O! Boże zawołałem na osta-
,, tek ,, moi Panowie raczcie mnie
,, posłuchać. Nie iestem ią ten
,, winowayca ktorego szukacie: ,,
day pokoy, day, kochany przyia-
cielu ,, rzecze officyer ,, nie opie-
,, ray się iuż więcey. Nie masz
,, tu śrzòdka, albo poiąć musisz w
,, małżeństwo tę Panienkę, albo
,, odięchać szczęśliwie do Jndyy.
,, Ha wreszcię niech będzie iak
,, chcecie odpowiedziałem ; lecz
,, obaczycie sami zadziwienie tey
,, damy, i gniew naywiększy,
,, kiedy pozna iż ią chcecie złą-
,, czyć z człowiekiem wcale iey
,, nieznanym. ,, I znowu zamil-
kłem. *Kapłan* tym czasem uiścił
się w obowiązku uwiadomienia
Panny. Odemknął iey pokoy i ka-
zał mi wniść. Firanki od łòż-
ka moiey kochanki bliskiey godno-
ści matki były przez poł odsłonio-
ne, a żaluzy były przymknięte.
Atoli dosyć było światła w poko-
iu aby poznać, iż ia nie iestem
iey kochankiem, gdyby iey przy-

tomność była nie odstąpiła. Zmysły iey były obłąkane. „ Wiarołomco! „ tak mnie witać poczęła. „ Niewdzięczniku, iakżeś
„ się mnie ważył opuścić! lecz
„ nie, ty zawsześ był dla mnie
„ wiernym. Obawa szczegulnie
„ iż nie będziesz mogł otrzymać
„ zezwolenia rodzicow na nasz
„ związek, to było przyczyną od-
„ dalenia się twego. O! moy
„ nayukochańszy Karolku! iaką-
„ żeś goryczą zaprawił był dnie
„ twey Julii! zbliż się niech cię
„ do swego przycisnę łona. Re-
„ sztą zaś iey mowy bez żadnego
„ była związku. „ Mowiła potym
„ bardzo dużo. „ WPanna zby-
„ tecznym wysileniem się osłabisz
„ siły „ rzekł do niey doktor,
„ przerywaiąc iey mowę „ ktore
„ ci potrzebne są do wytrzyma-
„ nia bolu ktory znosić będziesz.
„ Pospieszcie teraz poprzysiądz
„ związek święty ktory was na
„ zawsze ma złączyć.

„ Jakże teraz Mci Van Haf-
„ tendok „ rzekł podrzyźniaiąc
„ kupiec „ iakże WPan mowifz,
„ to ta Panienka także cię nie
„ poznała? Teraz czy zechcefz
„ zezwolić na akt ślubny, czyli
„ raczey woleć będziefz zabrać się
„ na okręt do Jndyy?„ Zadziwienie uczyniło mnie niemym, odpowiedziałem: „Nigdy żaden człowiek nie znaydował się w okolicznościach tak trudnych i nadzwyczaynych, iak ia od dzieciństwa moiego zostawałem, i fzczęśliwie z nich wychodziłem.
„ Los życzliwy zawfze mnie z
„ nich fzczęśliwie wywikłał, i w
„ tey mnie nie opuści. Rządzcie
„ mną iak się wam zdaie, w mocy iestem wafzey; lecz abyście
„ z czasem nie żałowali tego, do
„ czego mnie przymufzacie dzisiay, pamiętaycie to sobie dobrze, iż wfzelkich używałem
„ fposobow, aby was od tego postępku odwieść, i otworzyć wam
„ oczy.„

To moie oświadczenie było nadaremne. Byłem przymuszony zezwolić na to czego wymagano po mnie, offiarowałem moią rękę pod imieniem Pana Karola Van Haftendok Pannie Julii Meinhardt.

Scena ta była płaczu i śmiechu godna. Widząc się bydź przyodzianym obcą suknią złączonym na całe życie z Panną w krotce maiącą zostać matką, ktorey nie miałem honoru znać iak żyię, i widząc pomimo woli moiey włożony na mnie obowiązek pracowity małżonka i oyca, ta rola pocieszna i smutna dla mnie była.

Odbyliśmy akt ślubny, żona moia wpadła w pomieszanie zmysłow, do czego bole nieznośne się przyłączyły. Pasierb moy w krotce miał się narodzić; lecz nie miałem tego szczęścia, abym się przypatrzył temu malenkiemu potomkowi, ktory się we cztery godziny po naszym ślubie urodził,

znowu mnie po odbytey ceremonii do przed pokoiu odprowadzono.

Officyer rozmawiał ze mną z większą uprzeymością niżeli w przody, w ten sposob do mnie mowił. „Moy przyiacielu żądania dwoch familiy są uskutecznione, i w tey nadziei iestem, iż od tego czasu na ich honor będzieſz tak spoglądał, iak na swoy własny. Teraz zaś należy nam razem do oyca twego do Hollandyi odiechać. Żona zaś twoia iuż iest na czasie odbycia połogu. Za nami pospieſzy natychmiast, iak skoro iey zdrowie znieść potrafi trudy podroży. Moy przyiacielu ociec twoy dla twego uſzcześliwienia przypatrzył się dobrze układom twego małżeństwa. Upadniy mu do nog, wynurż przed nim żal swoy, a tak bądź pewnym iż otrzymaſz przebaczenie.„

Na próżno go prosiłem aby mi pozwolił kilka godzin zabawić ieszcze dla ułatwienia moich interessow. Chciałem użyć tego czasu dla naradzenia się z moiemi przyiaciołmi, i upraszać ich o wsparcie w moim nieszczęśliwym stanie. „ Moy Panie oyciec twoy „ przysłał mi więcey pieniędzy ni„ żli ich potrzeba „ odpowiedział „ mi kapitan „ wystarczy ich i na „ suknie i na bieliznę, ktora ci „ iest potrzebną. Nie masz nic „ coby nas dłużey zatrzymywało. „ Niechże i tak będzie odpowie„ działem tonem nieco wesołym „ i nie co rospaczaiącym. Świat „ iest teatrem ciągłym zdarzeń „ naydziwacznieyszych. Wszy„ stko to z czasem się wyda. „ Gotow iestem WPanu kom„ panii dopomagać. Na coż się „ przyda oburzać przeciw czło„ wiekowi, ktory nas kaydanami „ krępuie, ktory nas w swoich „ trzyma więzach. „

Zabraliśmy się na okręt, i z rana o godzinie dziewiątey odiechaliśmy.

ROZDZIAŁ III.

Podroż na morzu. Piotr przypomina sobie o rękopiśmie Pana Brick, znayduie go w swoiey kieszeni, oddziera pieczątkę i rozpoczena czytanie.

Przymioty kapitana ktorego ia miałem honor zostać ieńcem były niepospolite; nie posiadał on wielkiey polityki, surowy i przykry iak w stanie żołnierskim zazwyczay bywa, lecz uczynny, szczery, rozsądny, przyiacielski, wesoły, i ludzki niechcąc nawet pokazywać tego. Nie wiele książek czytał, lecz tak sądzę, iż to czytanie musiało bydź bardzo rozsądne i uważne, bez dokładania się zdań

i mniemań cudzych. O żadney nie słyszałem go mowiącego książce, wyiąwszy niektore woiaże o ktorych wspomniał w tedy, kiedy się mowa tyczyła literatury. Zdanie ktore w tey mierze uczynił zdaie mi się bydź sprawiedliwym.
„ Sherloch „ rzekł „ przeciwko
„ zwyczaiowi swoiego narodu iest
„ podłym podchlebcą. Wychwa-
„ la wszystkie Damy, ktore mu
„ tylko do swego stołu przystęp
„ daią i kadzi każdego xiążęcia,
„ ktory go łaskawie przyymuie
„ u siebie. Opisanie obyczaiow i
„ zwyczaiow narodow przez Pana
„ Moor zamyka w sobie mnostwo
„ powieści czczych, uszczypliwych,
„ po karczmach i zgromadzeniach
„ kobiet rospustnych pozbieranych
„ iest to obrzydły szpargał, ob-
„ nażony z wiadomości i oświece-
„ nia. Ten znakomity Mentor
„ lepieyby zrobił, gdyby nic nie
„ pisał, lecz niezrownany Brydo-
„ ne, otoż to dzieiopis ktorego
„ ia czczę i szacuię. „

Inni zaś wendrownicy dosyć dziwaczne w swoich książkach mieszaniny opisuią *np.* Nowy doktor ktory miał kończyć swoie nauki w Leydzie, zabawiał się przez cały przeciąg swoiey bytności w tym mieście robieniem szkła; śpiewaczka ktora przez swoy harmoniczny ton miała chęć śpiewać za pieniądze w Hollandyi, aby zbierała laury złote; sługa S. Ewangelii dyssydent ktory z rana do wieczora faykę pali, i rezonuie w politycznych materyach. Dwoch młodych kupcow nie znośnych dla swego głupstwa i niesforności nadzwyczayney; obywatele wolnego miasta J. Cesarskiey Mci uniesieni swoiemi zasługami, upoieni roskoszą swoiey urody, i pyszniący się z potężnych kufrow swoich oycow. Xiądz kalwiński z niemiec udał się do Hollandyi dla zobowiązania dusz pobożnych, miłosiernych, wspaniałomyślnych, pokrywaiących płaszczykiem pobożności, aby mu pozwoliły z swoich workow wyczerpać summy po-

trzebne do wystawienia w iego wiosce budynku, w ktorymby mogł bezkarnie swoie opowiadać marzenia, ktory przez połowę w drodze swoiey iałmużny strwonił. Tam nayznakomitfze osoby; lecz natychmiast poznawfzy się z niemi żyliśmy razem w naywiękfzey przyiaźni. Czas był pogodny i pomyślny pierwfzego dnia. Ja nigdym ieszcze po morzu nie żeglował. Ażebym miał czas rozważać piękny widok ktory się oczom moim stawił, i poić się tym miłym ukontentowaniem, ktore nam pogoda zrządziła, postanowiłem raczey oddalić od siebie zupełnie nie miłe myśli, i nie myślałem nawet naprzykrzać się memu kapitanowi, aby go przekonać iż ia nie iestem Pan Van Haftendok. „ Dla czegoż? „ Myślałem sam w sobie „ dla czegoż nie miałbym „ obrocić na swoy pożytek ten „ błąd, i okoliczności widzenia „ Hollandyi, osobliwie kiedy to „ mnie nic kofztować nie będzie? „ Jak skoro przybędziemy na

„ mieysce do ktorego mnie wiozą, „ Pan Van Haftendok oyciec, „ pozna iż ia nie iestem iego sy- „ nem. A oświadczywfzy mi ty- „ siąc wymowek, obdarzy mnie „ choynie. Ja ustąpię moiey żony „ prawdziwemu oycu iey dziecię- „ cia, gdyż zwyczaiem panow o- „ żeniłem się przez przysądzenie „ kommifsyi. „ Te uwagi umysł moy rozweseliły. A ieszcze bardziey radość się moia powiękfzyła, gdy mi na myśl przyfzło że syn Van Haftendoka, iefzcze przed nami powinienby w Hollandyi stanąć, wyiechawfzy bardzo rano. W samey rzeczy za pomocą perfpektyw dostrzegliśmy okręt z daleka, ktory nas poprzedzał, ze wfzystkiemi rofpufzczonemi żaglami.

Będąc tedy tego przekonania iż wfzystko poydzie podług mego układu, usnąłem fpokoynie pierwfzego po wyieździe wieczoru, i fpałem aż do dnia. Słońce chmurami było zaćmione, kiedym

się obudził; wiatr na przeciw nam gwałtowny wiał i spoźniał naszą podroż. Wszyscy ludzie byli niespokoyni powszechne zmartwienie się na twarzach wydawało. Chwila była niemiła i całe niebo chmurą się pokryło.

„ Gdybym przynaymniey miał „ iaką książkę, nudzi mię obco„ wanie z ludźmi na tym okrę„ cie znayduiącemi się wolałbym „ co czytać. „ Czytać „ rzekłem „ sam do siebie „ a ktoż mi prze„ szkadza w tey mierze zadosyć „ uczynić żądaniu memu? Czy„ liż nie mam tego osobliwszego „ rękopismu owego drogiego za„ kładu przyiaźni Pana Brick u„ mieraiącego. „ Odmieniaiąc suknią na drogę, nie omieszkałem go do kieszeni schować: rostargnienie się szczegulnie wybierania się naszego na okręt, i kompania na tym okręcie sprawiła to, iż o nim zapomniałem. Nie myślałem ieszcze o dobyciu z paki mo-

ich

ich papierow, i pieczątka ieſzcze była w całości. „O! rękopismie przewyborny iakież mi nowe taiemnice odkryieſz?„ Rozpieczętowałem go z niecierpliwością, a dobywſzy go z zawinięcia, drzałem od wielkiey radości ſpoyrzawſzy na niego, nasycałem oczy iego miłym widokiem, i roſpocząłem czytać z nayżywſzym zapałem to, co w następuiącym rozdziale iest umieſzczone.

ROZDZIAŁ IV.

Początek rękopisma. Gwałtowna nawałność, wysadza okręt na brzegi Danii.

Dziennik przypadkow Krzystofo-
„ ra, Henryka Brick od czasu wy-
„ iazdu swego z Brunświku. „

„ Maiąc chęć poświęcić dla
„ przyiacioł, ktorzy około mnie
„ w czasie choroby przez swoią
„ wſpaniałość mieli staranie, krot-
„ ki ten czas ktory mi pozostaie
„ do życia, zostawuię im te wiel-
„ kiey wagi nowiny. Jeźli się
„ dostaną w dobre ręce, może z
„ nich wielki wyniknąć pożytek,
„ dla tych ktorzy ie posiadać bę-
„ dą i dla całey Europy. Znay-
„ duie się w nich opisanie nie-
„ ktorych kraiow ieſzcze nie od-
„ krytych, położonych pod biegu-
„ nem południowym, ktore zda-
„ rzenia nadzwyczayne dały mnie
„ samemu zwiedzieć. Położenie
„ tych kraiow i droga ktora do
„ nich prowadzi nie są żadnemu
„ Europeyczykowi wiadome. U-
„ mieſzczone będą wyſzczegulnie-
„ nia dokładne co się tycze dro-
„ gi, ktora do nich prowadzi,
„ położenia tych kraiow, co wſzy-
„ stko przy końcu tego rękopis-
„ ma znaydować się będzie. Je-
„ źlibyście moi przyiaciele ze-
„ chcieli obiawić te odkrycia kto-

„ remu z państw żeglugą się ba„ wiących, bardzoby wam zna„ cznie to nadgrodzono. Należy „ się wam upewnić o warunkach „ nim przedsięweźmiecie woiaż. „ Krzywoprzysięstwo i wiarołom„ stwo są zwyczayne dla wielkich „ panow. Narod nawet Angiel„ ski postąpił sobie nie raz nie„ godziwie z temi, ktorych wiel„ kiemi obietnicami obowiązywał „ do poświęcania swoich sił i ma„ iątkow dla pożytku państwa i „ do narażania swoiego życia i „ maiątku na niebespieczeństwo „ w odległych kraiach obcych i „ dzikich. Lecz powrocmy do „ swoiey materyi.

„ Już to temu iest około 14. „ lat, iak wspaniały Reyerberg „ ożywił moią nadzieię, ktorą w „ Brunświku zupełnie utraciłem, „ i sposob uczciwy utrzymywania „ się nastręczył mi, przyłączy„ wszy mnie do zgromadzenia ko„ medyantow. Rządca naszey kom-

„ panii, ktory myślał się puścić
„ do Hollandyi, obowiązywał mnie
„ abym mu towarzyszył. Podią-
„ łem mu się towarzystwa w tey
„ podroży. Szczęśliwe nawet po-
„ wodzenie nie przytłumiło we
„ mnie chęci woiażowania. Złą-
„ czywszy się z kupcem, ktory
„ sprawiedliwie zaszczycał się sła-
„ wą człowieka dobroczynnego,
„ często mu przekładałem moie
„ żądanie, aby mnie umieścił w
„ innym iakim stanie, choćby na-
„ wet rzekłem mu w iakim ob-
„ cym kraiu. Jeźli to mowisz
„ szczerze, odpowiedział, łatwo
„ mi wypadnie w krotkim czasie
„ wynaleść dla ciebie dobre miey-
„ sce na okręcie, ktory do Przy-
„ lądku dobrey - nadziei popły-
„ nie. Usilnie go prosiłem, aby
„ tę łaskę dla mnie wyświadczyć
„ raczył. Dotrzymał słowa, i ia
„ natychmiast odiechałem dla u-
„ trzymywania interessow maię-
„ tnego kupca.

„ Przeprawa naſza była ſzczę-
„ śliwa. Może oſzczędzała dla
„ mnie okrutnych niewygod i cho-
„ rob, ktorych doświadczaią ci
„ ktorzy się pierwſzy raz na że-
„ glugę puſzczaią; lecz skorośmy
„ przybyli do Przylądku dobrey-
„ nadziei, choroby mię zaczęły u-
„ ciskać. Zbyteczny upał, wapo-
„ ry niezdrowe, żywność zepsuta,
„ niedostatek wody świeżey, uży-
„ wanie napoiu ciepłego; iednym
„ słowem ten ſposob życia nie-
„ zwyczayny, ktorego doświad-
„ czyłem na okręcie, nabawił mo-
„ ie piersi inflamacyą, ktora przez
„ długi czas w Batawii mnie mę-
„ czyła, i na ktorą nie zupełnie
„ zostałem uleczonym. Gorączka
„ wolna stopniami moie zdrowie
„ nadwątlała. Osłabienie zbyte-
„ czne odięło mi upodobanie w
„ pracy i wzbudziło chęć iak nay-
„ prętſzego powrotu, ile bydź
„ może, do Europy.

„ Czekałem na pomyślną o-
„ koliczność odiechania, gdy zaś

„ kapitan Kook przybył do Przy-
„ lądku w Roku 1772. w czasie
„ swey podroży na około ziemi,
„ chęć widzenia kraiow niezna-
„ nych i oddalonych, nadzieia, iż
„ powietrze umiarkowane tych
„ okolic, do ktorych się ten sła-
„ wny żeglarz zapuſzczał, przy-
„ wroci moie zdrowie zwątlone;
„ niepewność na ostatek, czyli bę-
„ dę mogł w krotkim czasie zna-
„ ieść okret, ktoryby mnie od-
„ wiozł do Europy (nadewſzystko
„ zaś iżem się dosyć czuł na zdro-
„ wiu do zniesienia ieſzcze tru-
„ dow i upałow tey długiey po-
„ droży.) Wſzystkie te uwagi
„ przymusiły mnie do proſzenia
„ tego sławnego męża, aby mi
„ raczył na okręcie iaki nadać u-
„ rząd. Pokazał się on ſprzy-
„ iaiącym memu żądaniu, i uczy-
„ nił mię sekretarzem. Opuści-
„ łem więc obowiązki kupca, kto-
„ rego intereſsami zatrudniałem
„ się w Batawii, i odiechałem ze
„ sławnym Kook z Przylądku do-

„ brey - nadziei, 27. Listopada
„ Roku 1772.

„ Żywo rozpuściwſzy wſzy-
„ stkie żagle płynęliśmy. Zamiar
„ tego woiażu był, iak wiemy,
„ aby się dowiedzieć, czyli pod
„ biegunem południowym nie maſz
„ iakiego rozległego kraiu. Krą-
„ żyliśmy przez długi czas po tey
„ okolicy; lecz zawſze napadaliś-
„ my na straſzne lody, przez kto-
„ re niepodobna było się prze-
„ drzeć.

„ Dwa te okręty rozłączyły
„ się 9. Marca R. 1773. Los
„ zdarzył iżem się na tym okrę-
„ cie został, ktorym rządził ka-
„ pitán Tourneur. Znowu złą-
„ czyliśmy się przy Zelandyi, nie
„ uczyniwſzy żadnego ważnego od-
„ krycia, i razem potym na wys-
„ pę Otahiti przybyliśmy.

„ Pożycie dziwnie przyiemne
„ na tey wyſpie zupełnie mi zdro-
„ wie przywrociło. Nigdy w ży-

„ ciu dni tak wesołych tak mi-
„ łych iak w Otahity nie miałem,
„ i nie sądziłem aby się ludzie
„ gdzie szczęśliwsi mogli znaydo-
„ wać nad mieszkańcow tey wy-
„ spy.

„ A im więcey ciała nasze nabie-
„ rały mocy i zdrowia, tym czul-
„ sze stawały się na widoki zmy-
„ słom naszym przytomne. Mło-
„ da Otahitanka, ktora nas często
„ odwiedzała, niezmiernie mi się
„ podobała. Od swoich towarzy-
„ szek rożniła się skromnością,
„ swą niewinnością, i szczerością.
„ Wiek moy nie przytłumił we
„ mnie zapału miłości, miałem o-
„ koło trzydziestu pięciu lat, i
„ szczęście prawdziwey passyi nie
„ było mi ieszcze znane. Wdzię-
„ ki wymuszone naszych Euro-
„ peyskich kobiet, postać ich du-
„ mna, ich zalecania się mniey
„ lub więcey widoczne, niedosta-
„ tek czucia wewnętrznego, nie-
„ skażonego i szczerego, prożność
„ ktora się we wszystkich ich

„ postępkach wydaie, lubieżność
„ ktora u nich mieysce miłości
„ zastępuie, cnota ich na handel
„ wystawiona, skromność pozor-
„ na, powaga ćwiczona, i prze-
„ mysł stosowania się do czasu i
„ okoliczności, ich wielomostwo,
„ wszystko to za dzielną mi słu-
„ żyło przeszkodę do wielkiey
„ skłonności ku kobietom. To
„ zaś wcale z naszey wypada na-
„ tury iż uroda, szczerość i nie-
„ winność uczyniły mocne wraże-
„ nia na moim sercu. Młoda oby-
„ watelka poł wyspy w krotce sa-
„ ma się pokazała bydź przeni-
„ knioną tym czuciem, ktorym
„ mnie natchnęła. Miłość iey do
„ naywyższego posunęła się sto-
„ pnia, i iey czucie było bez gra-
„ nic. Nie żyła iak tylko dla
„ mnie, naywybornieysze owoce
„ tey wyspy przynosiła mi, i w
„ wielką wpadała niespokoyność,
„ na naymnieysze pomieszanie
„ ktore z twarzy moiey wyczyta-
„ ła. I możnaż było utaić tę nie-
„ spokoyność, gdym rozważał mo-

„ ią roskofz, ktorey doświadcza-
„ łem, krotkie trwanie fzczęścia
„ moiego, na zawfze utraconego
„ przez niefzczęśliwy moment,
„ w ktorymby się okręty na mo-
„ rze puściły, udręczenie, i nie-
„ wola, ktore na mnie w Euro-
„ peyskich okolicach czekały, kło-
„ poty namiętności, przesądy, po-
„ trzeby wyfzukane ktoremibym
„ był dręczony, na takieby mnie
„ niefpokoyności narażono. Nie-
„ stety kiedy o tym wfzystkim
„ pomyślałem, łzy często ponie-
„ wolnie z oczow się moich są-
„ czyły.

„ Moia kochanka, ktorey w
„ krotce nauczyłem się ięzyka
„ (miłość wybornym iest nauczy-
„ cielem) moia, mowię, kochan-
„ ka dofzła na ostatek mego se-
„ kretu. Wyznałem iey iż mo-
„ ie serce było dręczone myślą iż
„ ią mufzę opuścić i na zawfze się
„ z nią rozstać. Oh! ieźli cię to
„ tylko niefpokoynym czyni, za-
„ wołała, rzucaiąc swoie piękne

„ ręce na moią szyię, uspokoy się
„ nic nas nie potrafi rozłączyć.
„ Wszędy gotowa iestem udać się
„ za tobą. O! dziecię nayuko-
„ chańsze! odpowiedziałem iey;
„ nie, niechcę ia bydź nieszczę-
„ ścia twoiego przyczyną. Jesz-
„ cze ty nie znasz Europeyskich
„ kobiet. Ich powierzchowność
„ tylko iest światła. Jako? miał-
„ żebym cię z łona twoiey wyr-
„ wać familii, z tych łąk kwiata-
„ mi upstrzonych, z tych pol ob-
„ fitych, abym wystawił twoią
„ spokoyność i niewinność na prze-
„ wrotność moich współobywate-
„ lek. Nie, nigdy. Ah! wołał-
„ bym ráczey zostać przy tobie!
„ O! moy miły Brick Bog ci taką
„ myśl zrządził. Kochanku kto-
„ rego ia wielbię! pozostań i żyy
„ wśrzod nas. Jey prożby złączo-
„ ne z prożbami oyca staruszka
„ poważnego, zmiękczyły mnie
„ na ostatek. Ukryłem się na tey
„ wyspie w wilią wyiazdu okrę-
„ tow; a staiąc się małżonkiem

„ kochaney Otahitanki, zapo-
„ mniałem o moiey oyczyznie.

„ W całym życiu nieuczułem
„ tak mocno nieszczęścia, ktore
„ gotuiemy sobie powiększaiąc
„ nasze potrzeby, iak w tym cza-
„ sie. Będąc szczęśliwym z mał-
„ żonką ktorą czciłem! odpoczy-
„ waiąc na iey łonie pod cieniem
„ drzewa ktorego owoce przyie-
„ mnego i zdrowego dostarczały
„ nam pokarmu; zasłona od gwał-
„ townieyszey odmiany powietrza
„ była z prosta n.pięta budka,
„ przyozdobiona portretami na-
„ tury, okrycie było wyrobione
„ memi rękami, dalekim będąc
„ od natarczywości zazdrosnych,
„ od podstępu i chciwości, od
„ głupiey prożności Europeyczy-
„ kow w polityce biegłych; pe-
„ wny miłości moiey żony, kto-
„ rey piękność nie była wystawiona
„ na widok zazdrosny monarchy
„ w roskoszach zatopionego; wol-
„ ny nie obawiaiąc się aby mnie
„ obcemu zaprzedał monarsze,

„aby mu dopomagać wytępiać
„ nieprzyiacioł przez iego niena-
„ syconą chciwość walczyć przy-
„ muszonych; albo żeby nie zabrał
„ chudoby moiey dla utrzymywa-
„ nia kapelli włoskiey, paszenia
„ się wybornemi potrawami, dla
„ utrzymywania tanecznikow; dla
„ powiększenia myśliwych, albo
„ dla żywienia niepotrzebnych
„ zwierząt po folwarkach. Ktoż-
„ by nie przyznał, iżby wieki mo-
„ żna przepędzać w tak szczęśli-
„ wym stanie, nie znaiąc ani po-
„ żądliwości, ani boiaźni? Lecz
„ nawet w tym roskosznym kra-
„ iu, doświadczyłem skutkow o-
„ kropnych edukacyi przeciwney
„ szczęściu ludzkiemu. Jak skoro
„ powab nowości, ktory człowie-
„ ka pociąga do społeczności, mi-
„ nął, moie chęci zaczęły się zay-
„ mować. Już to rozprawiałem mo-
„ iey żonie o sztukach i naukach
„ europeyskich. Starałem się iey
„ nauczyć iezykow iednoznacznych
„ i nie giętkich europeyskich.
„ Już to wyrobiłem sobie pisz-

„ czałkę z trzciny dla pomaga-
„ nia moim ſztucznym głosem za-
„ chwycaiącym wdziękiem głosu
„ harmonicznego. Zacząłem żą-
„ dać księgarni, i książka potę-
„ żna układu świata, ktorey ni-
„ gdy nie mogą skończyć, była za-
„ wſze przed memi oczyma roz-
„ warta. W potrawach moich
„ radziłem się bardziey gustu ni-
„ źli głodu, i zażywałem więcey
„ pokarmu niźli potrzeba było do
„ utrzymywania się moiego. Nie-
„ smakuiąc sobie w iedney potra-
„ wie, wyſzukiwałem inną; albo
„ dręczonym będąc przez skutki
„ niewstrzemięźliwości, żałowa-
„ łem europeyskich trucizn wy-
„ nalezionych przez ſztukę, dla
„ uśmierzenia niemocy i udrę-
„ czenia, w ktorych naſze nas
„ zbytki zanurzaią. Nie maiąc
„ ziół tabacznych, ktore tyrania
„ mod w potrzebę przeistoczyła,
„ zbierałem proste ziołka ſposo-
„ bne do zawrocenia muzgu, i u-
„ poienia mnie; zacząłem ſztu-
„ cznie układać ogrody, ulice po-

„ dług linii prostey wyprowadzać,
„ tam gdzie sam Stworcą rożne
„ poczynił odmiany, i połączył to
„ wszystko co natura ma nay-
„ przyiemnieyszego układaiąc ie;
„ chciwym będąc tego kruszcu,
„ ktory iest źrzodłem naszych
„ nieszczęść, chciałbym był iesz-
„ cze burzyć całą ziemię, aby go
„ z tamtąd wydobywać. Zaczą-
„ łem także przykładać starania
„ do nauczania młodzieży roż-
„ nych wybiegow, kiedy natura
„ ich utworzyła wcale szczeremi
„ i otwartemi. Przyzwyczaiałem
„ ich do tańcow wykształconych i
„ iednostaynych, kiedy radość ich
„ pociągała do skokow natural-
„ nych i nie regularnych. Kiedy
„ krew we mnie nabrała żywości,
„ kiedym młodzież z upodobaniem
„ po rowninach wyskakuiącą spo-
„ strzegł, na ten czas mowię,
„ w sercu moim zaczęły zbrodni-
„ cze wzrastać chęci. Niegodzi-
„ wy Europeyczyku! mowiłem
„ sam do siebie, nie iesteś go-
„ dzien mieszkać wśrzod ludu nie-

„ winnego, ty ktory nie iesteś z
„ pomiędzy liczby nayprzewro-
„ tnieyſzych europeyczykow.

„ Uczucie moiey niegodziwo-
„ ści, nieſpokoyność duſzy, i chęć
„ wprowadzania odmian, uczyni-
„ ły mnie smutnym i zamyślonym.
„ Żona moia ſpostrzegała to, i
„ okrutnie smutkiem moim drę-
„ czona była.

„ Po przebyciu ſześciu mie-
„ sięcy pożycia moiego w Otahiti,
„ usiadłem iednego poranku nad
„ brzegiem morza rozigranego, i
„ przyganiałem sam sobie, iż przez
„ moie nauki ſzkodliwe przyſze-
„ dłem mieſzać ſpokoyność ludu
„ ſzczęśliwego. Uciekay, poki
„ ieſzcze maſz czas ſposobny, za-
„ wołałem sam na siebie, nagle
„ się porywaiąc. Znaydował się
„ przy brzegu czołn, do ktorego
„ wsiadłem. Dokądże się puſz-
„ czaſz nieſzczęśliwy? Życiem
„ nieochybnie przypłaciſz w srzod
wzbu-

„ wzburzonego morza: wstrzy-
„ may twoy zapęd: żona twoia
„ nieſzczęsliwa w udręczeniu z
„ twoiey ucieczki, na zawſze po-
„ grązona zostanie. Lecz te u-
„ wagi za pożno mi przyſzły. Na-
„ wałność lekki porwawſzy statek,
„ gwałtownie zaczęła mnie unosić.
„ Nie miałem z sobą iak tylko
„ wiosło, i cokolwiek żywności
„ ktora się przypadkiem w tym
„ znaydowała czołnie. Przymu-
„ ſzony gwałtowności us apic wo-
„ dy, ſpokoynie losu moiego cze-
„ kałem.

„ Rozmaytość myśli, ktore
„ mnie poruſzały przez trzy dni,
„ przez ktore podług woli wia-
„ trow pływałem, nie może bydź
„ opisaną; w czwartym dniu, ży-
„ wność się moia skończyła, i tyl-
„ ko wyglądałem śmierci, kiedym
„ się widział unoſzonym ku lo-
„ dom przez ktore Kook prze-
„ drzeć się nie mogł. Spadek
„ wody wciągnął mię do ściśnic-

„ nego kanału, ktory się wśrzòd
„ tych znaydował lodow, a po
„ osmiu godzinach moiey żeglugi,
„ dostałem się na morze ſpokoy-
„ ne ktore co raz bardziey wyda-
„ wało się przyiemnieyſze im bar-
„ dziey do bieguna południowego
„ się zbliżałem.

„ Serce moie w momencie mi-
„ łe uczuło poruſzenie, iakiego
„ nigdy nie doświadczałem. Mia-
„ łem iakieś przeczucie iż do lą-
„ du pod biegunem położonym do-
„ stałem się i nadzieia moia nie
„ była omylona. Ożywiła ona
„ moią odwagę, zacząłem robić
„ wiosłem, a wieczor dostrzegłem
„ ſzczęśliwe brzegi kraiu dziwnie
„ miłego; przybiwſzy do nich
„ ſzczęśliwie, łzy wylewałem z
„ radości i nayżywſze dzięki nay-
„ wyżſzey oddałem Istocie, kto-
„ rey dobroć tak mnie cudownym
„ zachowała ſposobem„ Wzią-
łem się był w tym mieyscu do
czytania rękopisma Pana Bricka

gdy nawałność gwałtowna przymusiła mnie przerwać czytanie.

Na prożno wſzystkie dzieła nowe i starożytne przebiegam, w prozie i w wierſzach, ktore składaią moią ſzczupłą biblioteke, abym wynalazł opisanie prawdziwe nawałności morskiey, nie znalazłem w nich coby mnie zupełnie zaſpokoiło. Widziemy to oczywiście, iż te dzieła są utworzone na ziemi, miedzy czterema murami, i w czasie ſpokoynym. Rzecz iest niepodobna wystawić sobie prawdziwe o tym wyobrażenie, aż pokąd nie przypatrzemy się temu straſzliwemu widokowi.

Nawałność ktorąśmy byli skołatani była okropna: noc całą trwała, a z raná nazaiutrz zbliżyliśmy się do brzegow Danii.

„ Czego się tu chwycić?
„ Mowią maytkowie, „ okręt u-
„ ſzkodzony w wielu mieyscach;

„ maszt zgoła popsuty: wypadało
„ w Kopenhadze się zatrzymać
„ nam koniecznie, dla nieodbitey
„ potrzeby poprawienia okrętu.
„ Potrzykroć razy szczęśliwi by-
„ liśmy iżeśmy uniknęli śmierci,
„ ktora nam groziła. „

Rostropność radziła nam to wylądowanie, skierowaliśmy okręt do stołecznego miasta Danii, i około południa do iego dostaliśmy się portu.

ROZDZIAŁ V.

Spotkanie się z dawnym przyiacielem. Dalszy ciąg rękopisma. Odiazd do Hollandyi.

Wyznay sam ieżli woiaże nie „ bawią człowieka? „ Mowiłem do moiego kapitana przechadzaiąc się po mieście; „ co do mnie ia

„ przez nadzwyczayny przypadek
„ tey używam zabawki. „

„ Wprawdzie ia nie iestem
„ twego zdania „ odpowiedział
moy towarzyſz ; „ ia iestem dosyć
„ nieſzczęśliwy iżeśmy zostali wy-
„ sadzeni na brzegi Danii. Pan
„ oyciec WPana w nayokrutniey-
„ ſzych zostawać będzie nieſpo-
„ koynościach. „ „ Wątpię ia o
„ tym „ odpowiedziałem uśmie-
„ chaiąc sie ; lecz moy Mentor
„ nie dosłyſzał tego, i rzekł „ co
„ my tu będziemy robić ? Ja ni-
„ gdym nie miał przywiazania do
„ Duńczykow : są to ciała bez
„ duſzy. Całkiem mułem iesteś-
„ my okryci ; lecz mieſzkańcy te-
„ go kraiu tak są nieczuli, iż się
„ zdaią z gliny i błota wyrobie-
„ ni. „

Officyer więcey ieſzcze czy-
nił postrzegań rownie nie słuſz-
nych nad tym narodem. Jakiś
człowiek niosąc książkę pod pachą
żywym ku nam postępował kro-

kiem. „ Jest to zapewne Fran-
„ cuz albo coś podobnego „ mowił
moy dozorca; przypatrywałem się
temu człowiekowi z większą uwagą, i zdawało mi się iżem go niegdyś widział. Kiedy się zbliżył
do nas, niewątpiłem więcey o tym.
Ah Careste Klausen! Wo gord ed?
Zawołał Duńskim ięzykiem rzucaiąc się na moią szyię. „ Tyś
„ to więc moy przyiacielu? Ktoż-
„ by się mogł kiedy spodziewać
„ tego, abyśmy się razem w Ko-
„ penhadze znaydowali. Miar-
„ kuiąc po dobrey minie, i odzie-
„ niu moiego dawnego przyiacie-
„ la, wnosić należało iż w dobrym
„ znaydował się stanie? „ Lecz
za pozwoleniem WPana odpowiedziałem mu, „ może się WPan
„ mylisz. Ja to w prawdzie noszę
„ imie, ktorym mnie nazwałeś.
„ Jednak pozwolisz mnie spytać
„ się, z kim mam honor mowić. „
„ Ah! moy kochany przyiacielu, „
„ odpowiedział, „ czasy się od-
„ mieniaią, i pomyślna lub nie-
„ szczęsna fortuna na ludzi się

„ zlewa; lecz i nie możeſzże to
„ przypomnieć Pana Lippeville?
„ Co do mnie natychmiast go po-
„ znałem. „ W samey rzeczy to
„ on iest. A iakim ſposobem,
„ proſzę WPana, pytałem go, iąk
„ się tu dostał?„ „Powiem ci
„ o tym „ odpowiedział. „ Gdym
„ się do moiey nie mogł dostać
„ oyczyzny, wyiechałem z iednym
„ młodym Xiążęciem Niemieckim
„ na woiaż w znaczeniu guwerne-
„ ra; wielką ten xiąże posiadał
„ fortunę, lecz ią gry zniſzczyły.
„ Nakoniec obydwa widzieliśmy
„ się bydź przymuſzonemi ſzukać
„ iakiego ſposobu; ia utraciłem
„ moy dochod podrożny przez
„ zbankrutowanie banku. Xiąże
„ przyiął służbę w woysku Cesar-
„ skim. Ja innego nie miałem
„ ſposobu, tylko zysk z moich
„ słabych talentow. Pewny ku-
„ piec ze Szląska, ktoremu od-
„ kryłem kłopot moiego stanu,
„ pisał za mną rekomenduiące li-
„ sty do Kopenhagi. Udałem się
„ tu, i chwytałem się rożnych

„ sposobów, ktore wszystkie były
„ nieszczęśliwe. Natedy zacząłem lekcye francuzkiego i niemieckiego dawać języka: ten
„ stan pozwolił mi używać szczęśliwey wygody. Bogactwa iedney wdowy ktorą zaślubiłem,
„ uwolniły mnie od ciężaru moich zatrudnień; iednak często żałuię stanu przeszłego.

„ Lecz iakim przypadkiem
„ znayduiesz się tu, moy miły Klaus? Długiegoby potrzeba czasu, żebym ci opisał moie
„ przypadki „ teraz zaś proszę tylko go o tę łaskę, abyś memu towarzyszowi woiażu opowiedział, kto ia iestem, i w iakim stanie niegdyś mnie poznałeś. „

Pan Lippeville oświadczył się natychmiast gotowym do wysłuchania moiey prożby; wszyscy trzey poszliśmy do pobliskiey austeryi. Moy dawny pan upewniał kapitana iż ia nazywam się Piotr Klaus, a tak niemcem mnie zrobił przez

swoie oczywiste dowody w oczach tego, ktory chciał abym ia był Hollendrem: wszystko się wydało. Zamiana sukni, źrzodło błędow tych ktorzy mnie ścigali, nie pomału go zdziwiło, i w nadzwyczayny wprawiło kłopot. Po tysiąc razy o przebaczenie tego błędu uprafzał.

Naytrudnieyfzą w tych okolicznościach było rzeczą czego się ia mam chwycić, officyer prosił mnie aby się razem z nim udać do Hollandyi. „Moy wuy Haftendok, „ dodał „ dla miłości ktorego, „ przedsięwziąłem ten woiaż w „ zamiarze fprowadzenia mu sy„ na, nie będzie mi winien tey „ żądaney przysługi. Byłbym ie„ dnak uciefzony gdybym się do„ wiedział, iż syn Haftendoka ro„ wnie powrocił do swoiey oyczy„ zny, i gdyby nas iefzcze uprze„ dził. Jednym słowem potrzeba „ nam doświadczyć losu moy Panie „ kochany Klaus! moy wuy nię „ zaniedba nadgrodzić ci choynie.

„ Nad to lubiſz woiaż, a procz „ tego nie iest to wielkim nieſz- „ częściem z młodą i maiętną o- „ żenić się Damą: choćby nawet „ przyſzło iey pilnować: iest to „ prawda stworzenie bardzo za- „ wracaiące głowę. Lecz na coż „ się przed czasem nieſpokoynym „ czynić? Oto cię zaś naybar- „ dziey proſzę, abyśmy naſz od- „ iazd iak nayprędzey przyſpie- „ ſzyli. Teraz poſpieſzemy tego „ stołecznego miasta ciekawości „ zwiedzić; okręt w krotce bę- „ dzie w stanie puścić się na mo- „ rze. „

Pan Lippeville offiarował się bydź naſzym Ciceronem, a na zaiutrz pokazywał nam wſzystko co się w Kopenhadze nayosobliwſzego znaydowało; lecz sądziłbym iż nad używam cierpliwości czytelnika, ieżlibym go fatygował opisaniem tego miasta; wolę raczey tu dalſzy ciąg rękopismu Pana Brick wypisać.

Dalszy ciąg Rękopisma.

„ Moie opisanie bez wątpie-
„ nia wyda się niepodobne do wia-
„ ry, kiedy utrzymuię iż klima
„ pod biegunem południowym iest
„ bardzo miłe. Opinia powſze-
„ chna iest, iż żadną miarą nie
„ może się nigdzie w większym
„ stopniu zimno iak tam znay-
„ dować. Jednak nie należy te-
„ mu nigdy przeczyć, o czym się
„ powątpiewa, nadewſzystko gdy
„ idzie o takie rzeczy, ktorych
„ nie widzieliśmy, a ponieważ ia
„ tylko sam z Europeyczykow,
„ aż do tego przedarłem się miey-
„ sca, mogę zatym wymagać te-
„ go, aby mi wierzono. Nad to
„ ten artykuł żadnego do moral-
„ ności nie ma wpływu.

„ Epikur iest tego zdania,
„ iż nie można dowodzić tego, iż
„ słońce iest większe niżli się
„ naſzym pokazuie oczom. Wy-
„ drwiwacze dawnieysi i tera-

„ źnieysi możeby osądzili tę pro-
„ pozycyą żadną miarą z prawdą
„ niezgodną. Ja zaś nie sądzę ią
„ bydź taką. Ktoż wie ieżli,
„ też same wymiary ktore iakie
„ ciało w tey lub owey wielkości
„ zmysłom naſzym niedokładnym
„ wystawuią, a ktore bez wąt-
„ pienia inaczeyby go reprezen-
„ towały, gdyby zmysły naſze i-
„ naczey były uorganizowane?
„ Ktoż wie, mowię ieżli te po-
„ czątki matematyczne, ktore
„ się nam wydaią bez naymniey-
„ ſzey wątpliwości prawdziwemi,
„ takiemi się w innych wydaią
„ kraiach. Ktoż wie, ieżli w
„ tych odległościach iakie ciało
„ nie wydaie się tym więkſze, im
„ bardziey iest oddalone? Wi-
„ dzicie *np.* iakie drzewo w pe-
„ wnym od was oddaleniu, nazy-
„ wacie to odległością, a to co
„ się znayduie między wami du-
„ żym placem, ponieważ tepe
„ waſze dwa zmysły, widzenie i
„ dotykanie nie zbliżaią do siebie
„ obiektow, i powietrze, ktore

„ się między widokiem i drzewem
„ znayduie, biorą za odległość.
„ Lecz ktoż was upewnił o tym,
„ iż gdybyście doskonalſze posia-
„ dali zmysły, ieżlibyście nie-
„ znaydowali tey odległości napeł-
„ nioney iakim ciałem, i tym
„ łańcuchem istot materyalnych
„ między wami i drzewem, ieżli-
„ byście mowię, nie ſpogladali na
„ siebie iak na dwa obiekta ro-
„ żne, lecz iak gdyby czyniące
„ obydwie, wy i drzewo, części
„ iedney istoty? Ponieważ zaś
„ tyle się znayduie niepewności
„ między rzeczami na tym pado-
„ le, iakimże ſposobem z pewno-
„ ścią możemy sądzic o kulach
„ świata oddalonych, zawieſzo-
„ nych nad naſzemi głowami? Po-
„ stepuymy więc względem obia-
„ wień, względem ſztuk magow,
„ i względem głow w badaniach
„ rożnych zatopionych łagodniey.
„ Nie zakładaymy naſzey ſzczę-
„ śliwości na obiektach, ktorych
„ naſze obiąć nie mogą zmyśły;
„ zatym nie należy nam opierać

„ się względem tego, czego nie
„ iesteśmy w stanie widzieć albo
„ się dotykać. (a)

(a) Osobliwsze mniemanie w głowie Pana Brick się znayduie: iego rezonowania przynaymniey warte są iakieyś uwagi. Wyobrażenia wielkości, kształtu, postaci, koloru, odległości i inne, w iego oczach są tylko złudzeniem. Podług iego systematu, prawdy matymatyczne byłyby nayniepewnieysze (pomimo powszechnego mniemania.) Przepisy zaś moralności, przeciwnie ze wszech miar niewzruszone: bądź to przez wzgląd na związek rzeczy widomych i niewidomych, ktory te rzeczy czynią bądź to że nasze obowiązki nie mogą bydź determinowane iak tylko w stosunku naszych wiadomości. Może tu więc znayduią się iakie prawdy teologiczne, ktore nam są nie znane; lecz my nie możemy do praktyki tych używać prawd, ktore nam z teoryi nie są znane. Ten tylko iest człowiekiem mądrym, ktory tylko to potwierdza, czego ma wiadomość iasną i dokładną, ktory atoli nie po-

„ Lecz zbyt się nd moiey od-
„ dalam materyi. Natura nie-
„ rządzi się podług tych praw pod
„ biegunem południowym iak w
„ infzych kraiach. Zaledwie gory
„ lodowate przebędziemy, ktore
„ tę częśc kuli od refzty ziemi
„ oddzielaią, tak zaraz nieustan-
„ ną znayduiemy wiosnę. Bez
„ wątpienia toż samo dziać się
„ musi pod biegunem połnocnym.

„ Będąc niepewnym moiego
„ losu, niewiedząc czyli tu znay-
„ dę iakie istoty żyiące; nie pod-

---

wątpiewa o tym czego nie wie, i ktory stosownie do swego postępuie światła nie maiąc względu na insze postępowania przepisy. Zakryślać granice swoim postępkom podług możności, iest to właściwie szaleństwem głowy pyszney, i entuziazmu; nie iść za swoim światłem i przekonaniem, czynić to co sam przygania, iest to charakter człowieka przewrotnego i występnego. *Uwaga Piotra Klaus.*

„ dawałem się iednak uwagom ża-
„ łosnym. Przypominanie iżem
„ uniknął niebeſpieczeństw mor-
„ skich, i przypatrywanie się łą-
„ kom kwiatami upstrzonym, i
„ włościom żyznym ktore się mo-
„ im stawiły oczom, duſzę moią
„ niewypowiedzianym napełniło u-
„ kontentowaniem. Żadnego ſpo-
„ strzedz nie można było śladu
„ przemysłu i pracy mieſzkańcow,
„ ani budynkow wzdłuż całego
„ brzegu, żadney gruntow upra-
„ wy, żadney lepianki, a iednak
„ cała okolica przyozdobiona o-
„ wocowemi drzewami i roslinami.
„ Kſztałt ich był obcym w moich
„ oczach. Nie mogłem sobie na-
„ wet przypomnieć abym podobne
„ na wyſpie widział Otahiti.

„ Przypatrzywſzy się temu
„ zachwycaiącemu widokowi przez
„ godzinę, uczułem się bydź przy-
„ ciśniony głodem. Roskoſzne o-
„ woce ktoremi drzewa były ob-
„ ciążone, zdawały się mnie wzy-
wać

„ wać do zbierania ich, co uczy-
„ niłem. O! Boże co za lube po-
„ żywienie! cała moia istota no-
„ wego zdawała się nabierać ży-
„ cia. Żrzodło przezroczyste i
„ przyiemne uspokoiło moie pra-
„ gnienie; ptaki rożnego gatun-
„ ku i młode zwierzątka skakały
„ i szczebiotały około mnie. Da-
„ lekie od tego aby się mnie oba-
„ wiały, zdawały się na mnie spo-
„ glądać iak na swego obrońcę.
„ Jakieś zwierzątko, ktore wiel-
„ kie podobieństwa miało do na-
„ szych wiewiorek, ziemię swo-
„ iemi kopało łapkami, wydoby-
„ wało z niey korzonki, i ziada-
„ ło ie. Maiąc chęć skosztować
„ ich wydobyłem z ziemi kilka ko-
„ rzonkow. Ktore dziwnie sma-
„ kowi miłe i posilaiące były. Po-
„ tym przyiemnym posiłku sen
„ zmysły moie opanował. Łąka
„ ktorey kwiaty wydawały zapach
„ nayprzyiemnieyszy, dla moich
„ znużonych członkow służyła mi
„ za pościel. Natychmiast usną-

„ łem, i aż po dziesięciu czyli
„ dwunastu godzinach obudziłem
„ się.

„ Skoro zaś otworzyłem oczy,
„ z zadziwieniem dwie ſpostrze-
„ głem istoty ludzkie, ktore się
„ mnie z uwagą przypatrywały, i
„ ktore podobno iuż mnie rozwa-
„ żały w czasie moiego ſpoczynku.
„ Była to iedna niewiasta i męſz-
„ czyzna, naypięknieyſze iak tyl-
„ ko sobie można wystawić, bia-
„ łości niezwyczayney, przyozdo-
„ bione długiemi białawemi wło-
„ sami na ich ſpadaiącemi barki;
„ wzrost wſpaniały, wſzystkie
„ członki kſztałtne, i w całey pię-
„ kności oczom wystawione, nie
„ maiąc inſzego odzienia iak tyl-
„ ko przepaski, wzrok pełen ła-
„ godności, ſząćunku, i dobroci;
„ bez namiętności, twarze ich by-
„ ły bez marſzczek, a ciało ich
„ nerwiste, mocne i zdrowe. O-
„ braz Stworcy na ich wypogodzo-
„ nych wydawał się czołach.

„ Taka znakomitość i wspa-
„ niałość wzrok moy przyćmiła,
„ zaledwie ich potrafiłem znieść
„ widok, naglem się podniosł, a
„ kłaniaiąc im się, dałem im przez
„ znaki wyrozumieć, iż gwałto-
„ wna nawałność na te mnie wy-
„ rzuciła brzegi, i że ich proszę
„ o wzgląd i protekcyą. Młody
„ ow człowiek zrozumiał mnie,
„ podał mi rękę i z sobą mnie po-
„ prowadził. W drodze wiele z
„ swoią mowił żoną. Niepoymo-
„ wałem tego nic zgoła, co mo-
„ wił rozpoznałem atoli, z wiel-
„ kim moim zadziwieniem, iż to
„ był gatunek ięzyka zbliżaiące-
„ go się do Hebrayskiego. Będąc
„ iesżcze patronem, kilka lekcyy
„ tego wziąłem był ięzyka, dla
„ wyrozumienia reiestrow i do-
„ kumentow żydowskich, ktorzy
„ mi wiele spraw powierzali; lecz
„ prawiem go do szczętu zapo-
„ mniał. Nad to zaś ięzyk owych
„ dzikich ludzi zdawał mi się bo-
„ gatszy niżli ięzyk Izraelitow.

„ Lecz iakimże ſposobem mogę
„ nazwisko dawać dzikim tym lu-
„ dziom łagodnym i litościwym,
„ wychowanym na łonie samey na-
„ tury. Europeyczykowie zepsu-
„ ci i złośliwi! przystoiż na was
„ tak nazywać tych ktorzy są
„ ſzczęśliwi iż was nie naśladuią.

„ Moi przewodnicy rzucali
„ wzrok miłosierny na moy ubior
„ częścią Otahitycki, częścią Hol-
„ lenderski. Zdawali się godnym
„ mnie znaydować bardziey poli-
„ towania niźli podziwienia. Ni-
„ gdy moia duma Europeyska nie
„ była bardziey upośledzona, iak
„ gdym ſpostrzegł mało ſzacunku
„ z ktorym te istoty bez okazało-
„ ści rozważali człowieka przyby-
„ łego z części takiego świata kto-
„ ra się chlubi iż nad reſztą, świata
„ panuie, iż poleruie oddalone na-
„ rody, i że zakłada ich ſzczęśli-
„ wość obowiązuiąc ich do wierze-
„ nia temu, co głowy zapalone
„ przepisały w Europie iak gdyby
„ artykuły wiary.

„ W krotce przybyliśmy do
„ roskolzney doliny. Tam wi-
„ dzieć się dały budynki iedne
„ od drugich o podal rozrzucone,
„ i czyniły widok nie regularny.
„ Były to budowle naywiekſzey
„ prostoty; coż mowię budynki?
„ Gałęzi drzew owocowych po-
„ przeplatane formowały te pomie-
„ ſzkania. Staruſzkowie usiadł-
„ ſzy przy ich wniyściu, cieſzyli
„ się z widoku piekney natury, i
„ z zabawki niewinney swoiey po-
„ tomności. Dzieci te wyskaki-
„ wały około nich, i bawiły się
„ ćwiczeniem ciała; naymłodsi
„ bawili się na trawniku kwiata-
„ mi usłanym, i bukieciki wili.
„ Wſzyscy nosili na sobie obraz
„ zdrowości, radości i niewinno-
„ ści.

„ Przechodząc po przed ich
„ budkami, młodzież gromadami
„ sie zbiegała, z zadziwieniem się
„ mi przypatrywała, z nieſpokoy-
„ nością na siebie się ſpozierała;
„ i dali przez gesta do wyrozu-

„ mienia iż mię znayduią chorym
„ i iuż na poł umarłym. Rodzi-
„ ce nie pokazuiąc zbyteczney
„ ciekawości, wywiadywali się o
„ mnie od moich przewodnikow, i
„ powracali zaraz do swoich za-
„ trudnień albo rozrywek. Ich
„ prace nie były trudnemi zabie-
„ gami aby nabywać w pocie czo-
„ ła, tego coby ich wymyślone na-
„ sycało potrzeby.

„ Zbliżyliśmy się nakoniec
„ do iedney budki, przy ktorey
„ wniyściu, poważny siedział sta-
„ rzec z swoią małżonką; byli to
„ rodzice moich przewodnikow.
„ Uprzeymie mnie przyięli, a w
„ tym kiedy się dowiadywali, gdzie
„ i iak na mnie napadli, dzieci
„ moich gospodarstwa przynieśli
„ mi owocow, korzonkow i wybor-
„ nego napoiu w skorupie orzecha
„ kokowego.

„ Nie zatrzymuiąc się nad
„ wyszczegulnieniem dokładnym
„ tego wszystkiego com szczegul-

„nieyſzego w tym błogosławio-
„ nym wi-ział kraiu, przez krot-
„ ki przeciąg czasu ktor y w nim
„ strawiłem, chcę tylko opisać w
„ powſzechności to, co mi się nay-
„ ciekawſzym u tych nieznanych
„ ludzi wydawało.

„ W krotkim czasie nabyłem
„ wiadomości ich ięzyka złączone-
„ go z migami naydokładniey rze-
„ czy maluiącemi, otoż co mi o-
„ powiadali o swoim początku o
„ swoich obyczaiach, i swoich zwy-
„ czaiach:

„ Jeden z synow Adama, pro-
„ wadzony od anioła, razem w
„ towarzystwie z iego siostrą i
„ iego małżonką, schronił się do
„ tey ziemi, od czasu upadku
„ naſzych pierwſzych rodzicow, i
„ założył tu siedlisko ludzi nie-
„ zepsutych. Bicz potopu nie
„ siągnął ich. Szanowali oni rząd
„ Patryarchy, zachowali czystość
„ obyczaiow, i prawdziwą cześć
„ Bogu. Każdy oyciec iest kro-

„ lem i kapłanem w swoiey fami-
„ lii. Człowiek wolny od zepsu-
„ cia i zbrodni, ktory obrazu swię-
„ tego Stworcy nie fplamił, taki
„ tylko do iego śmie się przybli-
„ żyć ołtarzy. Tak są śmiertel-
„ nemi iak i inni ludzie; lecz są
„ wyięci od chorob i niedołężno-
„ ści, sam sen przyiemny przypro-
„ wadza ich do tego stanu fzczę-
„ śliwości nieskończoney, do kto-
„ rey przez długi przeciąg lat
„ przygotowanie czynią. Owoce
„ są ich iedynym pokarmem, nie
„ iedzą oni mięsa istot podobnie
„ iak oni stworzonych. Sen krot-
„ ki i fpokoyny wystarcza na po-
„ krzepienie sił ciała zdrowego.
„ Łagodny defzcz, i rosy dobro-
„ czynne zyznemi czynią ich grunt,
„ ktory rownie zbytecznego upa-
„ łu iako też nieznośnego zimna
„ nie doznawa. Co za los fzczę-
„ śliwy! bez chorob! bez własno-
„ ści! bez zbytku! bez namiętno-
„ ści! bez monarchow! bez xięży!

„ Lecz ſzczęście to nie dłu-
„ go trwałymby było, ieźliby nay-
„ wyżſza istota tego ziemskiego
„ raiu przez gory nie przebyte
„ lodowate nie oddzieliła była od
„ innych świata kraiow.

„ Nie podobna mi było wśrzod
„ tego mieſzkać ludu ſzczęśliwe-
„ go. Czułem się bardzo nieu-
„ dolnym do dostąpienia tego sto-
„ pnia znakomitości, ktory posia-
„ dały te istoty nie rownie dosko-
„ nalſze. Wychowany wsrzòd po-
„ wſzechnego zepsucia, przyci-
„ śniony stekiem paſsyy rozlicz-
„ nych, iakimżebym ſposobem
„ mogł pozyskać ten miły pokoy
„ ktory iest owocem ſpokoyności
„ duſzy, ciała, i umysłu? Pe-
„ wny starzec zaprosił mnie ie-
„ dnego dnia do swoiey budki, i
„ tę miał do mnie mowę ściska-
„ iąc mnie z affektem za rękę.
„ Nieſzczęśliwy cudzoziemcze! ty
„ się martwiſz, widzę ia to, iż
„ nie iesteś tak doskonałym czło-
„ wiekiem iak my, nie roſpaczay

„ bynaymniey moy przyiacielu.
„ Jeźli troskliwie obowiazkow
„ twoich będzieſz dopełniał na
„ ziemi, dostanieſz sie na wyż-
„ ſzy stopień doskonałości w ży-
„ ciu, ktore po twoiey nastąpi
„ śmierci. Prawa naſze nie do-
„ zwalaią abyś się dłużey między
„ nami bawił. Mądra Opatrzność
„ chce, abyś ieſzcze inne zwiedził
„ kraie, abyś się po tym do swo-
„ iey powrocił oyczyzny, i ażebyś
„ tam złożył swoie śmiertelne
„ zwłoki, i ażeby kości twoie zo-
„ stały złączone z kościami two-
„ ich pokrewnych i twoich ſpoł-
„ ziomkow. Użyy tego owocu,
„ on cię w głebokim zanurzy śnie,
„ a w czasie swego ocknienia się
„ ſpostrzeżeſz takie rzeczy kto-
„ re twoie przewyżſzą chęci.

„ W tym dał mi grono win-
„ ne koloru czerwonego, ziadłem
„ go, i natychmiast mocny sen
„ zmysły moie opanował. „ W
czasie moiego ocknienia się.

Kapitan nad szedł, a ia rękopism swoy do kieszeni schowałem.

ROZDZIAŁ VI.

Piotr pisze do Reyerberga. Mały mu się przytrafia przypadek. Odiazd do Hollandyi.

Wszystko iest dobrze! moy miły Klaus! „ zawołał kapitan,
„ wszystko iest w gotowości. Mo-
„ żemy iuż puścić się na morze.
„ Jutro zwiedzimy miasto. Po-
„ święćmy ten wieczor na rozryw-
„ kę, i ażebyśmy pewnieysi byli
„ naszey uciechy, zaprośmy tego
„ świegota francuza Pana Lippe-
„ ville (mniemam iż on tak się
„ nazywa) żeby u nas na wiecze-
„ rzy się znaydował. Bywał w ro-
„ żnych częściach świata, będzie

„ nas bawić swoim zbiorem anek-
„ dotek. Jak WPan sądzisz? „

„ W niczym się WPanu nie-
„ sprzeciwiam, zaproś go, iestem
„ rad iego bytności: lecz pozwol
„ mi kilka momentow; mam co
„ nieco pisać. „

Opuściwszy owego officyera; do Hamburga o moich napisałem nowinach do Reyerberga przyiaciela mego. Musiał on, bez wątpienia, niezmiernie bydź zdziwiony znalazłszy Pana Brick umarłego w łożku, i żadney niemaiąc wiadomości gdzie ia zostaię. Ażeby go uwolnić z iego niespokoyności, opisałem mu ze wszystkiemi okolicznościami moy przypadek, i przyobiecałem natychmiast powrocić do Hamburga, iak skoro interessa moie zakończe w Hollandyi, i iak skoro moiey żony przawdziwemu oycu iey dziecka ustąpię. W tym oraz pisałem do niego o szacownym rękopismie, ktore po moim odziedziczyłem

przyiacielu, a ktoryby nas obydwoch los szczęśliwym mogł uczynić. Lecz scisle uważaiąc to, com do tych czas czytał, nie znalazłem nic takiego coby obiecywało dla nas wielki pożytek, ofiaruiąc go monarchom chciwym podbicia cudzych kraiow. Może to w istocie swoiey nie iest tylko romansem politycznym, przynaymniey moie o nim takie iest zdanie. Nad to odkrycie kraiu, gdzie zbytek i występek nie są znane, i gdzie niewinność i wolność panuie, tam obiecywać sobie nic nie mogą nasi monarchowie. Nie iest to panowanie pociągaiące dla naszych Europeyskich tyranow! iakichże sposobow despotyzm użyie, aby tam swoie założył siedlisko? Jakim sposobem przyzwyczaić do chimer polityki, aby miliony ludzi rozumem obdarzonych powodowały się iednemu człowiekowi pomiernych talentow, ieżli tenże człowiek nie umie się nieuchronnie potrzebnym w ich pokazać oczach? I iak to być może, ieżli nie poznaią

tych potrzeb, ktore w mocy iego iest zaſpokaiać, ieźli na owocach ziemi poprzestaią, i ieźli, kiedy im odbierze kto ieden kąt ziemi, tedy oni ſzukaią innego? Na co się przyda krolom Europeyskim podbicie kraiu oddzielonego od reſzty świata przez nieprzebyte zapory? Na co im się przyda podległość ludu, ktorego same niebiosa zachowuią od ćwiczenia i zepsucia? Ludu ktory żyie ſzczęśliwy bez złota, bez pieniędzy i bez xięży?

Kiedym dokończył moiego listu, i kiedym miał rozkazać, aby mi światło dano dla zapieczętowania go, w tym usłyſzałem kogoś zlekka kołataiącego się przy drzwiach. Odemknąłem i blaskiem widoku młodey urodziwey panienki uderzony zostałem; włosy iasnobrunatne, i oczy ładne czarniawe, nayżywſzy wydawały widok. Mowiła do mnie ięzykiem francuzkim: „Daruy mi WPan, sądzę „iżem się omyliła. „Nie nie

„ moia Panno, piękna kobietka
„ nigdy się nie myli, kiedy mnie
„ odwiedza. Wniydź WPanna
„ przez łaskę swoią. Chciey mi
„ WPan przebaczyć, ia moiego
„ ſzukam oyczyma. Ktoż to iest
„ ten oyczym? Jest to Pan Lip-
„ peville do usług WPana. Są-
„ dziłam iż się on tu znayduie;
„ ale widząc że WPan tylko sam
„ iesteś, tedy raczyſz mnie WPan
„ mieć za wyexkuzowaną.„ Chcia-
„ ła się zaraz wrocić. „ Dla cze-
„ go WPanna tak się z powro-
„ tem zbyt ſpieſzyſz? Oh! dla
„ Boga, pozwol się mi iak nayprę-
„ dzey oddalić. Moy oyciec iest
„ surowy, gdyby mnie samą zna-
„ lazł z iednym ſzczegulnie mę-
„ ſzczyzną, co by on powiedział?„
Te wyrazy dały mi poznać, z ia-
kiego ia gatunku panną rozma-
wiam, i osądziłem nie czynić
krzywdy ſzlachetnym postępkom
Pana de Lippeville, mniemaiąc, iż on ią sam przysłał aby
nas zabawiła, a iemu aby iaki zy-
skała dukat. Przynaymniey był

to takiego rodzaiu człowiek, ktory moie usprawiedliwiał domysły, i nie wątpię wcale, iż mowiąc mi o małżeństwie zyskownym, ktore z iedną maiętną uczynił wdową, iż on do rzędu swoich dostatkow piękność panienki młodey i zalotney przyłączył.

Lecz nie byłem taki fryc abym się dał uwikłać w sidła. Przed dziesięciu lub dwunastu laty, możnaby mnie było uwieść. Pan Lippeville możeby się był pokazał w momencie naybardziey interessuiącym z zapalczywością oyca obrażonego, gotowego zemścić się za honor zhańbioney swoiey corki, i rozkazałby mi drogo opłacić momentalne ukontentowanie. Doświadczenie, (z inszey zaś miary niechciałem naruszać wierności małżeńskiey) doświadczenie, mowię, kazało mi zachować skromną powściągliwość. Jako upewnia o tym apostoł Paweł i Grzegorz, (nie wiem czyli to w tych samych okoli-

okolicznościach) czart będąc naſzym nieprzyiacielem, ktory ſzuka tylko zdradzieckich ſztuk aby się z nas naygrawał, osądziłem zą przyzwoitą rzecz mieć się na ostrożności przeciwko pokusie. Ponieważ zaś nie mieſzkałem we dworze, za tym ciało} moie w trzydziestym siodmym roku było słabe na wytrzymanie paſsyy. Miałem więc tę ostrożność iż drzwi mego pokoiu na poł otwarte zostawiłem.

„ Usiądź aby na moment śliczna damo! mowiłem do niey. „ Po krotkiey ceremonii uczyniła zadosyć moiemu żądaniu.

Cnota, niestateczność, potrzeba, albo boiaźń obowiązuiąz nas do offiary nieprzyzwoitey roskoſzy? Nie przestaiemy na miłym czuciu iż uniknęliśmy złego , chcemy ieſzcze uczynic znakomite dzieło, i nadgrodzić zgubę ukontentowania poświęconego powinności przez

postępki godne pochwał, ktore są podnietą naſzey prożności. Tak to iedna paſsya walczy przeciwko drugiey, ſzczęśliwy ten człowiek ktory posiada rzadki sekret ożywiać i na wzaiem tłumić ie w sobie.!

Ozięble gdybym był ową młodą oddalił panienkę, powiedziawſzy iey; iż iey u mnie niebyło oyca, i dodawſzy do tego grzecznie: „ żałuię niezmiernie „ iey trudu daremnego, ktoryś „ sobie zadała odwiedzaiąc to „ mieysce „ byłoby to bez wątpienią dosyć, lecz dochodząc iey zamiaru, i miarkuiąc iż mi o podał od niey zostawać potrzeba, chciałem ten przymus nadgrodzić sobie chwałą przyłożenia się do poprawy tego młodego stworzenia w drodze występku. Będąc tą zaprzątniony myślą, wziąłem ią za rękę, i wypytywałem się o iey wieku, zabawach, w iakich iest położona okolicznościach, w iakim stanie serce się iey znayduie, i czy mogą

iey bydź w czym użytecznym? Na to ostatnie zapytanie, z uprzeymością ścisnęła mnie za rękę i odpowiedziała mi. „Mam lat dzie-
„ wietnaście, i mieszkam z moią
„ matką nie iest ona tak bogatą
„ aby mnie tak wspaniale nosić
„ iak inne panny moiego wieku,
„ i ściągnąc na mnie wzrok ia-
„ kiego kawalera. Procz tego ia
„ niechcę w obowiązki wchodzić
„ małżeńskie lubię życie wolne, i
„ ieżliby serce moie miało włożo-
„ ną iaką na siebie powinność, te-
„ dybym nie odważyła się sama w
„ iednym zostawać pokoiu, z tak
„ godnym kochania kawalerem.„

Tu dopiero przekonałem się iż iuż czas był zacząć moią mowę, i mowiłem tonem pełnym zaufania.
„ Moie kochane dziecię! przeni-
„ kam dostatecznie twoie okoli-
„ czności, i znam aż nadto świat,
„ abym nie wiedział, iż to nie
„ wstręt, do mężczyzn natchnął
„ cię odrazą do związkow małżeń-

„ skich. Wolność, to prawda; „ iest drogi skarb; lecz aby zostawać zupełnie wolnym i niepodległym, potrzeba zostawać w stanie znakomitszym, niźli ten w ktorym się teraz znayduiesz, bez tego, potrzeby nasze wciągaią nas często w podległość ludzi maiętnieyszych, ktorzy, zakupuiąc naszą wolność ceną pieniężną, mniemaią iż oraz nabyli prawa wymagać po nas rzeczy przeciwnych poczciwości i honorowi, i ieźli nam to rozkazuią; nie mamy mocy, abyśmy się im oparli: żal, choroby ciała osłabionego trucizną roskoszy, zgryzota sumnienia, utrapienia niedołężności przyciskaiących na starość, nędza, wzgarda i rozpacz są to skutki tego podłego ulegania maiętnym. Te to są konieczności moie kochane dziecię! na ktore nas potrzeba narazić może, ieźli się nie usiłuiemy oddalić ią przez pracę i staranność. Występek wielu twarzy przyćmił ozdobę tak u-

„ rodziwych iak twoia. „ W tym wziąłem ią łagodnie za ręce. Cnota moia nie podawała się ná większe niebeſpieczeństwo. Gorliwa rozmowa ognia mi dodała, ambicya, wyprowadzenia na prostą drogę duſzę obłąkaną, i uczynienia dobrze, tryumfowała z moiey roskoſzy. Młoda panienka ze wstydu ſpuściła na doł oczy, i łza iedna z fraſunku i nieſpokoyności ſpadła na iey prawą rękę, ktorą w moiey lewey trzymałem ręce, „ Niech cię ten obraz, dodałem, „ ktory ci dopiero wystawiłem, „ boiaźnią nie nabawia. Przy „ twoiey piękney urodzie, i wſpa„ niałości serca nie maſz się nie „ pomyślnego obawiać losu, ieźli „ cnota i praca twoiemi będą kie„ rować krokami. Odgłos twoie„ go mądrego pożycia z twego po„ mieſzkania rozſzerzać się bę„ dzie w sąsiedztwie, a z tamtąd „ po całym mieście. Kobiety cno„ tliwe, goſpodarne, i łagodne „ rzadko się znayduią; a ieźli ty „ tę ich małą pomnożyſz liczbę,

„ będą się starać o ciebie ludzie
„ młodzi, rozumni, i maiętni.
„ Uwięzyfz żądania tego, ktory
„ ci naygodnieyfzym będzie się
„ wydawać. Małżonką czułą, i tro-
„ skliwą będąc matką dla całey
„ familii zrządzifz ufzczęśliwie-
„ nie; a kiedy roże twoiey twa-
„ rzy zostaną zwiędnione, fzacu-
„ nek i miłość twoich przyiacioł,
„ i twoich rodzicow nową ci fzczę-
„ śliwości metę otworzą. Dale-
„ ką bedąc od nagany, nie dozna-
„ iąc boleści i chorob ciała, bę-
„ dziefz tego używać fzczęścia aż
„ do ostatniey życia twoiego go-
„ dziny; i wfzyscy ci ktorzy cię
„ fzczęśliwą widzieli, iefzcze i po
„ śmierci pamięć twoią wielbić, i
„ chwałę twoią poźniey potomności
„ ogłafzać będą. Ah! moy Panie,
„ zawołała, serce moie przefzy-
„ wafz! oby to niebo zrządziło! „
Tak została rozrzewnioną, iż nie mogła więcey nic wymowić. „Do-
„ brze to więc moie kochane
„ dziecię! rzekłem, zamiast te-
„ go wzrufzenia żywego i momen-

„ talnego. wolałbym raczey aby „ moie wyrazy na twoim sercu „ trwałe uczyniły wrażenie. „ Miałem pierścionek z kamieni małey wartości, na ktorych moia była wyrobiona cyffra. Kupiłem go, wyznaię to, w zamiarze offiarowania go w nadgrodę czynności nikczemnych zasług. „ Przyymiey, rzekłem iey, ten sygnecik iako upominek; a ieźli kiedy kolwiek znaydować się będziesz w niebespiecznym razie „ uczynienia iakiey rzeczy przeciwney prawidłom ktorych prawda zdawała cię się porufzyć, „ spoyrzyy na ten sygnecik, i „ wspomniy sobie na napomnienia człowieka, ktory nie żąda iak tylko szczęścia twoiego. „ Poydź teraz, moia kochanko, i „ do swego powracay dzieła. „ Prowadziłem ią aż do bramy przyciskaiąc ią do siebie.

Wyśmienicie! moy przyiacielu Piotrze, godny iest chwały postępek, ktory uczyniłeś, i

miłego z niego doświadczasz ukontentowania, dobrzeby było gdybyś sobie zadawał pracy często czynić podobnie, dla uczucia ieszcze więcey czystey roskoszy przywiązaney do uskutecznienia cnoty. I choćby nawet moia nowo nawrocona panienka nie była corką tego niegodziwego Francuza, iednak nieobawiałem się abym miał się o to troszczyć i kłopotać. Lecz na coż dochodzić źrzodeł naszych cnot i offiar? Przezwyciężyłem moie żądze, i dosyć na tym.

Zapieczętowawszy moy list odesłałem go na pocztę, i zeszedłem do sali, gdzie zastałem kapitana, ktory na mnie czekał. Pan Lippeville w poł godziny po mnie przyszedł.

Wieczerza nasza była wesoła. Pochwała sumnienia otwiera bardziey serce do radości, niźli iakiekolwiek insze uczucie. Twarz naszego biesiadnika pokazała się zaraz surową i poważną: podobno

iego corka opowiedziała mu naszą rozmowę. Ja żadney o niey nieuczyniłem wzmianki. Wino z wolna rozrzadzało zmarszczki starego zbrodnia; a kiedy do dobrego przyszedł humoru, opowiadał nam rożne sceny swoiego życia.

Niektore pomiędzy niemi naybezczelnieysze się znaydowały. Pan Lippeville, od młodości swoiey, na wszystko się poświęcał za pieniądze, na co tylko chciano. Będąc służącym kapitana huzarow Francuzkich, iego Pan ułożył sobie zaślubic corkę pewnego kupca bardzo bogatego, a; Pan Lippeville, wspieraiąc iego zamiar, udawał go za margrabiego Francuzkiego, niezmiernie maiętnego. Dobrawszy sobie innych oszustow takich iak sam, podawał im rożne stopnie obowiązkow kamerdynerow, lokaiow, strzelcow i t. d: Pana margrabi. Sam pokomponował listy pod imieniem administratorow dobr Pana kapitana (na miesiącu ulokowanych)

Te listy wyrażały w sobie stan dochodow i expens na budowle i pensye, i stawiły w oczach Pana margrabi summę, ktorą podskarbiowie iemu w roku bieżącym posłali. Stary kupiec dał się uwikłać w sidła, i offiarował swoią corkę (ktora iuż przed tym zatrudniała się rozkrzewieniem swoiey familii) bogatemu rycerzowi, ktory nie był iak tylko awanturnik, i kartnik.

Atoli Lippeville zabrał ścisłą przyiaźń z Panią margrabiną; a nie maiąc się dobrze na ostrożności, poślakowano go z nią zatym należycie wyszmiganym i oddalonym został.

Opuściwszy więc te służbę, przyiął służbę kamerdynera u posła Duńskiego zostaiącego w Paryżu; nauczył się początkow ięzyka Duńskiego, ktory mu, potym wielce użytecznym był. Rzadki przymiot pozyskiwania ładnych kobiet dla posła, wyrobił mu stopień

sekretarza u pewnego kardynała, ktory ani czytać ani pisać dobrze nie umiał. Cały czas przez ktory dostoynosc Pańska nie bawiła się w łożku, u stołu, albo w bardzo ścisłych związkach z iaką ośmnasto letnią kobietką, (ktorego ona pewnie serce i umysł formowała) był obracany na łowienie much, na obcinanie im skrzydeł, i na przyprawianie do ich grzbietow papierowych figur, z ktoremi te biedne zwierzątka czołgac się były przymuſzone, widok to był niezmiernie bawiący Pana kardynała. Lippeville u niego bardzo się dobrze powodziło, udał się z swoim panem do Włoch, przypatrzył się wſzystkim ciekawosciom tego ślicznego kraiu, na *scala santa* na kolanach wdzierał się; okrążył na koniec Europe, na kſzzałt towarzyſza woiażu i rozwiozłości poufalca swoiego pana, pod imieniem kapitana de Lippeville.

Po śmierci swego młodego pana, ktory w Aix na galancką u-

marł chorobę podzielił sprzęty zmarłego po między swoich służących. W Spa gra faraona cały fundusz iego zniszczyła. Zachował tylko dla siebie expens podrożną, ktorą rownie w krotce stracił. Siodmy rozdział pierwszey części resztę iego przypadkow zawiera.

Przeszło iuż była godzina 12sta w nocy, kiedyśmy się rozłączyli. Dzień następuiący obrociliśmy na zwiedzenie miasta.

Może to bydź czasem iż wiele zwiedziwszy kraiow, naymnieyszego pożytku z swoich nie odnoszemy woiażow. Miałem sposobność doświadczenia prawdy tey uwagi. Gdybyśmy byli z sobą iakiego oświeconego mieli człowieka, pomimo krotkiego bawienia się naszego w mieście stołecznym Danii, byłby naszą uwagę zastanowił nad rozmaytemi obiektami, ktoreby mogły dać iakieś wyobrażenie charakteru narodu, oby-

czaiow, i postępku oświecenia mieszkańcow. Lecz sposob przypatrywania się starego włoczęgi, ktory był naszym przewodnikiem, uczynił go w cale nie użytecznym. On nam pokazywał herb miasta, statuę Leda na wyspie d' Amac, między Kopenhagą i Christianshaven, Citadelę Friedrichshaven, zamek w tey okolicy, prawdziwie wspaniały i godny widoku cudzoziemcow, i sławny szpital Wartona, o ktorym nasz przewodnik nie uczyniłby był wzmianki, gdybym ia, lubiąc sobie przypominać słabość ludzką, nie wywiadywał się był o szpitalach i domach szalonych. Urządzenie ktore tu po tych panuie domach na szczegulnieyszą zasługuie uwagę. Przeszło trzysta łożek; lecz przyrzekłem w poprzedzaiącym rozdziale nie rozciągać się nad nudnym opisaniem Kopenhagi, a poczciwego człowieka rzeczą iest bydź wiernym w swoim przyrzeczeniu.

Powróciliśmy do siebie w wieczor, bardzo znurzeni bieganiem; pożegnaliśmy się z naszym *Ciceronem*, nazajutrz z rana o piątey godzinie wsiedliśmy na okręt, i odpłynęli do Hollandyi.

ROZDZIAŁ VII.

Piotr znowu się wraca do swoiego rękopisma w drodze.

Czas przyiemny i pogodny obiecywał nam pomyślną przeprawę. Staraliśmy się o dobry humor. Poncz, karty, tytuń wszystko to było na placu. Ku wieczorowi iednak dobyłem moy rękopism, i rozpocząłem iego czytanie.

Dalszy ciąg Rękopisma Pana Brick.

„ Kiedym się ocknął ze snu,
„ spostrzegłem się na tymże sa-
„ mym mieyscu, na ktore wylą-
„ dowałem w dzień moiego przy-
„ bycia do tych szczęśliwych oko-
„ lic, tak iak i na ten czas przy-
„ ciśniony potrzebą użycia pokar-
„ mu. Wszystko to com słyszał
„ i widział zdawało mi się ma-
„ rzeniem. Osłabienie i znuże-
„ nie, mowiłem sam do siebie,
„ podobno mnie w tym głębokim
„ zanurzyło śnie, iż te dwie oso-
„ by, od ktorych, sądziłem, iż
„ byłem oprowadzony po tym dzi-
„ wnie miłym mieszkaniu, i wi-
„ dok narodu niewinnego i zupeł-
„ nie szczęsliwego, nie były iak
„ tylko wyobrażenia łudzące, i
„ igrzysko imaginacyi? Lecz ktoż
„ nas upewnić może, ieźli to nie
„ iest tak w samey rzeczy? Je-
„ źli tak mało iest pewności w

„ naſzych wyobrażeniach, iż w
„ tedy nawet kiedy się co dzieie
„ na iawie, a iednak nie podobna
„ iest przekonać innych o rzeczy-
„ wistości iakiego obiektu, o kto-
„ rym trzymamy iż go na własne
„ widzieliśmy oczy. Naymędrsi
„ po wſzystkie czasy ſprzeczaią
„ się względem rzeczy, o ktorych
„ powiadaią iż postrzegali i do-
„ świadczali. Ten ktory ma
„ wzrok bystry czyż nie widzi o-
„ biektow, ktore nie są przyto-
„ mne człowiekowi wzroku tępe-
„ go? Astronom przez swoie te-
„ leskopy, czyż nie postrzega in-
„ nych światow? Większość osob
„ iednomyślnych w utrzymywaniu
„ iedneyże rzeczy, możeż co sta-
„ nowić pewnego w podobnych
„ przypadkach? Jeźli ta więk-
„ ſzość będzie z liczby tych, kto-
„ rzy widzieli duchy nocne i kto-
„ rzy w to wierzą, zatym o ich
„ zapewnią nas bytności. Sąd
„ nayrostropnieyſzych powinienże
„ bydź przekonaniem dla drugich?
Ktoż-

„ Ktożby nie chciał uchodzić za
„ rostropnego? Jakozkolwiek bądź,
„ ia sądzę iż wszystko to widzia-
„ łem, com opowiedział. Wolał-
„ bym w prawdzie, aby to tylko
„ marzeniem się było. Co za
„ szczęście znaleść tak szczęśli-
„ we pomieszkanie, i co za zmar-
„ twienie opuszczać go tak pręt-
„ ko!

„ Znalazłem się więc na tym-
„ że samym mieyscu, głodem przy-
„ ciśniony. Gdym się podniosł,
„ abym wzrok rzucił na tę okoli-
„ cę, spostrzegłem z wielkim mo-
„ im zadziwieniem, iż to nie był
„ ow kray bez uprawy, iak mi
„ się wprzod wydawał, lecz ze
„ wszystkich stron, po brzegach
„ rzek, po wzgorkach, wiele łąk,
„ lasow a w dolinach wielka ilość
„ miast i wsiow się pokazała. Z
„ kąd ta odmiana może pochodzić?
„ Zdaie mi się iż w strony Europy
„ iestem przeniesiony. Lecz co
„ to mnie ma obchodzić? Postę-

„ puymy daley. Głod natarczy-
„ wy, ktory mnie dręczył, pocią-
„ gnął mnie do ſzukania pożywie-
„ nia. Uczyniwſzy ze sto kro-
„ kow, ſpostrzegłem tuż przed
„ sobą ogrod parkanem obwiedzio-
„ ny. Nie mogłem po hamować
„ chęci skoſztowania owocow, kto-
„ remi drzewa były obciążone, a
„ wiernie słuchaiąc głosu potrze-
„ by, przelazłem parkan, i zbi-
„ łem iedno wielkie iabłko, ktore
„ chciwie ziadłem. Zaledwiem to
„ zrobił, tak zaraz przeraźliwy
„ głos dał się za mną słyſzeć. Wo-
„ łanie to było ięzykiem mieſz-
„ kańcow wysp pobliskich bieguna
„ południowego: przeklęty zło-
„ dzieiu! boday cię wſzelkie utra-
„ pienia opanowały! co to w mo-
„ im czyniſz ogrodzie? Czem prę-
„ dzey w tył się obeyrzałem, i
„ ſpostrzegłem iakiegoś człowie-
„ ka od stop do głowy, tak dzi-
„ wacznym ſposobem ubranego, iż
„ nadzwyczay byłem iego ubiorem
„ uderzony. Odzienie iego z ty-
„ siąca małych składało się płat-

„ kow, i tak ſzpeciło iego osobę, „ iż on wydawał widok śmieſzny „ i dziwaczny. Człowiecze wſpa„ niały, mowiłem mu, przebacz „ mi, od dawnego iuż czasu ża„ dnego nie używałem pokarmu, „ głod okrutny przymusił mnie „ rękę do twoiey ściągnąc własno„ ści. Nad to iestem cudzozie„ miec, nie wiedziałem aby ten „ sad do kogo w ſzczegulności na„ leżał, będąc pomiędzy takiemi „ ludźmi, u ktorych wſzystko co „ natura wydaie iest wſpolnym.

Człowiek. Nie maſz tu między nami wſpolnictwa. My iesteśmy obowiązani uciążliwe opłacać podatki. A z czegożby naſz Erif (tak tey mieſzkańcy wyſpy nazywaią swego monarchę) utrzymywał te rzadkie zwierzęta zagraniczne, ktore z daleka każe ſprowadzać, aby mu tańcowały i bawiły go.

Brick. Czy to iest podobna? I to podobno dla dostarczenia rozrywki waſzemu Erifowi, iesteście w kłopotach, pracuiecie do ſpocenia czoła waſzego, i dla tego to iesteście przymuſzeni zaprzeczać pokarmu cudzoziemcowi, głodem przyciśnionemu?

Człowiek. Powoli, powoli, Panie cudzoziemcze, przebaczam ci tą razą; lecz staray się o naſzym ludzkim monarſze z większym mowić poſzanowaniem. Na co się przyda to ſzemranie? Nie iest to wadą naſzego monarchy; on nie ma więcey iak rok dziesiąty. Jeżeliś w samey rzeczy od dawnego iuż czasu nie używał pokarmu, poydź ze mną, ieſzcze się znaydzie czem głod twoy zaſpokoić.

„Weſzliśmy razem do iego chaty. W ktorąkolwiek stronę rzuciłem okiem, ſpostrzegałem w niey ślady ubostwa. Sprzęty stare i niezgrabne, iedna niewiasta i ſześcioro dzieci łachmanami o-

kryte. Posłanie z liści suchych służyło dla całey familii.

Człowiek. Niech cię nie dziwi ten smutny widok ubostwa. Były niegdyś czasy w ktorych używaliśmy pomyślnieyszego losu; lecz podatki ktoremi iesteśmy obarczeni, przyprowadziły nas do tey okrutney potrzeby sprzedawania iedne po drugich z sprzętow naszych dla opłacenia powinności krolowi. (a) O to masz kawałeczek naszego zwyczaynego pożywienia, (było to ciasto z ziarn iedney rośliny zarobione w wodzie i upieczone w piecu.) iedz go tyle, ile ci się podobać będzie. Bogowie nam to nadgrodzą. Czyli też wierzysz w nieśmiertelnych Bogow.

(a) Używam terminologii Europeyskiey, nazywać będę nazwisko krola, ministra, podskarbiego i t. d. dla iaśnieyszego wytłumaczenia się Uwaga autora.

Brick. Ja szczegulnie w iednego wierzę. Jakim sposobem możesz mi to zadawać pytanie?

Człowiek. Sądziłem iż iesteś z miasta stołecznego. Tam nie wierzą zgoła w Bostwo, i dla tego to my iesteśmy upośledzeni i uciemieżeni. Gdyby ministrowie sądzili, iż Bogowie karzą postępki złośliwe, tedyby sie z nami tak okrutnie nie obchodzili. Ja sam ugniotłem to ciasto ktorego masz używać, i z moiego gruntu wydobywam ziarno z ktorego iest zrobione. Jednak za każdy korzec ktory uzbieram, potrzeba abym monarsze ieden kamień (a) pod tytułem podatku oddał.

(a) Jest pewny gatunek kamieni rzadkich głęboko w ziemi ukrytych, ktore niewolnicy z niebespieczeństwem swoiego życia z ziemi wydobywali, i te zastępowały mieysce pieniędzy. Jeżli go ktory poddany na swoim znalazł gruncie, obowiązany był od-

Brick. Jakim ſposobem możecie wy znosić te ciężary: powiedziałeś mi, iż waſz monarcha iest ieſzcze dzieckiem. Jest to przeciwko naturze dziecku się powodować, nie słuſzna to iest, aby tyle milionow ludzi pracowało, i udręczenia znosiło dla opłacania iego nikczemnych zabawek. Dayćie czasu do doyrzałości temu lekkomyślnemu młodzikowi, a obierzcie sobie iakiego staruſzka doświadczenie maiącego i rozsądnego za rządcę.

Człowiek. Ah! nic wcale w tey mierze nie rozumieſz. Z tego się pokazuie oczywiście iż iesteś cudzoziemcem. Jak skoro stary

---

dać go do skarbu krola. Wszystkie kamienie czy dobyte czy nie dobyte należały do monarchy, chociaż żadnego z nich nie znalazł. Wielu nawet niewolnikow znalazło śmierć w wnętrznościach ziemi, burząc ią w tym celu. Uwaga autora.

monarcha umiera, tak zaraz iego syn, iakokolwiek bądź młody na iego następuie mieysce.

Brick. Ten układ dostatecznie mi iest znany, lecz przeto nie przestaie bydź śmiechu godny. Na ostatek ieźli wy z niego iesteście kontenci, i ia także mogę bydź kontentym. Atoli iednak ieźli większa część ludzi na to się użala, należy tedy aby naywiększa liczba przezwyciężyła tę ktora tylko podchlebstwem się uwodzi. Jest że to przyzwoita powodować się takiemu dziecięciu ktore może i mowić nie umie?

Człowiek. Och! nasz monarcha, może dobrze mowić, i w samey istocie nie on to sam rządzi, lecz iego matka, ieden xiądz, i naypierwszy kuchmistrz. Te trzy osoby czynią wszystko, co się im tylko zdaie, pod imieniem młodego krola, ci to nas zawsze iak dudkow oszukuią. Każą nam płacić nad naszą możność, a to pod

pozorem żywienia obcych zwierząt osobliwſzych ktore się w folwarkach monarchy znayduią, kiedy tym czasem stara matrona, xiądz i kuchmistrz mitrężą to, co my z wielkim nabywamy trudem.

Brick. Ach! zaiste, mam przyczynę chlubić się z moiey oyczyzny, nie znane ieſzcze w niey są takie zdrożności. Są to nie słychane ſzkarady, ktore mi opowiadaſz.

Człowiek. Wſzystko to ieſzcze niczem iest, kiedy zaś daley w głąb kraiu poydzieſz, wcale innym przypatrzyſz się rzeczom.

Brick. Niechże mnie Bog zachowa! opuſzczam go. Przyymiey moie ſzczere podziękowanie za twoią gościnność; niech ci Bog za nią nadgrodzi! Lecz ieżli iuż chceſz dopełnić miary swoiey dobroczynności, wskaſz mi z swey łaski naykrotſzą drogę, ktorąbym się dostał do granic.

Człowiek. Natychmiast staniefz u granicy, bylebyś tylko przyfpiefzył kroku, tedybyś przed zachodem słońca ieszcze przebył państwa czterech monarchow. Każdy z tych krolikow ma prawo bezkarnie uciąć ci głowę, ieżli co wyrzekniefz co się mu nie podoba.

Brick. Dobrze! przechodząc przez cztery kraie. Przynaymniey ieden napotkam, gdzieby lud był fzczęśliwym. Żegnam was moi przyiaciele!

„ Postępuiąc czem prędzey „ w moiey drodze, obaczyłem się „ natychmiast w obcym państwie. „ Powiedz mi więc, zawołałem „ na iednego wieśniaka w smutku „ pogrążonego, ktory przy swoim „ stał polu, powiedz mi dla czego „ te włoście tak są zaniedbane i „ iałowe? Czyli woyna te fpusto„ fzenia poczyniła? Nie odpowie„ dział wieśniak, są to dzikie po„ tężne myfzy, ktore tey nocy

„ takiey narobiły ſzkody. Nie
„ maſz że to ſposobu wygubienia
„ ich? Nie bez wątpienia. One
„ są wielką rozrywką dla naſze-
„ go monarchy; on ie każe z roż-
„ nych tu ſprowadzać okolic; bie-
„ da temu z iego poddanych, kto-
„ ryby się poważył napastować te
„ zwierzęta, on tylko sam ma
„ prawo ie zabiiać, nazaiutrz bę-
„ dzie tu wielkie polowanie, sam
„ krol na łowach znaydować się
„ będzie. Jest to przystoyny
„ człowiek przystępny i łagodny
„ gmin niewolnikow będzie go-
„ towy do ubiegania się za temi
„ myſzami, i łapania ich. Ten
„ ktory z nich troie złapie, o-
„ trzymuie swoią wolność; lecz
„ ktory nie posiada tey zręczno-
„ ści, przymuſzony iest biegać aż
„ pokąd trupem nie padnie, a po-
„ czciwy monarcha na całe z tego
„ śmieie się gardło. Nie możeſz
„ nigdy uczynić sobie wyobraże-
„ nia tey uciechy, iakiey on z te-
„ go doznaie widoku. Ach! ohy-
„ dna radości! zawołałem, wskaż

„ mi iak naykrotſzą drogę, abym
„ się z tego wyrwał kraiu. Wie-
„ śniak uczynił to, a ia w dwoy-
„ nasob przyſpieſzyłem kroku, a
„ żeby się do państwa sąsiedzkie-
„ go dostać. „

„ Zaledwiem nogą stanął w
„ sąsiedzkim państwie, tak zaraz
„ ſpostrzegłem człowieka przy
„ granicy wartuiącego, uzbroio-
„ nego łukiem i strzałami, ktory
„ na mnie straſznym zawołał gło-
„ sem: stoy, stoy, coś ty za ieden?
„ Na sukurs wiara, na sukurs,
„ oto nieprzyiaciel! hola, śmia-
„ ło!... Powiedz mi natychmiast
„ ktoś iest? Jestem ubogi podro-
„ żny niewinny, i bez bronny. Je-
„ źli tak iest postepuy daley moy
„ przyiacielu, idź bez obawy.
„ Dobry dzień. Postępowałem u-
„ śmiechaiąc się, lecz powiedz mi
„ pytałem go się, wracaiąc sie, na
„ co ten wrzask przeraźliwy? Czy-
„ li nieprzyiaciel iest w kraiu?
„ Och moy Boże, nie, odpowie-
„ dział straſzny woiownik, widziſz

„ dobrze że u mego łuku nie ma
„ cięciwy, Czyniemy to wszystko
„ dla tego, abyśmy nie utracili na-
„ łogu używania broni, w przy-
„ padku gdybyśmy się w stanie
„ woyny znaydowali. Nasz mo-
„ narcha lubi hałas woyska, i
„ sztuki woienne. Prawda iest iż
„ on nikomu nie wydaie woyny, i
„ nikomu nic nie czyni złego, lecz
„ iest miłośnikiem krwawyh Bel-
„ lony rozrywek. W nocy, obu-
„ dzi się nagle, wyskakuie z swe-
„ go łòżka, i krzyczy: hola! do
„ broni! oto nieprzyiaciele! zabi-
„ iay, morduy co się tylko nawi-
„ nie. I my z swoiey strony toż
„ samo iesteśmy czynić obowiąza-
„ ni. Bez wątpienia musicie bydź
„ dobrze płatni za wasze trudy?
„ Pomiernie. Co dwa dnie od-
„ bieramy duży kawał ciasta, lecz
„ potrzeba aby każdy z nas użył
„ przez połowę iego na robienie
„ kulek, ktoremi każdego poran-
„ ku rzucamy się przez godzinę,
„ dla reprezentowania woyny, krol
„ nawet sam rzuca się z nami.

„ Na drugi dzień mało tego nam „ pozostaie ciasta; i to iest na- „ szym śniadaniem; lecz też przez „ cały dzień nie mamy nic do czy- „ nienia. Czylibyś nie miał chę- „ ci służyć w woysku naszego mo- „ narchy? Niech mnie Bog zacho- „ wa! moy pryiacielu! daleko z „ tąd iest do sąsiedzkiego pań- „ stwa? Nie naydaley w godzi- „ nie tam staniesz. Opuściłem „ go, a on znowu zaczął niezmier- „ nie wrzeszczeć. Hola wiara! „ mieycie się na baczności! oto „ nieprzyiaciel! szczęśliwa podroż „ moy przyiacielu.

„ Sądziłby kto w prawdzie, „ mowiłem sam do siebie, iż ia „ woiażuię w kraiu waryatow: „ może też monarchow znaydę „ rozsądnieyszych i rozumniey- „ szych. Lecz ktoż to ieczy i „ wzdycha podle mnie? Była to „ uboga kobieta, ktora w gorż- „ kich łkaniach życia dokonywała. „ Wyrwano iey syna iedynaka z „ iey rąk dla posłania go monar-

„ ſze. Ten syn, rzekła, był ie-
„ dyną moią nadzieią, z taką u-
„ silnością po śmierci oyca swoie-
„ go pracował, iż wſzystkiego do-
„ starczał do utrzymywania mo-
„ iego, i do utrzymywania dwoch
„ swoich siostr w niedorosłym wie-
„ ku. Widzę się bydź przymu-
„ ſzoną memi słabemi rękami mo-
„ ie uprawiać pole, nie będąc w
„ stanie kupienia niewolnika i ży-
„ wienia go: a procz tego zawſze
„ muſzę też same ciężary i po-
„ datki opłacać. Są one rozdzie-
„ lone na wioski, i potrzeba abym
„ i ia ie znosiła, chociaż na za-
„ pracowanie moie są mi ſpo-
„ soby i zysk odięty. Pytałem się
„ tey niewiasty, co za nieodbitą
„ potrzebę iey syna ma monarcha?
„ Zdziwiła się tym abym ia nie
„ był tego wiadomym. I na coż
„ mniemaſz monarcha go używa?
„ Nie iest to łatwą zgadnąć rze-
„ czą. Zaraz to ci opowiem. Naſz
„ Erif ma dwadzieścia tysięcy
„ graczow na arfie, ktorzy wſzy-
„ scy iednego są wzrostu; iego

„ państwo będąc ſzczupłym, za
„ tym trudną iest rzeczą dobrać
„ tyle ludzi iedneyże wielkosci.
„ Mogłby mieć wiele cudzoziem-
„ cow, lecz tym potrzebaby pła-
„ cić, a poddani obowiązani są na
„ arfie grywać daremnie. Jego
„ rezydencya iest przepyſzna i
„ bardzo ludna; ulice są zapełnio-
„ ne kapellami, lecz mieſzkańcy
„ wiosek, w nayokropnieyſzym
„ znayduią się stanie. Kobiety
„ uprawiaią role; podatki i pobo-
„ ry są nieżmiernie wielkie, i do-
„ chod gruntowy pożeraią. Małą
„ cząstkę tego dochodu ktorą wie-
„ śniacy mogą oſzczędzić, od isto-
„ tnych swych urywaiąc potrzeb,
„ do miasta dla swoich noſzą sy-
„ now, dla swoich braci albo ku-
„ zynow, z boiaźni aby biedni ka-
„ pelacy z głodu nie pogineli. (O-
„ toż to chimery rożne krolow po-
„ blizkich bieguna. Szczęściem
„ iż tego ieſzcze nie maſz w Eu-
„ ropie) Ludzie naymocnieysi
„ będąc takim ſposobem używani
do mu-

„ do muzyki, reſzta zatym narodu traci nadzieię, moc i przemysł. Jednak kapellacy nie znacznie do nieſzczęśliwego przyzwyczaiaią się losu, i ſzczęśliwemi się ieſzcze bydź sądzą, kiedy są w stanie grywać na arfie, ponieważ kiedy siły ich zaczną słabieć, albo kiedy ich fizyognomia zaczyna się nie podobać Eryſowi, oddala ich, i zostawuie im wybor rozbiiania, albo ażard kradzieży, albo umierania z głodu. Spytacie mnie podobno, czyli ten pełnomocny protektor muzykow, tak iest wielkim muzykiem? Nie, on wcale się na muzyce nie zna, i nikt nie może tego poiąć, dla czego on tyle około siebie utrzymuie Orfeuſzow. Spieſzyłem się opuścić ten kray harmoniczny; ale mnie nieſzczęście potkało. Rząd wzierał w to zbytnie, iż się znaydowało wielu ubogich w kraiu, nie myśląc o ſposobach dostarczania pracy

„ przemyślnym rękom, a iednak
„ pełne ludzkości urządzenia po-
„ czynił, aby nigdzie żebrakow
„ nie cierpiano. Jeźli znaleziono
„ iakiego człowieka ktory o wspo-
„ możenie upraszał, tedy go ka-
„ zano pod strażą za granicę wy-
„ prowadzić; przecudowna usta-
„ wa, bezkarnie innym wydzie-
„ rać torbę z pieniądzmi, a potym
„ zabraniać im części swoich pie-
„ niędzy udzielać potrzebnym.
„ Szczęściem! iakem to spo-
„ strzegł, iż ten kray nie był roz-
„ ległym, gdyby nie to, tedy
„ człowiek obwiniony o żebraninę
„ przymuszony byłby włoczyć się
„ aż pokądby nie padł trupem z
„ fatygi i głodu. Nie wiele iuż
„ potrzeba było, abym i ia podo-
„ bnego nie doświadczył był losu.
„ Takem się był zapalił do bie-
„ gu, iż zemdlawszy padłem przed
„ wrotami iednego domu, gdzie o
„ wsparcie i nocleg prosiłem. Ma-
„ gistrat kazał mnie wrzucić na
„ gary, i pomimo moich usilnych
„ proźb, odewsi do wsi aż do są-

„ siedzkiego państwa trzęsiono „ mnie na tym wozku. Tam w „ czystym] złożono mnie polu i zo„ stawiono w naywiękſzym umar„ twieniu. Osłabiony i żalem „ przyciśniony, więcey iak godzi„ nę na tym zostawałem mieyscu „ niebędąc w stanie do iakiey za„ wlec się chaty. Jakiś starzec „ wſpaniały litościwy, dosyć do„ brze odziany, zbliżył się do „ mnie, tknięty moim losem, za„ prowadził mnie z wolna, podpie„ raiąc do swego mieſzkania. Ten „ poczciwy człowiek, miał o mnie „ ſzczegulnieyſze staranie, i przy „ końcu dwudziestu czterech go„ dzin siły moie znowu się wro„ ciły.

„ Wdzięczność memu wyra„ ziłem dobroczyńcy. Bez niego „ byłbym offiarą wyborney policyi „ pełnomocnego protektora gra„ czow. Człowiek ktory moie „ tak wſpaniale ocalił życie, był „ to iak u nas nazywaią bakałarz.

„ Cwiczył on młodzież wieyską,
„ i używał w tey mierze nadzwy-
„ czayney zręczności, pilności i
„ prostoty. Nauczał wcześnie
„ dzieci poznawać swoie obowiąz-
„ ki, i odnosić ukontentowanie,
„ ktorego doświadczamy czyniąc
„ dobrze. Zachęcał ich oraz do
„ miłości pracy i porządku, do
„ staranności, do oszczędności a
„ tak formował klasę ludzi nayu-
„ żytecznieyszą, ktora wszystko
„ wydobywa, ktora wszystkie
„ znosi ciężary, na ktorey po-
„ wszechne polega uszczęśliwienie.
„ Ten wiec człowiek powinienby
„ bydź iednym z naypierwszych o-
„ sob państwa; i mniemałem natu-
„ ralnie, iż zacząwszy od tronu do
„ naybiednieyszego z poddanych,
„ cały kray z uszanowaniem iest
„ dla tego, ktory zakładał fun-
„ dament pokolenia lepszego i o-
„ świeceńszego. Lecz iakżem się
„ zawiodł! monarcha nie myślał
„ iak tylko o roskoszach, zanied-
„ bywał świętych powinności tro-
„ nu, oddalał usilnie to wszystko,

„ coby w nim mogło ocucić myśli
„ poważne i na wszystko baczne,
„ i utrzymywał wielką gromadę
„ tanecznikow obowiązanych co-
„ dziennie sztuki swoiey siły w
„ przytomności iego okazywać.
„ Kuglarze ci drogo płatni, sza-
„ cowani, i poważani, zabawiali
„ dwor. Naypierwsza kobieta tey
„ gromady, sto razy więcey miała
„ dochodu, niźli nauczyciel mło-
„ dzi wieyskiey. Procz tego stan
„ nauczyciela szkołki, zostawał
„ w pogardzie, i w spodleniu.
„ Nieśmiał on zbliżyć się do pa-
„ now, gmin nawet stołecznego
„ miasta zdawał się go znieważać.
„ W powszechności, w całym tym
„ kraiu dosyć obszernym, wszy-
„ stkie godności i stany, nie były
„ szacowane i nadgradzane, po-
„ dług stopnia ich użytku; lecz
„ podług śmiesznych przesądow.
„ Mało zatym było ludzi z ta-
„ lentami, ktorzyby chcieli wa-
„ żne przyymować urzędy, ale
„ sami tylko podli; i na nauczy-
„ ciela szkołki nie przyymowano,

„ iak tylko tego ktory się za
„ naymnieyszą tego obowiązku
„ podeymował cenę. Te godno-
„ ści były pospolicie zaprzątnione
„ ludźmi podłemi, i nie oświeco-
„ nemi, a w tedy nawet kiedy ia-
„ ki sposobny kandydat, maiący
„ chęć do tego rodzaiu życia
„ przez dobroć swoiego serca,
„ przez przywiązanie szczegul-
„ nieysze do tego pracowitego sta-
„ nu, albo z potrzeby, offiaruie
„ się do przyięcia go; mały po-
„ żytek przywiązany do tego u-
„ rzędu, odbiera mu wszystkie spo-
„ soby odkrycia swoich talentow.
„ Często, dla utrzymywania się
„ swoiego, widzi się bydź przy-
„ muszonym prostego i nikcze-
„ mnego chwytać się rzemiosła.
„ Nie myślą nawet tego popra-
„ wiać nierządu. Rząd nie za-
„ trudnia się bynaymniey osobami
„ oświecaiącemi narod, byłoby to
„ z uszczerbkiem iego powagi.
„ Instrukcya publiczna była od-
„ dana pod rząd iednemu klaszto-

„ rowi, ktory na siebie przybra-
„ li tytuł: *Prawdziwych kapłanow*
„ *Bostwa*. I ktorych interefsem
„ iest nie rozſzerzać światła lu-
„ du, i raczey utrzymywać go w
„ swoich przesądach. Takim ſpo-
„ sobem mocne czynili tamy praw-
„ dziwemu oświeceniu. Większa
„ część nauczycielow ſzkołek by-
„ ła ich hołdownikami, obowiąza-
„ nemi ich trzymać się układow,
„ albo ludźmi ciemnemi, ktorzy
„ ani ſposobności, ani potrzebnego
„ światła nie maią. Instrukcya
„ nadto nie odmienne miała dla
„ siebie przepisane reguły. Za-
„ miast zwracania uwagi dzieci
„ do miłości obowiązkow ſpołe-
„ czności, do piękności natury do-
„ broczynney, męczyli ich pamięć,
„ przez lat pietnaście, systema-
„ tami zdrożnemi, nie zrozumia-
„ łemi, wynalezionemi przez lu-
„ dzi interefsowanych i filutow.
„ Biada temu dziecku ktoreby
„ chciało za swoim postepować ro-
„ zumem! biada nauczycielowi
„ ktoryby inſzego chwycił się u-

„ kładu! Ach! dla Boga ścigali-
„ by go aż do grobu. Jakoż moy
„ gospodarz był iuż zapisany w
„ reiestrze poślakowanych przez
„ tych utrzymywanym popow. Po-
„ trzeba do tego zalety powsze-
„ chney poczciwości, i naywięk-
„ szey rostropności, ażeby uniknąć
„ sideł na iego hetoredoxyą na-
„ piętych, słowo to w tym kraiu,
„ znaczy zdrowy rozsądek. Pra-
„ wo wynalezione przez tych ka-
„ płanow, ktoremu ta obszerna
„ część kuli ziemskiey, i Eriso-
„ wie nawet ulegać byli obowią-
„ zani, ktore się rozciągało aż
„ do zabraniania niektorych u-
„ żywać pokarmow, albo w nie-
„ ktore dnie użytecznych pilno-
„ wać zabaw.

„ Jedna tylko klassa podda-
„ nych, pod iarzmo tego śmie-
„ sznego prawa poddaną nie była.
„ I ci się dziwili, iż w tey mie-
„ rze prawo nie odbierało im mo-
„ cy postępowania podług prze-
„ konania swego; atoli iednak w

„ okrutnym uciemiężeniu ięcze-
„ li. Obowiązani byli w pewnym
„ rodzaiu opłacać powietrze kto-
„ rym oddechali, powſzechnie
„ wzgardzeni, ſpodleni, umęcze-
„ ni, uznani za nie zdolnych in-
„ ſzego chwytania się stanu; iuż-
„ by ich wytępiono do ſzczętu,
„ gdyby interes monarchow nie dał
„ im protekcyi. Pomimo niesłu-
„ ſzności, ktorą im wyrządzano,
„ użyteczni swoiey oyczyznie, nie
„ opuſzczaiąc iednak swoich sie-
„ dlisk, prowadząc życie ſpokoy-
„ ne i porządne, naśladuiąc oby-
„ czaie swoich rodzicow, nie wtrą-
„ caiąc do intereſsow publicznych,
„ cierpliwi w swoiey niedoli, pra-
„ cowici, czynni, wstrzemieźliwi,
„ rachuiąc nawet ludzi oświeco-
„ nych i filozofow między sobą.
„ Postępki duſzy ſzlachetney nie
„ warte, iakich się iedna cząstka
„ narodu dopuſzczała względem
„ nich, i nie były stosowne do
„ wzniecenia w nich przywiązania.
„ Bardziey to wzaiemną podżega-
„ ło nienawiść i do czynow nie

„ przyzwoyitych powodem było.
„ Oskarżono ich iż są uczestnikami
„ wszystkich kradzieży, które
„ się popełniaią, a większa
„ część z tych poddanych uciśnionych
„ lichwę tylko odbierała.
„ Jest że się tu czemu dziwić,
„ kiedy odięto im wszystkie sposoby
„ przyzwoitego utrzymywania
„ się i na wzgardę publiczną
„ są poświęceni.

„ Godności, iakem iuż powiedział,
„ nie pochodziły podług
„ stopnia użyteczności ludzi, lecz
„ podług przesądow śmiechu godnych.
„ Znaydował się po między
„ niemi ieden stan obywateli
„ dystyngwowanych, ktorzy po xiążętach
„ pierwsze zasiadali stopnie
„ godności. Nazywano ich
„ ludźmi z *głowami zwieszonemi*
„ Pewne familie na tę spoglądali
„ wadę iako na iakąś prerogatywę,
„ a nad to chlubili się tym,
„ ieżli mogli wyprobować to iż ich
„ przodkowie takimże sposobem
„ nosili głowy, i że nie zaślubiali

„ inſzego gatunku kobiet, tylko „ tym przyodzianych przymiotem. „ Przodkowie ich zapewne zasłu- „ żywſzy się dobrze oyczyznie, i „ ich wſpołcześni zawdzięczaiąc „ im, nadali im nazwisko ludzi „ *z głowami zwieszonemi*, iako znak „ dystynkcyi. Szacunek ludu, tro- „ skliwa edukacya ich dzieci, mo- „ że też i bogactwa nabyte przez „ ich rozum i odwagę; wſzystko „ to ściągnęło i na potomność ſza- „ cunek, ktorego oni tylko uży- „ wali, a matki troskliwe o to, aby „ ożywić w ich dzieciach wyobra- „ żenia ich znakomitych przod- „ kow, naginali im głowy od sa- „ mego ich urodzenia. Ale tey „ dystynkcyi natychmiast nadużyto. „ Pokolenia poźnieyſze, na- „ dęte wysokim ſzacunkiem na- „ bytym dziedzictwem swoich ro- „ dzicow, sądzili iż oni własney „ nie potrzebuią cnoty, i poprze- „ stawali na tym, iż mogą wypro- „ bować ſzlachetność ich począt- „ ku. Przez iakieś smutne za- „ ślepienie, nie tylko utrzymano

„ pokolenia przy przywileiach ro-
„ dzicom ich przyznanych; (coby
„ się mogło poczęści usprawiedli-
„ wić) ale nad to powierzono im
„ prerogatywy polityczne i moral-
„ ne, winne prawdziwey zasłudze
„ i talentom. Naypierwsze go-
„ dności państwa tylko ludziom
„ *zwieszonemi głowami* były odda-
„ ne, a starzec nayoświeceńszy,
„ naymędrszy, i nayprzydatniey-
„ szy dochod bardzo szczupły od-
„ bierał, ponieważ iego głowa nie
„ była pochylona, widział się bydź
„ przymuszonym, powodować się
„ szlachcicowi iakiemu rozumu
„ niemaiącemu, drogo zapłacone-
„ mu za to, iż nic nie robił. Te-
„ go rodzaiu ludzie rozumieiąc
„ się nie rownie wyższemi nad in-
„ nych, starali się także powierz-
„ chownym dystingwować przepy-
„ chem. Zbytek ktory ich ota-
„ czał, często niszczył ich maiąt-
„ ki, pomimo wolności i swobod
„ ktorych oni używaią, a iednak
„ przesąd tak był mocny wzglę-
„ dem nich, iż człowiek maiętny,

„ mądry i oświecony z głową pro-
„ stą aż do ziemi zgina się przed
„ szlachcicem nieoświeconym i go-
„ łym. Dla obrony zaś głupich
„ swych pretensyy, taki między
„ niemi panował wybor zgroma-
„ dzenia, iż nie przyymowali do
„ swego towarzystwa tylko sobie
„ podobnych. Prożność pewnych
„ osob niedołężnego umysłu po-
„ ciągnęła, iż się dobiiali aby im
„ nachylano głowy i to ieszcze na
„ starość, aby się dostać do tego
„ błachego i obmierzłego zgroma-
„ dzenia, gdzie panuie pycha, i
„ nadęte ubostwo. Inni czynili to
„ przez przymus dla wywyższenia
„ swoiey familii, chociaż w tey
„ mierze o głupstwie zupełnie są
„ przekonani. Od wielu wiekow
„ starali się utrzymywać te prze-
„ sądy monarchowie. Niektorzy
„ czuiąc to iż ich zasługi niewe-
„ zwały do tego stopnia, na kto-
„ rym urodzenie ich umieściło,
„ dobierali do boku swoiego osoby
„ błachego oświecenia i bez talen-
„ tow. Interes ich wyciągał aby

„ w znaczney odległości od ludzi
„ rozumnych zostawali. Nawzaiem monarchowie maiący rozsądek nie chcieli się zastanawiać
„ nad reformą tego nadużycia,
„ ponieważ operacya naginania
„ głowy nic ich nie kosztowała, i
„ że ten sposob iest nayskuteczniey-
„ szy do zobowiązania ludzi chytrych, sprężyn ich układow despotycznych. Jednak, wyznać
„ to należy, znaydowali się ludzie
„ niektorzy rzadkich zasług po
„ między *głowami zwieszonemi.* Ci
„ stanowili wyiątek od ogulney
„ reguły, i we dwoynasob ich poważano dla tego, iż byli z klassy
„ dystyngwowaney. Samo przyrodzenie zwiesiło mi głowę, nie
„ mogłem zatym poiąć, iż lud,
„ nie poznawszy stanu rzeczy,
„ miał dla czegoś osobliwsze dla
„ mnie uszanowanie. Lecz kiedym się pokazał z nauczycielem
„ szkołki na ulicy, zdawano się
„ ubolewać nademną czyli raczey
„ upośledzać, iżem sie do tego
„ zniżył szczebla, zaczęto nawet

„ powątpiewać abym ia godnego
„ był urodzenia. Chciano abym i
„ ia poddał się tym zastarzałym
„ przesądom trudnym do wyko-
„ rzenienia. Potrzeba mi było
„ dla ciągłego towarzyszenia z
„ głowami zwieszanemi prawdzi-
„ we ukontentowanie życia, po-
„ żytek obcowania z ludźmi roz-
„ sądnemi i oświeconemi, i drogi
„ czas, tracić z ktorego wezwani
„ będziemy dawać sprawę. Rzecz
„ ta osobliwszą się wydaie u na-
„ szych Europeyczykow polero-
„ wnych. To opisanie iednak
„ iest aż nad to prawdziwe. Znay-
„ dowało się także wiele głupstw
„ rownie osobliwszych. Przyto-
„ czę z nich tu kilka.

„ Obszerny kray, w ktorym
„ się znaydowałem, był sąsiedzkim
„ i innego mniey rozległego, na-
„ zywaiącego się Vent-i-ti, za-
„ mieszkany od ludzi, ktorzy
„ przez swoie obyczaie i chara-
„ kter narodowy, rożnili się zu-
„ pełnie od tego w ktorym ia

„ zostawałem. Czynili pierwsi
„ wtargnienia nieprzyiacielskie do
„ dziedzictw ostatnich, naieżdża-
„ li ich domy i pustoszyli bez
„ względu na prawa narodow i
„ nayświętsze traktaty. Zatym
„ nienawiść nayzaciętsza trwała
„ między Si-mi-chi-reenami (iest
„ to nazwisko narodu w ktorym
„ mieszkałem) i między Vent-i-
„ ti-tienami. Ci ostatni tak by-
„ li nadęci i dumni iż pogardzali
„ wszystkiemi w świecie naroda-
„ mi, a naybardziey swoiemi są-
„ siadami. Jeżli mieli kogo na-
„ zwać nie rozsądnym i grubiani-
„ nem, mianowali go Si-mi-chi-
„ reenczykiem, a iednak ci Si-
„ mi-chi-reenczykowie dosyć byli
„ niewolnikami w potwierdzeniu
„ i naśladowaniu tego wszystkie-
„ go co Vent-i-ti-tienczykowie
„ przedsiębrali, nakazywali i
„ wnosili. Te bałamuctwa ich są-
„ siadow bawiły ostatnich, nieza-
„ niedbywali oni codziennie wy-
„ naydowania nowych głupstw, i
na ca-

„ na całe naśmiewali się gardło,
„ widząc xiążąt i panow Si-mi-
„ chi-reeńskich zaiętych przesa-
„ dzaniem się, za ktorym nastę-
„ powało nowe ziawienie ich za-
„ pałow. Do tego nareszcie pun-
„ ktu przyszły rzeczy iż nayza-
„ paleńsi Vent-i-ti-tienczykowie
„ udaiąc się do Si-mi-chi-reenczy-
„ kow, byli zawsze pewni grać
„ swoią wielką rolę. Monarcho-
„ wie, *i głowy zwieszone*, nie mo-
„ wili iak tylko ięzykiem Vent-i-
„ ti-tieńskim. Nie starali się na-
„ wet poznać oyczysty swoy ięzyk,
„ i wstręt mieli od młodości uży-
„ wać go. Vent-i-ti-tienczyko-
„ wie mieli zwyczay powiiać mło-
„ de dzieci w płachty płocienne.
„ W tym młody urodził się Erif,
„ w Vent-i-ti. Xiążęta są tak
„ iak inni ludzie podlegli wypro-
„ źnieniu żołądka. Nowo naro-
„ dzony skład tego wszystkiego
„ czynił w swoie powicia. Stary
„ Erif iego oyciec wydał natych-
„ miast edykt, mocą ktorego

„ wſzyscy iego poddani byli obo„ wiązani nosić suknie z ſpasku„ dzonych płacht swoiego syna.
„ Obaczemy, rzecze, daiąc ten
„ mandat, i śmieiąc się niezmier„ nie; obaczemy mowi natych„ miast Si-mi-chi-reenczykow
„ przyodzianych skalanemi ścier„ kami moiego syna. I tak się
„ stało, iak gdyby to przewidział.
„ Zaledwie ośm upłynęło dni,
„ tak zaraz krolowa Si-mi-chi„ reeńczykow uczyniła odezwę o
„ ścierki zupełnie skalane mło„ dego Erifa. Wysłała extraor„ dynaryynego posła po nie, i ka„ zała z nich zrobić palatynkę.
„ Pewną razą karmicielka młode„ go xiążęcia Vent-i-ti-tienczy„ kow ſpiewała kołyſząc go, nay„ nikczemnieyſzą piosneczkę, sam
„ Erif usłyſzał to, i wysłał na„ tychmiast posła, celem ſpiewa„ nia iey po rożnych dworach Si„ mi-chi-reeńczykow. Od tego
„ momentu, zwyczay nucenia tey
„ piosneczki, stał się tak powſze„ chnym u Si-mi-chi-reenczykow,

„ iż inaczey się nie witano iak
„ tylko ſpiewaniem tey aryyki.
„ Monarcha Vent-i-ti-tieńczykow,
„ pieſzcząc się z iednym zwie-
„ rzątkiem domowym trzymaiąc
„ go na kolanach, to zwierzątko
„ wyproźnieniem zeſzpeciło mu
„ suknią natychmiast więc zrzu-
„ cił! tę suknią monarcha, i
„ ſprzedał ią iednemu z xiążąt
„ Si-mi-chi-reeńskich, ktory roz-
„ kazał ażeby wſzyscy ci ktorzy
„ chcą iaki urząd na iego posia-
„ dać dworze, nosili suknie tegoż
„ samego koloru. Są to ieſzcze
„ naymnieyſze głupstwa, ktorych
„ ia historyą słyſzałem. Pokil-
„ kakroć razy westchnąłem po-
„ wracaiąc do Europy, wołaiąc:
„ ach! gdybym ia był w Niemczech,
„ moiey kochaney oyczyznie, nie-
„ widziałbym był podobnych błę-
„ dow.„

ROZDZIAŁ VIII.

Dalszy ciąg rękopisma. Przybycie do Hollandyi.

Po tysiąc razy upraszam moich czytelnikow, aby raczyli bydź cierpliwemi na znudę tę, ktorą im zadaię czytaniem rękopisma Pana Brick; woleliby bez wątpienia abym ia dalsze uczynił opisanie moich własnych przypadkow. Jakoż od rozdziału dziesiątego (przyrzekam to na wiarę autora) iż nie będzie więcey wzmianki o Panu Brick, ani o iego rękopiśmie. Usiadłszy spokoynie na okręcie, w czasie spokoynym, zastanawiaiąc się nad znikomością rzeczy ludzkich, widząc niknący w powietrzu dym moiey lulki, życzyłbym sobie zapełnić tę czczość ktorąby ta przeprawa bez ważnych przypadkow zostawiła w moiey historyi,

przypadkami szczegulnemi moiego nieboszczyka przyiaciela. Znayduią się rzeczy tak daleko ciekawe, ktorych gdybym był doświadczył dziwaczności naybardziey zadziwiaiącego losu, nigdyby one nie mogły się zbliżyć do piękności tych, na ktore Pan Brick był wystawiony. Czas był piękny i pogodny, iakem iuż powiedział, lecz choćbyśmy nawet doświadczyli nawałności, w ktorymże narodzie mogłbym widzieć rzeczy większego godnieysze śmiechu, albo większey osobliwości, iak w kraiach przyległych biegunowi zwiedzonych przez mego przyiaciela. Jeźliby nas wiatry na skały napędziły i zatopiły wśrzod rozbitego okrętu, światby o moich niewiedział przypadkach, albo gdybyśmy na wyspę pustą wysadzeni zostali, na ktoreyby wszystkiego panował niedostatek, głodby nas wystawił na decyzyą losu, ktoryby z nas pierwszą został offiarą potrzeby, aby drugim za żywioł posłużył; przypuściwszy, iż gdyby na mnie los

ten padł, to przeznaczenie okrutne mogłoż wzbudzić ukontentowanie w czymkolwiek bądź? Nie, bezwątpienia, i to mnie zobowiązało postępować za swoim układem. Zatym do dalszego ciągu historyi mego przyiaciela przystąpiłem.

Dalszy ciąg Rękopisma

„ Rzeczy zadziwiaiące ktore
„ mi wspaniały nauczyciel szkol-
„ ki opowiadał, z ust innego ia-
„ kiego byłyby u mnie w podey-
„ rzeniu. Prosiłem go, abym ia
„ sam był świadkiem niektorych
„ tych dziwacznych zwyczaiow.
„ Wezwanym zaś będąc przez ra-
„ dę duchowną do stołecznego mia-
„ sta, zatym chętnym pokazał
„ się na moie żądanie. Oskarżo-
„ no go iż swoim mowił uczniom,
„ że dobry przykład nierownie
„ więcey skutkuie niźli mowy stu
„ kaznodzieiow, i należało m u

„ tego się uſprawiedliwić. Po-
„ ſpieſzyliśmy się iak nayprę-
„ dzey udać w podroż. Przymu-
„ ſzeni przez niektore miasteczka
„ przeieżdżać, miałem ſposobność
„ przypatrzenia się, iż to śmie-
„ ſzne naśladowanie zwyczaiow i
„ obyczaiow Vent-i-tieńskich, aż
„ tam się iuż przedarło. Oby-
„ watele tych miasteczek groma-
„ dami cisnęli się do stołecznego
„ miasta, dla ſprzedania za małą
„ cenę swoie ubiory z materyi
„ trwałey i gęsto zrobioney, a
„ dla nabycia, lekkiey iak paię-
„ czyna i nietrwałey, lecz w nay-
„ nowſzym guście i koloru wyrzu-
„ tow xiążęcia Vent-i-ti-tin. Sę-
„ dzia pewnego miasteczka, kto-
„ rego dochod był ſzczupły, lecz
„ ktory za złoto w zamian ſpra-
„ wiedliwość oddawał dla utrzy-
„ mywania aſsystencyi nie przy-
„ zwoitey swoiemu stanowi, ſpro-
„ wadzić kazał kucharkę Vent-i-
„ ti-tieńską, i nie śmiano od tego
„ czasu mowić innym iezykiem
„ w całym iego domu, tylko ię-

„ zykiem tey kucharki. Monar-
„ cha przyiął do swoiego domu
„ metresę z tegoż narodu, kto-
„ ra otwarcie naśmiewała się z
„ wierności obowiązkow służących,
„ i związkow małżeńskich. Jey
„ przykład wygnał pokoy, zgodę,
„ pobożność i cnotę oszczędności
„ z iego poddanych. Powiadano mi,
„ iż prawie wszyscy monarchowie
„ tey części świata, podsycaią
„ zbytek, zepsucie obyczaiow,
„ brak poczciwości, i gust rozko-
„ szy; i dodano, iż to dla tego, aby
„ z większym panować despotyz-
„ mem. Narod spoiony związ-
„ kiem tak błachym, łatwy iest do
„ poroźnienia. Nie iest trudna
„ odwrocić iego uwagę od rzeczy
„ ważnych i znakomitych, a za-
„ stanowić ią nad fraszkami ba-
„ wiącemi. Poddawszy sie narod
„ mnostwu potrzeb wyszukanych,
„ ktorym monarcha dogadza, al-
„ bo zaniedbuie podług swego u-
„ podobania, a one mu służą za
„ pęta do uwikłania narodu; a
„ tak nie znacznie narod osłabiony

" i z sił wycięczony przez zbytek
" i występki, nie staie mu nareszcie odwagi zrzucić z karku
" swego iarzmo tyranii.

" Około południa przybyliśmy do stołecznego miasta. Skupienie się niezmierne spektatorow zgromadzonych przed iednym obszernym budynkiem zastanowiło nas. Pytałem się o przyczynę tego tłoku, ktora mnie zdziwiła. Ludzie podstępni doradzili monarsze aby nowy rodzay ustanowił podatku, ktoregoby powody ukryte były, a dochody niezmiernie powiekszały kasse. Był to pewny gatunek gry do ktorey cudzoziemcy i ubodzy zarowno wzywani byli. Małe kamyczki, iakem iuż to namienił, zastępowały mieysce pieniedzy. Znaydowała się niezmierna machina, nakształt koła zrobiona. Do ktorey przez mały otwor rzucano po iednym kamyczku, na ktorych każdego wszczegulności by-

„ ło wypisane imie. Kiedy ich
„ pewna znaydowała się ilość, o-
„ bracano tę machinę nie zatyka-
„ iąc ſzpary, a ieżli pomimo ma-
„ łey ſzparki otworu, i pomimo
„ chyżości niezmierney ruchu,
„ przypadkiem ieden z tey machi-
„ ny wypadnie kamyczek, ten
„ ktorego imię ma na sobie, od-
„ biera wſzystkie ktore się w ko-
„ le znayduią, lecz ieźli żaden
„ w czasie wyznaczonym nie wy-
„ padnie, wſzystkie więc do kro-
„ la należały. Łatwo można so-
„ bie wystawić iak pierwſzy przy-
„ padek iest rzadki, osobliwie
„ kiedy z naywiękſzą chyżością
„ koło będzie obracane. A tak
„ monarcha na tey grze wiele
„ zyskiwał. Nadzieia codziennie
„ tak ubogich iak maietnych po-
„ ciągała do puſzczania na los
„ znaczną liczbę kamieni: często
„ nieſzczęśliwi ktorzy reſztę swo-
„ iego maiątku hażardowali, nie-
„ przypuſzczaiąc roſpaczy do swo-
„ iego serca. Mamże wyznać
„ prawdę? ia rownie dopuściłem

„ się tego głupstwa, iż ostatni z
„ moich rzuciłem kamyczkow, ty-
„ le ta ustawa i podchlebne
„ wzywanie wywoływacza ktory
„ wrzeſzczał: *teraz tu moment zbo-*
„ *gacenia się*, i przygotowanie
„ wſpaniałe zaślepiło mnie. Lecz
„ cudownym ſposobem, podobno
„ nie zbyt obracano prędko, moy
„ kamyczek natychmiast wypadł
„ z koła, i po nieiakich przeſzko-
„ dach czynionych dla zatrzyma-
„ nia moiey wygraney, odebrałem
„ sto kamyczkow, ktore zniſz-
„ czeniem były dwudziestu fa-
„ miliy.

„ Ktoż był nademnie ſzczę-
„ śliwſzy? Chciałem się moim ma-
„ iątkiem podzielić z moim do-
„ broczyńcą, lecz niechciał przy-
„ iąć tey offiary, wymawiaiąc się,
„ iż zniſzczeniem nieſzczęśliwych
„ niechce się bogacić. Wſzystko
„ com zyskał, było obrocone na
„ kilkodzienną w wygodney au-
„ steryi expens.

„ Zatrzymany moy uczciwy
„ przewodzca przez długi czas w
„ stołecznym mieście dla prze-
„ śladowania xięży, miał czas
„ wolny pokazywać w nim niekto-
„ re osobliwości. Ileż nieprzy-
„ zwoitości tam mi się stawiło?
„ widziałem iak się tam ludzie
„ kłopocą, dręczą, uciskaią, fra-
„ suią, wypędzaią, napastuią,
„ prześladuią, podchlebiaią i u-
„ ciemierzaią niewiedzieć za co,
„ ważność ktorą znikomym przy-
„ pisywali rzeczom, sknerstwo,
„ niedostatek gustu, i znudota
„ ktorą ich uroczystości wydawa-
„ ły, ich prożne usiłowania przy-
„ dania im blasku, dobrego to-
„ nu, ukontentowania i roskoszy.
„ Przyodziawszy się suknią przy-
„ zwoitą i chędogą, pokazałem się
„ na dworze przy pomocy *moiey*
„ *zwieszoney głowy*. Mniemałem
„ iż przy krolu naylepszym i nay-
„ pierwszym członku tego ludu,
„ znaydę naymędrszych i nayo-
„ świeceńszych ludzi z całego na-
„ rodu; lecz o nieba sprawiedliwe!

„ iakiże rodzay otaczał go? Tłok
„ ciemnych zniewieściałych i gnu-
„ śnych, ślepych niewolnikow
„ rządow dwoch czyli trzech oszu-
„ stow, ktorzy podług swey woli
„ niemi powodowali; porożnieni
„ między sobą, i w ciągłym za-
„ mieszaniu zostaiących dla ro-
„ zrywki monarchy, ktoremu wi-
„ dok ten odwracał oczy od po-
„ stępkow wykrętnych i zbrodni-
„ czych tych, ktorzy go kłopotu
„ nabawiali.

„ W czasie iedney uroczy-
„ stości osobliwszey dworu, wi-
„ działem pewną rzecz, ktora się
„ mi wydała, iż znakomitym iest
„ widokiem. Erif siedział na ru-
„ sztowaniu bardzo wysokim,
„ trzymaiąc w swoiey ręce, dla
„ znaku swoiey dostoyności bicz,
„ przy końcu ktorego była figura
„ wyrażaiąca ptaka drapieżnego.
„ Wydawało się to bydź wyraże-
„ niem powagi naywyższey.

„ Po wszystkich pałacach spo-
„ strzegałem portrety i posągi
„ nie wielkich ludzi, lecz nayma-
„ iętnieyszych w tym państwie
„ nie podobnych do istot wyraża-
„ iących, lecz w takim kształcie
„ w iakim żądali zostawać. Ar-
„ tysta wierny zostawał w za-
„ niedbaniu i w poniewierce, a
„ rylec podchlebcy pod niebiosy
„ był wynoszony.

„ Nie przestaiąc na poznaniu
„ tego kraiu, pomnieysze pań-
„ stwa sąsiedzkie w towarzystwie
„ z tym oswieconym człowiekiem
„ postanowiłem zwiedzić. To
„ com tu opisywał, nie ściąga się
„ tylko do iedney prowincyi, lecz
„ do całego narodu. Boiaźń, nie-
„ śmiałość, poszanowanie boga-
„ tych, i tysiąc smutnych uprze-
„ dzeń utrzymywały lud w tey
„ ciągłey niedołężności, w tym
„ kiedy pospolstwo ukołysano, i
„ maiętni coraz to bardziey się
„ do iarzma niewoli przyzwycza-
„ iali, interes i despotyzm ka-

„ planow i naypierwſzych głow „ rządu ściśleyſzym się ſpaiał wę„ złem, a tak nieznacznie iarz„ mo niewoli wtłoczono na karki „ tych, ktorzy cienia wolności u„ żywali. Te trzy ſprężyny iuż to „ razem działały iuż to podług „ okoliczności opor sobie czyniły. „ Jeźli kapłani iuryzdykcyi świec„ kiey potrzebuią, albo pobocznie „ chcą uciemiężać kogo, naka„ zuią posłuſzeństwo zwierzchno„ ści, piorunuią przeciwko obru„ ſzeniu, i ścigaią ktokolwiek „ wolnie zaczena mowić; lecz ie„ źli ich interes iest przeciwny „ intereſsowi państwa, w tedy „ nauczaią, iż powinność wzglę„ dem Boga, iest pierwſzą od po„ winności monarchow. Z drugiey „ strony Erifowie ieźli chcą użyć „ religii, za wędzidło do utrzy„ mania poſpolstwa, wydaią nay„ podchlebnieyſze rozkazy wzglę„ dem tego w co powinni wierzyć „ podług istoty Bogow, i aż do „ ktorego punktu wolno im w tey „ mierze mowić. Sami na tedy

„ daią przykład gorliwego przy-
„ wiązania do czci swoich oycow.
„ Przeciwnie zaś ieźli sobie o-
„ biecuią iakie wielkie pożytki,
„ otwarcie w tedy powstaią, u-
„ trzymuiąc bezbożność kiedy pra-
„ widła bożnicy są przeciwne ich
„ gustowi i ich obyczaiom, i za-
„ ciągaią sie pod chorągiew zabo-
„ bonności, ieźli sądzą, iż ona iest
„ zdolną do uśmierzenia sumnie-
„ nia zbałamuconego, dla wyko-
„ rzenienia zbrodni. Na ten czas
„ podciągaią pod artykuł wiary
„ brednie naywiększego śmiechu
„ godne. To głupstwo ze stoli-
„ cy szerzyło się do pomnieyszych
„ miast, a z tamtąd się po wios-
„ kach rozchodziło. Zaniedbanie
„ tego ludu pobliskiego biegune-
„ wi, co się tycze oświecenia, o-
„ byczaiow, wiadomości, fizyki,
„ warto iest politowania. Dale-
„ cy od upodobania w naukach,
„ od badania natury, od postrze-
„ gań użytecznych, od wyszuki-
„ wań własności i celu istot stwo-
rzonych

„ rzonych, poświęcaią się dzie-
„ cinnym obiektom, ohydnym, po-
„ dłym a często niebeſpiecznym.
„ Występki okropne przeciwko
„ naturze, uciemiężenie, ubo-
„ stwo, zniewieściałość i proźnia-
„ ctwo osłabiły ich i niedołężnemi
„ uczyniły. Z pomiędzy sto osob
„ záledwie iednego można obaczyć
„ ktoryby zwyczaynego dożył wie-
„ ku, a iednak ten narod niegdyś
„ iak był zły tak mocny!

„ Lecz te wady nie ściągaią
„ się iak tylko do większey części
„ kraiow tey części świata. Po
„ małych państwach znaydowali
„ się niektorzy mądrzy Hrifowie,
„ godni imienia oycow swoich pod-
„ danych, pracuiący o uſzczęśli-
„ wienie ich z nieporownaną gor-
„ liwością, i czyniący wyiątek od
„ powſzechney reguły. Nad to
„ dwa państwa niezmiernie roz-
„ ległe rządzone były od monar-
„ chow oświeconych, cnotliwych i
„ rostropnych. Na nierządy są-

„ siadow ſpokoynie ſpoglądali, a
„ staraiąc się uczynić lud zaufa-
„ nym w ich władzy ſzczęśliwey
„ tak iak tylko bydż może, (przy-
„ naymniey podług ich przekona-
„ nia i to dosyć dla narodu) czu-
„ wali pilnie, zadawali sobie pra-
„ ce, walczyli za poddanych, a na
„ siebie zapatrywali się iako na
„ naypierwſzych sług państwa.
„ Urzą zenie polityczne nayzawi-
„ kleyſze w tey części świata pa-
„ nowało, i było im na przeſzko-
„ dzie przyyść do iednostayności
„ w rządzie rożnych prowincyy pod
„ ich zostaiących berłem. Znay-
„ dowała się, iakeśmy iuż nad-
„ mienili, wielka liczba małych
„ państw oddzielnych iednych od
„ drugich, ktore dwoch monar-
„ chow rozdzielały państwa, a ie-
„ dnak monarchowie nieśmieli ich
„ podbiiać, obawiaiąc się wido-
„ czney popełnić nieſprawiedliwo-
„ ści: lecz te udzielne xięstwa
„ same dla siebie zgubę gotuią, i
„ tego iestem zdania iż naywięcey
„ w iednym wieku, powiękſzey

„ części sami się zniſzczą. Cała
„ przyczyna ruiny iest tey części
„ świata, iż edukacya młodych
„ Erifow iest zaniedbana, a lud
„ zbyt ſpodlony i uciemiężony.
„ Administracya ſprawiedliwości i
„ krytyki nie iest warta. Znay-
„ duie się także pewna liczba rze-
„ czypoſpolitych, lecz tylko na-
„ zwisko te na sobie noſzą. Ma-
„ gistraty deſpotyczniey się u nich
„ rządzą niżli tyrani, a lud moc
„ maiąc zostawioną co mu się po-
„ doba, na tym pożytku gruntuie
„ wolność, ktorey się chlubi uży-
„ ciem.

„ Te smutne widoki i wielka
„ liczba innych, wzniеciły we mnie
„ chęć powrotu do oyczyzny. Po-
„ żegnawſzy się z moim bakała-
„ rzem napotkałem pewnego star-
„ ca w iedney austeryi, ktory
„ siedząc wpośrzod gminu ludzi,
„ ktorzy i tak i owak roſprawiali,
„ i ktorzy o wſzystkim rezonowa-
„ li, o polityce, religii, naukach

„ wyzwolonych, niczego w tey
„ mierze nie znaiąc, a starzec
„ słuchał z przyiemnym uśmie-
„ chem, a sam nic zgoła nie od-
„ zywał się. Zaczęła się mowa
„ względem rożnych nieprzyzwoi-
„ tych postępkow rządu, wzglę-
„ dem uciemiężenia poddanych,
„ względem niesprawiedliwości;
„ względem przekupieństwa, nie-
„ przyzwoitości, niepodobieństw
„ układow rządu.... Ta kry-
„ tyka aż do końca obiadu trwała.
„ Starzec wstawszy od stołu, wy-
„ szedł, i w pobliskim przecha-
„ dzał się ogrodzie. Widziałem
„ go samego po ulicach z postawą
„ zamyśloną przechadzaiącego się,
„ i postanowiłem sobie zbliżyć się
„ do niego. Kiedym w bliskości
„ niego był, zatrzymał się starzec
„ z uprzeymą miną; zbliżyłem się
„ do niego, i po zwyczaynym kom-
„ plemencie, rozpoczeliśmy mię-
„ dzy sobą rozmowę bardzo inte-
„ ressuiącą. Ta iest następu-
„ iąca:

Brick. Zkąd to pochodzi że te bezprawia nie są obalone, kiedy się wszyscy ludzie przeciwko nim srożą? Czyli prawda do uszow waszych Erifow i panow krolestwa przedrzyć się nie może?

Starzec. Bez wątpienia.

Brick. A iednak nie myślą o poprawieniu ich.

Starzec. To inna iest rzecz.

Brick. Jak to? Ja raczey wystawiam sobie iż im brakuie światła niźli dobrey chęci.

Starzec. Im na pierwszym i na drugim zbywa; lecz w samey istocie brakuie im mocy.

Brick. A to iak bydź może? Czyli wasz Erif nie iest monarchą absolutnym?

Starzec. Bez wątpienia. Lecz nie może się oprzeć opiniom i o-

świeceniu, ktore cały bieg życia iego napastuią, a ktore nic wstrzymać nie może, nie ma on mocy większey nad prawo nieodmienne i naywyższe podług ktorego świat iest rządzony i nad to zamieszanie wieczne rzeczy ziemskich.

Brick. Sądzisz więc, iż zepsucie tego co iest nayświętszym, upadek państw, niedozor religii, przewrotność obyczaiow, wchodzą w układ Bostwa do rządzenia tego świata uznaiącego za naylepsze to, co iest w iego mocy.

Starzec. W samey istocie! te nieszczęścia są ogniwami wielkiego łańcucha; one są od stanu ludzi nieoddzielne. Każda rzecz na tym świecie nie może tylko pewny stopień doskonałości osiągnąć. Gdy na ten wznoszemy się stopień, to iuż nie przystoi ludziom na tey planecie mieszkaiącym. Wszystko co do naywyższego doskonałości wzniosło się punktu iak tylko bydź może, po-

winno nieodbicie upaść, potrzeba aby machina została podwyższona. Od niewinności i prostoty wynosi się człowiek, przez wprawę stopniami, aż do stanu doskonałości iaka tylko bydź może; lecz w pomiar tego, iak te wiadomości i światło się rozszerza, nasienie zepsucia wypuszcza swoy krzew i wzrasta z niemi. Owoce oraz do swoiey doyrzałości przychodzą, i tam gdzie rozum iest naybardziey wykształcony, tam oraz (przynaymniey to w naszych prawdzi się okolicach, nie wiem czyli toż samo w Europie się dzieie) tam mowię zepsucie obyczaiow do naywyższego przychodzi stopnia; toż samo się w polityce dzieie. Z wolności człowiek przechodzi do stanu społeczności, a z tąd do bezprawiow nayokrutnieyszych despotyzmu zaślepionego i barbarzyńskiego. Co się tycze religii, od zabobonności naynierozsądnieyszey przychodzi aż do nauki czystey i zdrowey, a z tey doskonałości spada aż do systematow umysłow

przewrotnych. Przeciwieństwa te walczą z sobą ubocznie. Od umysłu wykształconego znowu przychodziemy do zabobonności. Człowiek ieźli się przekona, iż się znayduią prawdy nieprzystępne rozumowi, i umysłowi niepoięte, traci ochotę w swoich badaniach, a wierzy raczey bez roztrząsania w to wszystko, co go kołysze i usypia. Despotyzm nieograniczony sam sobie zgubę gotuie: osłabia się i staie się łupem swego sąsiada, albo rany iego tak są okrutne, iż rozpacz na ostatek znędznionych i woysko oburza przeciwko niemu. Tak to w kole tym nieskończonym wszystko się obraca, i ażeby widzieć co w naywyższym stopniu doskonałym albo niedoskonałym, potrzeba ażebyśmy się mogli na inną iaką przenieść planetę. Wszystkie układy zmierzaiące do dania nam inney iakiey edukacyi, są to chimery, poczwary pochodzące z głowy człowieka, ktory nie zna swiata, zrodzone że tak powiem, z nałożnictwa, z rozumu i

imaginacyi. Ja iestem widocznym nieprzyiacielem podobnych układow, nic nie masz nad nie znikomszego. Człowiek szuka iakiego kącika ziemi, i buduie na nim dom ogromny i bardzo wysoki, rozumieiąc iż fundament iego iest trwały, ponieważ on i istoty tak lekkie iak on tańcuią i skaczą po nim, a iednak nieustępuie pod ich nogami. Budynek wyniesiony w gorę, wstępuie na wysokość swoiey wierzy, i ze szczytu swego pałacu, z pogardą spogląda na mały wzrost istot ktore się na dole przewiiaią, i śmieie się z ich nikczemney postawy. Lecz w krotce przybywa człowiek większego nad sześć stop wzrostu, bardzo otyły; nateża mocy aby się wcisnał przez małe drzwiczki tego pięknego domu, tłoczy się, a wśrzod swego usiłowania, cały pałac obala na swoie barki, i unosi go uciekaiąc.

Brick Byłaby to rzecz bardzo nie pomyślna dla rodzaiu ludzkiego, ieżliby to co mowisz, było

prawdą. Lecz iakieś zawſze się znayduią ochrony zapobiegaiące zepsuciu świata.

Starzec. Może to bydź: i ieźli ci ludzie . . . . .

Brick. Tak iest, tak! ieźliby się ci ludzie związali z sobą . . . :

Starzec. Mogliby swoie wyrażać żale, pocieſzać się, wſpomagać ieden drugiego, opowiadać niektore prawdy, nauczać . . . .

Brick. Nie tylko nauczać, ale się samym wziąść do dzieła, wſzystkim się zatrudnić, a przynaymniey wstrzymać wylew nieſzczęść.

Starzec. To bydź nie może; iest to chimera.

Brick. Poznaię ia dostatecznie, iż to wſzędy dla siebie znaydzie tamy; lecz potrzeba aby związek ludu był połciemny.

Starzec. W tym cię razie rozumiem. Związek potaiemny! iest to marzenie się podchlebne, ktore z upodobaniem często umysł moy kołysało, w rozmaytych widokach. Lecz doświadczenie mnie nauczyło, iż tylko tracemy drogi czas podsycaniem naſzych złudzeń, ktorego przyzwoiciey możemy używać w ścisłych obrębach w ktorych iesteśmy umieſzczeni, czyniąc to wſzystko dobrze, co od nas zależy.

Brick. Nie potwierdzaſz więc związkow sekretnych?

Starzec. Tych przynaymniey ktore do reformy zmierzaią. One nie długo ukryte trwaią: wſzystko się odkrywa na świecie, a na tedy użytek ich nie iest żaden. One długo nie są czyste i święte. Wſzystko na tym świecie ciągłym iest podległe odmianom, a na tedy iest to z niemi, iak gdyby ich nie było. Formowanie się wſpołeczności politycznych nazwanych krole-

stwami, stanami; układy religii; fundacye publiczne dla ćwiczenia młodzi, wszystko to zdawało się rzeczą dziwnie użyteczną rodzaiowi ludzkiemu, a iakiemiż one są dzisiay?

Brick. To pochodzi z niedoskonałości pierwszych początkow, na ktorych te piękne zasadziliśmy proiekta; teraz zaś o niedokładności ich przekonywamy się. Związawszy się z ludźmi oświeconemi i odważnemi, łatwoby nam było układy pewnieysze skrycie porobić.

Starzec. A iakżebyś mogł wymyślić układ, ktoryby zgodny był że wszystkiemi politycznemi przepisami? To co iest nie zawodnym lekarstwem przez przeciąg dziesięciu lat, stać się może okropną trucizną na lat dziesięć, ktore nastąpią. Znaydowali się ludzie światli przed nami; często oni podobne czynili związki, lecz po wyszłych kilku latach zostały znisz-

czone; zhańbione, albo się stały źrodłem zgubę przynoszących bezprawiow. Wierz mi iż te związki sekretne dla odrodzenia stanow, religii i obyczaiow, są pospolicie dziełem niektorych nieżyczliwych rządowi, ktorzy kiedy nieznayduią swego pożytku w stanie porządnym rządu, w tym momencie wiążą się do zreformowania go; namiętności i duma obrażona są sprężynami ich działań, a ieźli nieszczęśliwym przypadkiem nabędą władzy, staią się zupełnie tak nieznośnemi względem tych, ktorzy sprzeciwiaią się ich opiniom, iak tyrani ktorych oni pomordowali. Wierz mi, człowiek ktory to czyni dobrze co od niego zależy, i ktory żadney nie zaniedbuie okoliczności czynienia tego, nie poszukuiąc ich dla dumy, taki to człowiek zasługuie na nasz szacunek i wdzięczność, i zrządza dla społeczności rzetelne pożytki bez żadnego sekretnęgo związku.

Brick. Lecz złączone siły więcey maią mocy, Jeźliby ludzie poczciwi starali się i przykładali do wykſztałcenia młodzi, do wpoienia w nich gruntownych zasad; gdyby sobie wzaiemnie ku pomocy byli, a gorliwie zapobiegaiąc złemu, odrodziliby, że tak powiem, pokolenie ludu, ktoreby rozprzestrzeniło bardziey granice światła, iedyną zasadę cnoty i mądrości, ieźliby, mowię, iakie zgromadzenie sekretne, zatrudniło się temi wielkiey wagi widokami, czyliżby rozum i obyczaie nie przezwyciężyły w tey mierze wſzystkiego? Nieſpostrzegliżbyśmy?

Starzec. Zatrzymay się z łaski swey nieco; iest to wyborny proiekt młodego człowieka, ktorym myśl moia rownie iest zaprzątniona: lecz on iest na tysiąc wystawiony przeciwieństw. Niewstydzę się to wyznać, były te czasy, kiedy umysł moy karmił się temiż samemi chimerami; lecz poznałem się na moim błędzie.

Pozwol abym mu w krotkich słowach odkrył smutne skutki iego planu, albo przynaymniey to co, z doświadczenia z historyi wyciągnionego, koniecznie wypadać powinno. Chcesz aby postępek wiadomości cały świat ogarnął. Co za przeciwieństwo! pomimo niezmierney rożnicy organizacyi, okoliczności, wyrokow, namiętności ludzkich, chcesz aby wszyscy do iednego zmierzali celu, to iest, aby się stali lepszemi, rozsądnieyszemi i oświeceńszemi. To nie iest rzeczą podobną tylko tam gdzie ieszcze wielkich nie poformowano społeczności, ktore my nazywamy państwami, iak w tych szczęśliwych okolicach, ktorych obraz przedziwnie miły mnie wystawiłeś. W Europie gdzie nasiono wspołeczności głęboko wkorzenione zostało, iest to chimerą. Otoż co można w ogulności zarzucić twoiemu układowi: przystąpmy do szczegulności. Chcesz aby naywięcey maiący w narodzie światła związek ten składali, i ażeby licz-

ba- ſprzymierzonych do ſzczęśliwego zamiaru powiękſzyła się, tak iak tylko bydź może. Każda ſpołeczność ktora mysli o swoim wzroście, wyradza się. Pomimo naytroskliwſze wybadywania się namiętności, uleganie, i inne względy ludzkie wpływ mieć będą do wyboru członkow zgromadzenia. Chcſz kſztałcić młodź; rozumieſz że to przez to, twoią potomność? To uskutecznić możeſz bez sekretnego związku. Chceſz że rościągnąć twoie starania aż do cudzych dzieci? ¿Zawſzeż oni pod twoim zostawać będą dozorem, iżby z kąd inąd dziesięć razy więcey nieodbierali złego wrażenia; niż ty przeniknąć ich potrafiſz dobrym czuciem? Zakony sekretne końcem ćwiczenia młodźi zawieraią tym samem w sobie iakieś podeyrzenie. Łatwo mogą się dopuſzczać bezprawiow, nie kſztałcą iak tylko ludzi pomiernych talentow, a prawdziwy tłumią gieniuſz. Chceſz ćwiczyć ludzi w polityce, wzdrygay się skut-

skutkow okropnych podobnego proiektu. Jest to przystęp gotować do intryg i wykrętow. Nad to wystawiasz się przez miłość osobliwszą do swoich uczniow, na niesłuszność względem innych zasłużeńszych. W początkach twoie zgromadzenie wiele sprawi dobrego skutku, albo raczey nie uczyni tyle dobrego, ileby każdy w chodzący w skład iego uczyniłby w szczegulności; lecz to dobro będzie się ci wydawać znakomitym, dla tego, iż tobie swoy początek winno, i to cię ułudzi tak daleko, iż osądzisz że cudow dokazałeś. Pozwalam na to, iż w pierwszych latach kiedy społeczność będzie mała, rozum towarzystwa pomaga do utrzymania go w dobrych naukach; lecz w dalszym ciągu usiłowania twoie nie tak będą szczęśliwe; znaydzie się wielu uczniow mniey poiętnych w twoich naukach, mniey szacownego charakteru, ciż w czasie wyydą na dozorcow edukacyi, i wyydą z pod nich uczniowie im

podobni. Na tedy wstrzymay wylew nieszczęść ieźli tego dokazać możesz, uganiaiąc się widokami ktore się w ciemnościach dalekich kryią przyszłości, zaniedbasz okoliczności bydź użytecznym światu, ktory istotnie oczom twoim iest przytomny; lecz poydźmy daley. Chcesz tamę położyć złym skutkom powiadasz. Poznaieżże dokładnie, co iest złym, albo przynaymniey iesteśże w stanie zawsze rozrożnić go? Czyliż granice ściśnione umysłu ludzkiego dozwolą ci tego? Nigdyż cię namiętności nie ułudzą i nigdy nie obłąkaią? Nie zaślepiż cię omamienie? Nie, odpowiadasz mi. Jesteś więc coś wyższego nad istotę ludzką. Chcesz z doświadczenia wielu wiekow wywodzić przyczyny, ktore za prawidło twoim uczniom w polityce maią służyć. Na coż się przydą doświadczenie wiekow? Gdyby toż doświadczenie dla nieszcześć ludzkich było lekarstwem, od dawnego czasu iużbyśmy byli szczęśliwi. Filozofia nawet nie wyniszcza pas-

syy, tylko wędzidło na nie wkłada. Chcesz na ostatek krok oświecenia przyspieszyć: wszystkoż twoy umysł przenika? Nie znayduież on zawad, ktore go wstrzymuią? Czyliżeś iuż sprawiedliwie wymierzył stopień oświecenia, każdemu człowiekowi przyzwoity? Rozumieżże, iż przed tobą wielu nie miało tych zamiarow, i spoglądażże na tych iako na iurgielnikow szalonych szpitalow, ktorzy nie wchodząc w sekretny związek, iak tylko dla tego, aby się poświęcić usilności nauk postrzegania, zdaią się wyrzekać wszystkich światowych czynności? Wspaniały człowiecze, ubolewam nad tobą, daleki ieszcze iesteś od swoiego celu. Lecz ażeby do niego zbliżyć się można, iak to daleko, ta machina, ktorąby chciano to wielkie uskutecznić dzieło, powinna bydź skomplikowana, a w tey niezmierney liczbie cząstek machiny znaydzie się ieszcze ziarno zepsucia. Jeźlibyś pomimo tych

przeſzkod mogł tey natury związek na trwałych ugruntować zasadach, moc twoia przewyżſzyłaby moc stworcy tego świata.

Brick. Nabawiaſz mnie nieſpokoynością. Jesteś więc zupełnie przeciwnym, tego gatunku związkowi?

Starzec. Nie zaiste; lecz ia przypuſzczam tylko trzy gatunki. Pierwſza iest z tych wſpołeczności, ktora zachowuie historye wiekow, zatrudnia się naukami, i exekucyą niektorych układow; lecz ktora ani wprost ani pobocznie do ustaw rządowych nie należy. Liczba osob w nim powinna bydź wyznaczona. Jeżli się wydarzy iaki pomiernych talentow człowiek i dostanie się do tego zgromadzenia, on nie może wiele ſzkodzić, a po iego uchyleniu się należy czynić ściśleyſzy na iego mieysce wybor. Taka się wſpołeczność znayduie, wyśmiewa nierozsądne błędy ludzi, zabawkę z

nich czasem stroi, a unika ich zarazy. Druga iest to pewne zgromadzenie ktore pracuie podług prostego układu, stosownie do poięcia całego świata, a gdzie tak poczciwi iak źli, są, że tak powiem, nie przezwyciężonym nurtem do iednego pociągani celu. Trwa ona także, a wiernie stosuiąc się do natury, zawichrzenia nie czyniąc w rzeczach, czyni z wolna dobrze, ale sposobem niemylnym podług rady pierwszey, nie będąc zupełnie od niey rządzoną. Trzecia iest pewna liczba familiy, złączonych węzłem zgody, ktora się oddziela dla zrobienia nowego stanu i założenia rzeczypospolitey, ktora tak długo trwa, iak tego granice rzeczy ludzkich dozwalaią; lecz taka osiadłość aby się schroniła przed przewrotnością polityki; powinna zupełnie od reszty świata bydź oddzielną. Takie znayduią się rzeczypospolite; chcę nawet iedną z nich dać ci poznać, ktora na pobliskiey znayduie się wyspie. Członki naypierwsze tego towa-

rzystwa są tego stanu konsyliarzami, i sami stan iego naylepiey znaią. Wypada mi tam bydź iutro; czyli zechcesz mi w tę towarzyszyć podroż? Naypierwszy będziesz z ludzi ktoremu ta łaska będzie pozwolona; nad to nie możesz tam dłużey nad trzy dni zostawać, i ażebyś się nigdy odemnie nie oddalał.

„ Z radością iego przyiąłem
„ propozycyą; w nocy puściliśmy
„ się w drogę, i przebywszy ścież-
„ ki manowcami, stanęliśmy nad
„ iezierem. Statkiem osobliwszey
„ formy na drugą przepłynęliśmy
„ stronę. Otoż wyszczegulnienie
„ tego, com miał okoliczność wi-
„ dzieć w tey wyspie przez trzy
„ dni ktore tam bawiłem. „ Com tylko miał rozpocząć czytanie iego, kiedy przed samym spostrzegliśmy się Amsterdamem. Szczęśliwie do portu zawinęliśmy, a zwinąwszy moy rękopism, wysiedliśmy na ląd z moiemi towarzyszami.

ROZDZIAŁ IX.

Przebywanie Piotra w Amsterdamie. Spotkanie się niespodziane, zabiera nowe przyiaźni związki w austeryi.

W samey istocie Panie kapitanie! „ mowiłem ściskaiąc moie kieszenie, ponieważ ciżba była wielka „ w samey istocie iest to „ widok zachwycaiący tego portu. „ Nie żałuię swoiey na tę fatygi „ podroż. A nadewszystko ta „ wielka liczba łudek, ktore się „ po między okrętami krzyżuią. „ Do czegoż to człowiek nie iest „ sposobny? Potrzeba i chęć zy„ sku do nayśmielszych pubudza„ ią go wynalazkow. „ Więcey podobnym mowiłem sposobem, w tym iakiś nieznaiomy z lekka ciągnąc mnie za suknią, dał mi znak iż ma list do mnie. W tym sa-

mym razie drugi uprzeymie ściskał kapitana, aby mu przeszkodził, żeby na mnie nie miał wźroku obroconego; lecz doświadczyłem okrutnych sztuk rekrutuiących, chcących mnie w swoie uwikłać sidła. Odepchnąłem bez względu grzecznego od siebie cudzoziemca i przedarłem się przez gmin aż do mego officyera, ktory żywo się wydzierał z rąk ściskaiącego go człowieka, i zadawszy mu dobry raz oddalił go od siebie. Przedarliśmy się z pomiędzy gminu ludzi, ktory otaczał port, bez żadnego przypadku do iedney austeryi, gdzie kapitan był znany.

Już było blisko wieczoru, dla czego, samego Pana Haftendonk nie można było odwiedzić. Miał on swoie pomieszkanie na oddaloney od tego mieysca ulicy. Byliśmy iednak ciekawi, czyli syn iego nas uprzedził. Moy przewodnik przedsięwziął dowiedzieć się o tym od przyiaciela swego w podle mieszkaiącego.

Czekaiąc na niego wszedłem na salą. Kazałem sobie dać herbaty, i zabawiłem się paleniem fayki, i przypatrywaniem osobom, ktore się na to zgromadziły mieysce. Była to mieszanina dziwaczna ludzi. Umysł moy zaprzątniony ieszcze postrzeganiami Pana Brick moiego przyiaciela, nad przesądami ludzkiemi myślałem, kiedy mowa iednego z biesiadnikow zastanowiła moią uwagę. Z dyskuruiących był ieden Niemiecki doktor, młody bakałarz, i ieden kupiec.

Doktor. „Tak iest! on wczorayszego dnia rano umarł; wielka iest szkoda. Był to człowiek młody czerstwy i dobrze się maiący; żadnego w nim nie było znaku choroby długo trwałey. Wnętrzności czerstwe i zdrowe. Zapalenie w piersiach w mgnieniu oka naymocnieysze się zrobiło. Doktor Labberhuis niczego nie zaniedbał. Wszystkie iego widziałem recepty.“

Kupiec. „ Co za zgryzota dla
„ iego rodzeństwa! syn iedynak!
„ oyciec ma się dobrze, wielki
„ przyſposobił maiątek. „

Bakałarz. „ Jest to człowiek
„ w podeſzłym wieku, iuż nie po-
„ myśli więcey w obowiązki weyść
„ małżeńskie; lecz tym więcey
„ może wſpierać ubostwo. Do-
„ mine (a) Lummeldick osobli-
„ wſzym ſposobem ten dom wy-
„ chwala, i utrzymuie, iż syn ze-
„ ſzedł z tego świata bardzo po-
„ bożnie, i że okazywał żal ſzcze-
„ ry i żywy zmartwienia swoiemu
„ zadanego oycu. „

Kupiec. „ Jest to tylko źle
„ rzecz zrozumiała; nie zadał on
„ żadney zgryzoty swoiemu oycu.
„ Panna ktorey on offiarował rękę
„ w Rydze, iest znakomitego uro-
„ dzenia, bardzo maiętna. Lecz

(a) Nazwisko kaznodzieiow w Hollandyi.

„ ludzie nie życzliwi samemu
„ Haſtendonkowi pod inſzym tę
„ rzecz wystawili widokiem. Nie
„ obrażay się tym, Panie Baka-
„ łarzu, obwiniaią w tey mierze
„ bardzo twego *Domina* i ia rozu-
„ miem, iż to obwinienie ma swoie
„ gruntowne zasady.

Bakałarz. „ Daruieſz mi WP,
„ bardzo ten zarzut względem
„ niego iest nie słuſzny. To tyl-
„ ko nieſzczęście, iż mamy upodo-
„ banie zawſze w wyſzukiwaniu
„ względem duchownych iakich
„ nieprzyzwoitości. On mowił po-
„ dług swego przekonania, a
„ gdyby syn posiadał sentymenta
„ religii, powinienby był poważać
„ wolą swego oyca, bez względu
„ na inſzy iaki reſpekt. „

Kupiec. „ Miał on wiele przy-
„ czyn czynić sobie nadzieię wzglę-
„ dem zezwolenia oyca. Odpo-
„ wiedź nie co ſpoźniona została,
„ a on czekaiąc, daleko zabrnął
„ w swoiey miłości. „

Doktor „ Rozumiem cię w
„ tym co mowiſz; ah! względem
„ tego aż nad to trzeba bydź dy-
„ skretnym. My wiele zależemy
„ od organizacyi ciała naſzego.
„ A nad to zastanow się, dwoie
„ młodych ludzi! słabe to iest
„ ciałko! „

Kupiec. „ Atoli iednak nay-
„ czarnieyſzemi kolorami oycu
„ rzecz odmalowano, a twoy za-
„ cny *Domine* nie mało bez wąt-
„ pienia do tego się przyłożył. „

Bakałarz. „ Wybacz mi! „

Kupiec. „ Niech'iak chce be-
„ dzie, powiedziano atoli oycu iż
„ iego syn zaniedbuie intereſsow
„ w Rydze, iż zabrał podeyrzany
„ związek z iedną kobietą nieo-
„ byczayną, iz sie wylał na roſpu-
„ stę, i zaciągnał długi „ ....

Doktor, „ A też doniesienia
„ były zmyślone? „

Kupiec. „ Ani wątpić, nic nie
„ może bydź fałszywszego; spra-
„ wowanie się iego było rostropne,
„ obyczaie przyzwoite. Podobno
„ przeięto iego listy ktore on pi-
„ sał do swoiego oyca, aby na związ-
„ zek małżeński otrzymał pozwo-
„ lenie. Sam Pan van Haftén-
„ donk rozkazał mu aby natych-
„ miast powracał do swoiey oy-
„ czyzny, i aby o uproiektowanym
„ nie myślał związku. „

Doktor. „ Nieborak! ten to
„ nie pomyślny przypadek przy-
„ niosł mu febrę. „

Kupiec. „ Obawiaiąc się aby
„ nie wpadł w niełaskę u swoiego
„ oyca, śpieszył się z wyiazdem z
„ Rygi, napisał parę słow do swo-
„ iey nieszczęśliwey kochanki w
„ krotce maiącey bydź matką, i
„ odiechał potaiemnie, końcem u-
„ koienia swoią przytomnością i
„ rostropnością gniew oyca. „

Doktor. „ Ta podroż ſpieſzna „ krew iego zbyt rozpaliła. „

Kupiec. „ Pewny officyer słu„ żący Rzptey, lecz rodem był Li„ wończyk, na ten czas znaydo„ wał się w Rydze. Był on przy„ iacielem domu Meinhardt, i Pa„ na Haftendonk oyca zna. Bę„ dąc rownie w okolicznościah roz„ łączenia się z swoim garnizo„ nem, obowiązał się w drodze „ młodego zbiega ſzlakować. Nie „ znaiąc zaś wſzystkich okoliczno„ ści intereſsu, wysłał kuryera do „ Pana Haftendonk, doniosł mu, „ iż syn iego pannę dobrego uro„ dzenia opuścił, odniosłſzy z iey „ wstydu tryumf, i prosił go, aby „ mu nadał moc urzędową ściga„ nia go i przyareſztowania wſzę„ dy, gdzie go tylko znaydzie. „

Bakałarz. „ Rozumiałem że „ Panna ta opuſzczona, towarzy„ ſzyła kapitanowi. „

Kapitan. „ Nie, ona wyiecha-
„ ła za nim, z innym przyiacie-
„ lem iey oyca. „

Doktor. „ Otoż historya nie-
„ zmiernie zawikłana; lecz co też
„ powiedział sam Haftendonk,
„ kiedy odebrał te doniesienia od
„ officyera? „

Kupiec. „ Naturalnie, on sam
„ nie wiedział co mowić, pozna-
„ wał to iż coś nie poiętnego się
„ dzieie, ponieważ syn iego wyie-
„ chał z Rygi za iego rozkazem.
„ Jednak wydał moc żądaną are-
„ sztowania go, końcem złączenia
„ go dobrowolnie lub z przymusu
„ z Panienką pokrzywdzoną i
„ sprowadzenia do siebie tych no-
„ wożeńcow. „

Bakałarz. „ Daruy mi WPan,
„ ieźli mu przerywam, kapitan,
„ iak sądzę, nie potkał iego syna;
„ syn pierwey powrocił niźli kapi-
„ tan. „

Doktor. Tak iest i od momentu swego przybycia, chorobą był przyciśniony, ktora go do grobu wtrąciła.

Kupiec. Nie wiadomy iest los panienki, ieszcze officyer nie powrocił.

Łatwo się można dorozumieć, iaki ia interes w tey miałem rozmowie, i iakie wyobrażenia w moim utworzyły się umyśle. Gdy prawdziwy małżonek umarł, ieżli ta ktorey ia byłem przymuszony offiarować moią rękę żyła ieszcze, moy związek bez wątpienia był ważny; lecz byłem bez maiątku i bez znakomitego urodzenia. Z niecierpliwością powrotu kapitana wyglądałem, i wystrzegałem się dać poznać, tym nieznanym sobie ludziom iż ia mam interes, w ich rozmowie zawarty.

Tym czasem kupiec i Bakałarz wyszli: doktor sam tylko pozostał

został. Zbliżył się do mnie i tysiąc mi rożnych zadawał pytań. Naymniey przez połgodziny, opowiadał mi niezmierną moc anegdotęk, o ktorych nie byłem ciekawy wiedzieć; offiarował się razem ze mną udać się do miasta, aby mi iego okazał ciekawości, i pomiędzy innemi pytał mnie się, czylim widział amfiteatr anatomiczny? „W krotce dostaniemy, „dodał, „trupa z domu poprawy. Nazaiutrz zaczniemy go rozbierać, „o dziewiątey godzinie przyyydę „po WPana.„ Naprożno przekładałem mu, iż ia nic zgoła nieznam się na anatomii, tak na mnie żywo nacierał, iż abym się uwolnił od iego natrętnych zachęcań, przyobiecałem, iż na umowioną godzinę będę go czekał: ukontentowany moim zezwoleniem; odszedł odemnie.

Abym się wydobył z niespokoyności, w ktorą nowiny tych Panow mnie wprawiły, udałem się

do mego pokoiku, w tym kapitan nadſzedł. „Poydź ze mną, rzecze „ mi, mam o ważnych pomowić z „ tobą intereſsach. Uczyńmy kilka krokow naſzey przechadzki.„ „ Udałem się za nim, a on opowiedział mi to, o czym ia byłem „ iuż uwiadomiony. „

Potym naradzaliśmy się o tym, iakby nam w tym razie postąpić: otoż wypadek naſzey rozmowy. Kapitan miał się do samego Haſtendonka udać, opowiedzieć mu wſzystkie okoliczności, i obowiązywać go do choyności względem mnie, aby mi za czas prożno stracony nadgrodził, i aby mnie postawił w stanie powtotu do Hamburga. Aby przyiaciel moiey żony oznaymił iey, zachowawſzy ostrożności potrzebne, o śmierci iey kochanka. Mieliśmy ieſzcze przed nią i iey familią ukryć to, iż kto inſzy poiął ią za żonę, i mieliśmy radzić iey powrot do Rygi zaraz po swoim połogu. Stary Haſtendonk napiſze do iey rodzicow; za-

pewni dla niey dochod stosowny iey stanowi, iako swoiey synowey, i będzie się starał aby mi wyrobił iakie mieysce moim talentom odpowiadaiące; gdybym zaś wszystkim tym był opatrzony, miałem się pokazać na scenie dla prezentowania się moiey małżonce, i iey familii, i dla odkrycia iey fatalnego sekretu; na tedy nie będzie się wachała potwierdzić związek raz zawarty, a ia zobaczę się w possessyi żony maiętney i godney miłości.

Z tym wszystkim znaydowało się ieszcze trzy punkta wielkiey wagi nie pewne. Żona moia może, iż umarła w połogu; zostawiliśmy ią w stanie bardzo krytycznym; na cożby się przydało, w tym przypadku, prawo mego mniemanego syna do sukcessyi dobr starego Haftendonka, i oyca iey Meinhardta? Dziadowie ci zechcąż go prawym uczynić? I Pan van Haftendonk czyliż się zupełnie do na-

ſzego przyłoży planu? Atoli dobre o nim mieliśmy mniemanie, i ſpoglądaliśmy na niego, iakoby tak był skłonnym i ſprawiedliwym, iż, pełni tey nadziei ktora głaſzcze umysł ludzki. Bardzo wesoło ten przepędziliśmy wieczor.

Nazaiutrz z rana, moy kapitan co tylko miał wyyść, w tym doktor, wierny w swym przyrzeczeniu, wſzedł do mnie, i z natrętną polityką wyciągnął mnie do kollegium anatomicznego. Przybyliśmy tam bardzo wcześnie gdzie zastaliśmy ſzczegulnie samego dozorcę tego gmachu. Ten pokazywał nam trupa na stole leżącego płotnem okrytego. „Był to „człowiek, rzecze doktor, silny „i nerwisty, chceſzże mu się „przypatrzyć?„ W tym odkrywa trupa. Lecz potężny Boże! coż to ia widzę, mamże dać wiarę moim w tey mierze oczom? Przypatrzyłem mu się ieſzcze... ach ten sam! i ktoż mniemaſz, kto to był? Haudritz, moy dawny

oszust, Haudritz! Ten widok uczynił we mnie gwałtowne wrażenie; moy przewodzca spostrzegaiąc to, pytał się o przyczynę moiey niespokoyności ... „Co tu ten trup robi, zawołałem? ... albo raczey iak i dla czego ten człowiek dostał się do domu poprawy? Moy przewodnik zaspokoił moią ciekawość.

Haudritz z Hamburga wyiechał był z kapitanem okrętu, ktory do Indyy miał płynąć. Stanął pierwey w Amsterdamie, gdzie przez nieiaki czas zabawił. Tam gnuśność złe iego wskrzesiła czucia. Skłonność do złego do nowych pociągneła go zbrodni. Kapitan, ktory go mianował swoim sekretarzem, zeszedł go w tym momencie, kiedy się gotował do sprzątnienia iego worka z pieniądzmi; kapitan oddalił go haniebnie dawszy mu dobre biczowanie. Zostawiony bez sposobu, rospoczął bezrządne prowadzić życie. Kupcy Amsterdamu maią prawo kogo-

kolwiek podług swoiey karać woli, iako złodzieia, na tym mieyscu gdzie się oni zgromadzaią do ułatwienia interessow handlowych. Haudritz, ukradłszy iednemu zegarek, natychmiast złapanym został. Hollendrzy nieznaiąc się na żartach w tey mierze, do umoru go mordowali i wrzucili do kanału: Pewny żyd ocalił iego życie i dał mu u siebie schronienie. Miasto zawdzięczenia, łotrostwem mu się zamyślał wypłacić, i chciał corkę iego nierządem zhańbić. Jzraelita niemogł znieść tego, i wyrobił mu pomieszkanie w domu poprawy. Taki był koniec człowieka, niegdyś towarzysza mego woiażu w drodze wystepku. Ktoż wie, ieźliby ia w inszych okolicznościach, przy rozmaytych przypadkach i przy inney organizacyi, w zbrodni nieprzewyższyłbym go był ieszcze! Co za potrzeba, ażeby tak przewrotne znaydowały się serca! iest to, wychodząca, z rąk stworcy, roślina na ktorey staranność i pielęgnowanie, wszystkie gatunki cha-

rakterow wyryć zdołá .... Lecz czyliż iesteśmy przeciwni tey myśli, iż wiele się znayduie takich roślin na ktorych charakter iest od urodzenia wyryty? Rozbieraiąc moy ſposob rzetelny myślenia, nie znalazłem w prawdzie, tey stałości w poczciwości, ktora zasługuie na nazwisko cnoty, lecz znalazłem w sobie miłość i czucie tego co iest uczciwym, i dobrym. Nic na świecie nie mogło mnie bardziey utwierdzić w drodze niewinnego życia, iak doświadczenie codzienne nieſpokoyności, ktore w tym nawet życiu, za zbrodnią nieuchronnie następuią.

Ta uwaga, i te wyobrażenia martwiące, ktore iey towarzyſzą, odwrociły moie oczy od tey oziębłey myśli, opuściłem ſpieſznie mego przewodnika, i udałem się do moiey goſpody. Lecz na nieſzczęście moie zabłąkałem się był, a obawiaiąc się żebym na ustronne i prywatne niedostał się ulice, gdziebym się na niebeſpieczeń-

stwo podał, (chociaż w tey mierze mnieyby się obawiać należało w Amsterdamie, iak w innych miasteczkach) wszedłem do iedney kawiarni.

W tey ciasney ulicy napotkałem iakiegoś officyera: zbliżyłem się do niego, i obydwa zatrzymaliśmy się dla uczynienia wolnego do przeyścia mieysca. Miałem sposobność z większą przypatrzyć mu się uwagą. Zadraśnienie, ktorym iego był nacechowany podbrodek, myśl moią zastanowiło. Kuzyn Pani Latthausen, ktory mnie zaciągnął do woyska xiążęcia de *** podobną miał na twarzy bliznę; . . . iego postawa i trzymanie się zupełnie też same były: im więcey zastanawiałem się nad nim, tym więcey nabierałem przekonania, iż samego Pana Redmer widziałem. Będąc zbiegiem woyskowym, obawiałem się wcale iakiego podeyścia, albo iakiego gwałtu, ieżlibym był poznanym. Lecz ten officyer znayduiąc sam w sobie

nieukontentowanie, dla ktorego opuścił regiment, w ktorym służyliśmy, niemogłem za tym przypuſzczać, aby on był ieſzcze tak gorliwym względem tey służby, żeby mnie miał ścigać, i boiaźń moia natychmiast ustąpiła: blisko godziny zabawiłem w kawiarni, i naiąłem sobie przewodnika, ktory mnie do stancyi doprowadził.

Kapitan o dwunastey powraca, w mało pocieſzne nowiny opatrzony. Zamiast zawdzięczenia za trudy kapitanowi, stary Haftendonk przypisywał niepomyślne skutki iego stáraniom, odrzucaiąc daleko propozycyą, ktorey ia byłem obiektem. „Jednak, rzekł „officyer, nieznacznie trafiłem „do celu zmiękczenia go: zday „się tylko na mnie, zapłaci on „koſzt powrotu do Hamburga: „zatrzymay się ieſzcze kilka ty„godni w Amsterdamie, może iż „nam się uda coś więcey u niego „zyskać: będę w tey mierze u„silnie pracować; przyimiy, tym

„ czasem, tę ſzczupłą sumkę dla
„ swoiey rozrywki. „

Opatrzony tą pomocą, a zasadzaiąc moią nadzieię na wſpaniałych staraniach moiego przewodnika, użyłem wolnego mego czasu na przypatrzenie się ciekawościom Amsterdamu. Wſzędy gdziem tylko wzrok moy obrocił, ſpostrzegałem coś nadzwyczaynego. Pan de Dobelmayer (tak się nazywał kapitan) po zacnych oprowadzał mnie kompaniach, i dołożył swego starania uczynić dla mnie pożycie w tym rozległym mieście, tak miłe, iak tylko bydź może. Obowiązał na ostatek Pana van Haftendonka, aby mi pozwolił prezentować się iemu. Udałem się do niego nieſzczęściem nog moich niewyczyściłem należycie o matę i ſzczotkę przed wniyściem do pałacu. Wstąpiwſzy na gradus czysty i gładki iak zwierciadło, sługa niezmierney wielkości ſpostrzegła z przestrachem nieco błota na moich trzewikach, na-

tychmiast porwała mnie na swoie ręce, iak gdyby dziecię, zniosła na doł, i niedozwoliła mi wyżey wstąpić, aż pokąd obuwie moie zupełnie nie było czyste. Ta scena komiczna nie co mnie pomieszała. Proźbę moią oświadczyłem francuzkim ięzykiem. Pan van Haftendonk słuchał mię z taką powagą i krwią zimną, iż zdawał się bydź podobny człowiekowi, ktory każe sobie prawić nowiny aby usnął. Z zapałem długi czas mowiłem; zamiast zaś odpowiedzieć mi, spytał się mnie coby ia w Amsterdamie miał do czynienia? To pytanie przymusiło mnie do rospoczęcia znowu mey mowy. Słuchałby on był pewnie z dziesięć razy powtarzaney tey oracyi, gdyby iego czeladnik nie przyszedł i nie powiedział mu coś do ucha. To doniesienie bezwątpienia było interessuiące, gdyż mnie natychmiast opuścili.

Skutek wprawdzie tey wizyty nie był podchlebny; odszedłem

z tamtąd do moiego przyiaciela, ktory zachęcał mnie do cierpliwości, i przyrzekł probować ieszcze losu tey trudności nadzwyczayney. Przy końcu trzech tygodni skłonił Hollendra do zgody. Ten nie użyty człowiek zezwolił nakoniec na zapisanie szczupłego dochodu wdowie, tak mowiąc, iego syna, i co większa nieodkrywano mu ieszcze istotnych okoliczności mego aktu weselnego; lecz zupełnie co się tycze dziecka niechciał żadney uczynić ofiary. To dobrodzieystwo iakie względem mnie uczynił, było iż przyiął na siebie koszt expensy na podroż powrotu mego do Hamburga, i że darował mi dwadzieścia dukatow. Otrzymałem oraz zaświadczenie autentyczne i formalne, iak iestem ten sam, ktorego w Hamburgu ożeniono z Panną Meinhardt z Rygi; lecz zostawiono własney mey usilności dobiiać się o tę zaszczytu pełną metę, co iedynie mogło wesprzeć moie prawo do tego związku. Jednak Pan Dobelmayer przy-

rzekł mi mocno się interessować względem mnie w tey mierze u rodzicow moiey żony, i zgodziliśmy się na to, aby tym końcem, listowną między sobą utrzymywać korrespondencyą.

Nic na ten czas moiemu niebyło naprzeszkodzie odiazdowi: miałem zupełną wolą powrotu do Hamburga; lecz nie nadto ieszcze uczułem w sobie skłonności do sztuki Rościusza. Tysiąc proiektow wiło się w moiey głowie; proiekt dać poznać swoie talenta na teatrze w muzyce gruntownie w moiey zaszczepił się myśli. Z tego urzędu nieobiecywałem sobie skarbow, lecz przez niego mogłbym się dostać do godności rządcy orkiestry iakiego xiążęcia: układ ten kommunikowałem Panu Reyerbergowi, i przyrzekłem mu iż natychmiast w Hamburgu znowu się z nim złącze. Moy wstęp do tego, iako wirtuoza, zaczenał się od koncertu, ktory w Amsterdamie wydałem. Prożność moia i

torba, nie źle się z tego rownie miała: tłum ludu był liczny, oklaski niezmierne. Pan Redmer rownie swoią przytomnością zaszczycił to zgromadzenie. Niemiałem tey ostrożności abym moie nazwisko ukrywał na affiszach, i spostrzegłem oraz, iż on moie wszędy postrzegał kroki, po publicznych nieodstępował mnie mieyscach, i nad to udawał, iż mnie nigdy w życiu niewidział. Ten iego postępek niespokoynością mnie nabawiał, i skłonił do przyspieszenia mego odiazdu. Zdarzenie osobliwsze ieszcze utwierdziło mnie w tym przedsięwzięciu.

W towarzystwie dwoch moich przyiacioł, szedłem przez ulice zapchaną kobietami pospolitemi. Przestrzegli mnie moi przyiaciele, iż one maią zwyczay figle płatać ludziom przechodzącym, zdeymuiąc z nich kapelusz, ktore chcąc odzyskać potrzeba im iaką w darowiźnie uczynić offiare. „W „ wieczor zaś, dodali, używaią

„ inszych sztuk, udaią się do pe-
„ wnego rodzaiu prostych domkow
„ Speel-huiser nazwanych, gdzie
„ przez okazałość swoich powa-
„ bow, usiłuią kogo zobowiązać
„ aby do tych domkow im towa-
„ rzyszył, czyli żeby do pokoiow
„ poświęconych roskoszy nazwa-
„ nych Bover za niemi się udał.
„ W samey zaś sali tego gmachu,
„ nic nie masz takiego, coby mo-
„ gło naypoważnieyszy wstyd za-
„ rumienić. Znaydować się na-
„ wet zwykli tam ludzie naywy-
„ bornieyszych obyczaiow.„ Oświadczyłem moią chęć widzieć ieden z tych Speel-huiser, i zgodziliśmy się ten dom odwiedzić: po wieczerzy uskuteczniliśmy ten proiekt. Znaydowała się tam liczna wspołeczność, a wrzask tak był wielki,iż w krotce uradziliśmy wyniść z tamtąd. Wychodząc z sali, potrzeba było po przed inszym przechodzić appartamentem, w ktorym niezmierny łoskot śmiechu słyszeć się dawał. W tym rozpoznałem głos Pana Redmera,

a maiąc ciekawość wysłuchać to co mowił, miałem oraz szczęśliwe zdarzenie dla siebie słyszeć sposoby, ktore podawał iedney kobiecie do podeyścia mnie, sprowadzenia do niey i oddania mnie w iego ręce. Podobno widział mnie kiedym wchodził do tego domu.

Ściganie tego człowieka wydawało mi się niebespieczne uczyniłem pożegnanie z moim dobroczyńcą kapitanem de Dobelmayer. Powtorzył względem mnie obietnicę utrzymywania korrespondencyi listowney, i interessowania się dla mego losu u obydwoch familiy Haftendonk i Meinhardt. Wyrobił rekomenduiące mnie listy obywatelom Hamburga, Lubeck i Bremen, od naypierwszych kupcow Amsterdamu: wynosił mnie iako człowieka z naywiększemi w rożnych przemysłach talentami. Obawiaiąc się iakiego przypadku, i abym nazwisko przyiemnie i ładniey brzmiące, wymyśliłem

śliłem sobie zamiast Piotra Klaus, nazwisko signor Petro Klozetti przybrać. Przy tym tytule zabrałem się na naypierwszy statek, na którym puściłem się do Hamburga.

ROZDZIAŁ X.

Odiazd z Amsterdamu. Zakończenie rękopisma. Powrot do Hamburga.

Kompania, na ktorą na okręcie trafiłem, nie była bardzo dobrana. Stary kapitan Hollenderski, w czarney peruce, z żoną swoią i dziećmi iadący do Hildesheim, dla nabycia iakiego dziedzictwa. Wszyscy posepney miny. Kilku młodych kupcow: profesor z Leyden w swoich naukach zatopiony ięzykow Oryentalnych, temu zasłużonemu człowiekowi żaden z

kompanii nie mogł się sprzeciwić; ieden student prawa; aktor franeuzki, a po między innemi podrożnemi mało co znaczącemi, baron niemiecki z swoim nauczycielem. Ostatni nieznośny był egoista, mowiący sam o sobie z własną obrażaiącą miłością i wtrącaiąc we wszystkich swoich dyskursach wyrazy ktore odwracały uwagę od obiektow o ktorych rzecz była, aby ią zwrocić na siebie. Jak *np*, „ moi panowie wy mnie nieznacie „ dokładnie, ia iestem surowym „ przyiacielem prawdy i sprawie„ dliwości, to wszystko co te dwie „ cnoty nadwereża, obraża mnie:„ albo też,„ ia rozważam rzeczy pod „ tym widokiem pod iakim po„ trzeba się na nie zapatrywać. „ Nic mnie zaślepić nie może, ża„ dne uszanowanie ludzkie nie „ iest mocne, uczynić mnie od„ miennym; stały w moim sposo„ bie myślenia, przesądy wszy„ stkie u nog moich leżą. „ Zawsze iego pochwały były przykre wszystkim innym. „ Nie iestem

„ tak iak wielka cześć niedołę-
„ żnych ludzi, słabych i chwieią-
„ cych się w swoich fondamental-
„ nych początkach, ktorzy nie
„ widzą obiektow iak tylko przez
„ połowę, albo przez fzkła ktore
„ ćmią ich oczy. „ Krotko mowiąc, on fpoglądał na siebie iako na punkt śrzodkowy mądrości i niemylności, iakoż uczyniliśmy tę dla niego radość, zostawiwfzy go przy używaniu towarzystwa samego z sobą. Gieniufze pomierne naturalnie były na przefzkodzie; ieden po drugim uchylaliśmy się od niego, a ponieważ cała kompania nic pożytecznego mnie nie uczyła, wstąpiłem na pokład okretu, gdzie dokończyłem osobliwfzey historyi mego przyiaciela Brick.

Koniec rękopisma.

„ Wyfpa właściwie mowiąc,
„ nie miała konstytucyi zasadzo-

„ ney na prawach pisanych; rząd
„ iey był prosty i naturalny, na
„ następuiących gruntuiący się
„ zasadach.

„ Sześćdziesiąt familiy ktore
„ naypierwey założyły mieszkanie
„ na wyspie, połowę tey wyspy
„ rozdzielili na sześćdziesiąt części
„ rownych. Wybudowano szczu-
„ płe lepianki, dosyć iednak wy-
„ godne dla iedney familii z 4ch.
„ lub 5ciu. osob składaiącey się; te
„ domeczki były otoczone ich wło-
„ ściami i ogrodami. Każdy mie-
„ szkaniec tey kolonii iakim uży-
„ tecznym zatrudniał się rzemio-
„ słem, i te są kardynalne zasady
„ ktore sobie postanowili.

„ Żadney nie będzie rożnicy
„ między stanami, i iakiemi kol-
„ wiek profesyami; wszystkie do-
„ bru publicznemu użyteczne,
„ zarowno będą szacowane. Miesz-
„ kańcy wyspy wszyscy iednakowe
„ nosić będą suknie, zabroniono
„ iest wprowadzać do kraiu xią-

„ żek, albo iakich rękopismow. Pisanie ogolnie iest zabronione w tey kolonii. Nauki i wiadomości ustnym tylko opowiadaniem maią bydź udzielane; ludzie oświeceni używać będą wolnego od pracy czasu, do udzielenia swego światła ich dzieciom i przyiaciołom. Jeźli ich nauki będą interefsuiące, tedy będą się rozſzerzać, te zaś ktore prawdziwego nie zawieraią interefsu, natychmiast w zapomnienie poydą. Nie znaydowało się w prawdzie mistrzostwa biegłego; prawda była dziedzictwem dla każdego wolnym, każdy był mocny tego gruntu przywłaſzczyć sobie taką cząstkę, iaką chciał, i nią podług swey rozrządzić woli. Dwadzieścia familiy cztery publiczne miały budynki. Pierwſzy do edukacyi obydwoch płci dzieci służył: od wieku lat ſześciu do lat czternastu, wſzystkie te dzieci należały do oyczyzny, i wſzystkie iednakowe brały oświecenie.

„ Wstępuiąc zaś do pietnastego „ roku wieku swego, radzono się „ ich gustu i ich talentow dla „ skłonienia ich do iakiego rodza„ iu życia. Drugi budynek był „ szpital na chorych. Liczba tych „ była bardzo mała niewinność i „ przyzwoitość obyczaiow zacho„ wywały ich od zarazy okrutney, „ ktora gdzie indziey rodzay ludz„ ki niszczy. W miarę iak lu„ dność wzrastała oddzielano od „ części wyspy niemieszkalney, „ włoście rowney wielkości z te„ mi gruntami ktore iuż były za„ mieszkane. Żaden więcey nad „ swoią nieważył się uprawiać „ cząstkę ziemi, i wszyscy byli „ obowiązani własnemi rękoma „ swoię uprawiać rolę, bez wzglę„ du na ich stan i professyą. La„ sy i łąki były dla wszystkich „ wspolne pod dozorem naypier„ wey w tey osiadłych wyspie.

„ Jak skoro iaki mieszkaniec „ tey kolonii sześćdziesiątego do„ żył wieku, tak zaraz był wolny

„ od zwyczayney pracy, i do trze-
„ ciego budynku publicznego miał
„ wstęp, i stawał się sędzią naro-
„ dowym, albo przewodnikiem do
„ ćwiczenia młodzi, lub dozorcą
„ szpitalu. Czwarty budynek słu-
„ żył za refektarz dwudziestom
„ familiom; gdzie dwa razy na
„ dzień się zgromadzali, dla uży-
„ cia posiłku.

„ Ci mieszkańcy tey wyspy
„ ktorzy dożyli lat ośmdziesiąt
„ byli rządcami tego kraiu. Zgro-
„ madzali się oni raz w rok w pe-
„ wnym dniu uroczyście obcho-
„ dzonym, dla naradzenia się z
„ naystarszemi ludzmi, względem
„ całości tey rzeczypospolitey.

„ Dwadzieścia familiy iedno
„ wydawały pokolenie. Wyspa ca-
„ ła mogła bydź w tym względzie
„ uważana iako ieden dom za-
„ mieszkany przez ludzi niezna-
„ iacych zbytku, niewstrzemie-
„ źliwości, i rożnicy stanow. Po-
„ żytek każdego w szczegulności

„ był interessem wszystkich; ro-
„ zum sam był ich przewodnikiem.
„ Niespokoyności i kłopoty nie
„ napastowały ich życia; niebyło
„ szczegulnych własności, rze-
„ mieślnicy oddawali swoie ręko-
„ dzieła starcom, a rolnicy poży-
„ tek z ziemi wyprowadzony; pu-
„ bliczność zaś czuwała aby nad-
„ grodzić tę offiarę ich utrzymy-
„ wania się. Sędziowie odbywa-
„ li codzienne wizyty, aby się u-
„ pewnili czyli wszystkie osoby
„ zachowuią ustawy wspołeczności.
„ Jeżli się znalazł iaki poddany
„ powstaiący przeciwko prawu,
„ (lecz przez sto dwadzieścia lat
„ ieden szczegulnie tego zdarzył
„ się przykład) wsadzono go za-
„ raz na statek, zawiązano mu
„ oczy, transportowano na dru-
„ gą stronę ieziora i wysadzono
„ go do kraiu Si-mi-chireenczy-
„ kow; nie mogł on więcey powro-
„ cić do wyspy, droga do niey
„ prowadząca była wcale nikomu
„ nieznana. Wygnanie było iedy-
„ nym ukaraniem prawami prze-

„ pisanym, a kary śmierci zupeł-
„ nie wywołane. Sędziowie po-
„ znawali to, iż tego nie mogą
„ odbierać człowiekowi, czego mu
„ nie są w stanie nadać. Żaden
„ rząd nie może ani dać ani u-
„ trzymać życia poddanemu, więc
„ żadnemu go odbierać się niepo-
„ waża. Powinno bydź dopuſz-
„ czone każdemu człowiekowi czy-
„ nić sobie systema moralności, i
„ przyymować albo odrzucać sy-
„ stemata iuż ustanowione, lecz
„ większa liczba ma prawo czu-
„ wać, ażeby błąd fundamentow
„ niektorych obywateli, powſze-
„ chney nie mieſzał ſpokoyności.
„ Dlaczego ſprawiedliwa iest przy-
„ muſzać iednego w ſzczególności
„ większością głosow, do poważa-
„ nia pewnych z rozumem i ſpra-
„ wiedliwością zgodnych praw; a
„ ieżeli nie chce sie im kto powo-
„ dować, można go powściągnąć,
„ związać, okuć w kaydanki, wy-
„ gnać, i wymazać z księgi oby-
„ wateli; lecz nie oddzielać ich od
„ liczby istot żyiących: posiadał

„ dar życia wprzod nim się pod-
„ dał prawom obywatelskim. Cia-
„ ło polityczne daie mu exysten-
„ cyą cywilną z ktorey go może
„ ogołocić, lecz życia mu niemo-
„ że odbierać tylko ten, ktory go
„ nim obdarzył.

„ Konstytucya tey kolonii po-
„ legała na naturze; wzaiemna
„ zgoda związek iey ustanowiła
„ namiętności i interes w skład
„ iey nie wpływały.

„ Związki dwoch płci były nie-
„ winne i czyste. Niewydarzał
„ się tam przykład obcowania
„ bezprawnego. Prostość obycza-
„ iow zachowywała tych bacznych
„ obywateli wyſpy od zawczesnych
„ i nie umiarkowanych żądzy.
„ Tysiąc przyczyn przypadkowych
„ ktore są powodem do bez rządu
„ w Europie, były im obcemi; ieźli
„ miłą potrzebą był ktory przyci-
„ śniony miłości, obierał żonę, i
„ łatwo ią otrzymał. Pomiędzy
„ wſzystkiemi dziewczętami ro-

» wnie maietnemi, rzadko możi na
» z nich widzieć niezdrową al bo
» nieurodziwą: ciągłe zatrudni e-
» nia, i wielce poważana przyt o-
» mność ich rodzicow, oddalały od
» ich corek haniebne kuszenia s ię.
» Nigdy, (prawo to było powsz e-
» chne i święte) nigdy iedna k o-
» bieta nieśmiała się znaydow ać
» sama z kim inszym, iak tyl ko
» z swoim mężem, ani z kim i n-
» szym sekretnie rozmawiać. Z: i-
» den, procz maiących sześćdzi e-
» siąt lat, nie używał taiemnic w
» swoiey mowie. Nie było żadn e-
» go powodu ukrywać iakie rz e-
» czy, wszyscy maiąc iedenże i n-
» teres. Edukacya będąc zupe ł-
» nie rowna, nie wydarzało s ię
» więc nigdy, iako w Europi e,
» aby się wahano mowić o p e-
» wnych rzeczach pewnego gatu n-
» ku ludziom.

» Od samych początkow ed u-
» kacyi prostey, wpaiano w dzi eci
» same wiadomości dzieł natur y,
» i poznanie ich obowiazkow. C wi-

„ czenie praktyczne na dobrym
„ było zagruntowane przykładzie,
„ na dozorze ścisłym, ktoremu
„ młodzież była oddana, na sta-
„ raniu kształcenia ich serca i
„ czynienia ich czułemi przez roz-
„ mowy ktore podnosiły dusze,
„ a umysłowi energii dodawały.
„ Sama tylko prawda była mocna
„ do poruszenia ich; wrażano w
„ młodź niewzruszoność stoikow
„ względem każdego wyobrażenia
„ uroionego. Niewierzono iak
„ tylko w to, co umysłem poymo-
„ wali, niepodciągaiąc iednak
„ wszystko okolnie pod wątpliwość
„ co było nad ich poięcie. W dzie-
„ cińst wie, nienauczaią ich czego
„ innego o naturze Boga, iak tyl-
„ ko, że ten Bog stworca wszy-
„ stkiego iest wyższy nad ograni-
„ czone władze umysłu ludzkie-
„ go, iż samo usiłowanie wzno-
„ szenia się aż do naywyższey i-
„ stoty, iest stałym zmierzaniem
„ do doskonałości, i że po dopeł-
„ nieniu użytecznie granicy pracy,
„ aby offiarnicy (byli to starcy)

„ rozprzestrzeniali przy schyłku
„ swego życia, światło, czego mieli
„ li praw osiągnąć iako sprawiedliwą
„ dliwą swoich cnot nadgrodę.
„ Tym sposobem, nikt niemogł
„ rospoczenać taiemnic religii, poki
„ ki wprzod nie był przez 60. lat
„ użytecznym tey kolonii. Pomimo
„ mimo tego, nieznaydował się i
„ ieden człowiek ktoryby postępuiąc
„ iąc za przepisami mądrości, uczuł
„ czuł był iakie wahanie się, i pytanie
„ tanie dla czego on cnotliwie
„ żyie. Wierzono bez trudności
„ przepisom obiawień Boskich, ponieważ
„ nieważ w tych prawach spostrzegano
„ strzegano wyrok naywyższey
„ mądrości. Poprzestaiąc na używaniu
„ waniu dobrodzieystw naywyższey
„ szey Istoty nieskończenie dobrey,
„ brey, nie badano się o inne dowody
„ wody iey bytności. Jeden dzień
„ uroczyście corocznie obchodzony
„ serca wszystkich nową gorliwością
„ ścią do cnoty zapalał; ściśley
„ wzaiemne ich łączył zwiazki,
„ poruszał w nich pewny stopień
„ entuziazmu, ktory podnosił du-

„ szę nieczyniąc ie pysznemi, i
„ owszem dla całego ludu podawał okoliczność, zapatrywania
„ się na siebie, iako na iedną
„ szczęśliwą familią. Nie znaydowało się inszego rodzaiu obchodu, publicznego czci Boga, wysławiano iego dobrodzieystwa,
„ pieśniami, tańcami, grami i
„ ucztami umiarkowanemi. Ta uroczystość przez przeciąg trzech
„ dni trwała, ktore oraz poświęcone były na ułatwienie nayważnieyszych interessow państwa,
„ na administracyą sprawiedliwości, na rozdział ziemi pomiędzy nowe członki kolonii, na
„ zawarcie związkow małżeńskich, na wyzwolenie od zwyczaynych prac obywateli sześćdziesiąt lat maiących, i na inne podobne interessa publiczne.
„ Byłem przytomny z rana na tey
„ uroczystości ,¿ . . .

Lecz! gdzież iest koniec tego rękopisma? Nie obłąkałem się w niczym czytaiąc go . . . Liczba

kart iest taż sama, ktora była, w tym czasie w ktorym go odpieczętowałem pierwszą razą po moim wyieździe z Hamburga. O! iakżem ia nieszczęśliwy, samey istoty rzeczy mi brakuie: to iest wiadomości położenia tey okolicy. Pan Brick, na początku swego dziennika przyrzekł położenie iey odkryć. Nikt nie da wiary rzeczywistości rzeczy opisanych, poczytaią ie czytelnicy za marzenie się. Ja nayprzod sam iuż tego zostaię mniemania, iż to wszystko może nie iest iak tylko, co mowią *ipse fecit* świętey pamięci Pan Brick, iakoż zawielem sobie nadziei pokładał na bogactwach, ktore ten odziedziczony rękopism po wspolnym naszym przyiacielu dla Reyerberga i dla mnie miał zrządzić. Jednak poczytałem to zapowinność moią, kommunikować moim czytelnikom, ten niedokończony rękopism iaki odebrałem. Każdemu wolno będzie sądzić o nim iak się będzie podobało. Moim, nareszcie, zdaniem życzyłbym

to opisanie poczytać za prawdziwe, i godne wiary, iakożkolwiek bądź, nie podobne do tego iak się wydaie. Potrzeba, iak mowią prawnicy, polegać na świadectwie oyca, *in favorem partûs*. Lecz gdyby iaki monarcha kusił się podbić te okolice, i ktoryby w tym celu puſzczał się w drogę ku kraiom biegunowym, iabym żadney ponęty nie miał w tey mu towarzyſzyć podroży.

W tey drugiey przeprawie morskiey wiatry pomyślne panowały; ta podroż była od pierwſzey ſzczęśliwſzą, i żadnego ani przypadku ani ſpoźnienia nie doświadczyliśmy. Widzę się przeto w potrzebie nieuchronney prosić mych czytelnikow o przebaczenie, iż ta żegluga zupełnie żadnego niezawiera zdarzenia. Jeden ſzczegulnie niepomyślny przypadek na ktory byłem wystawiony, był, bolenie gwałtowne głowy, ktore mnie nieznośnie pierwſzego dręczyło wieczoru.

czoru. Jeden tylko komedyant Francuzki z całey kompanii, ktory się zdawał ſzczerze litować nad moią boleścią i ktory usiłował dawać mi potrzebny ratunek, dla ulgi moiey. Znaydował się on w roſpaczy uwolnienia mnie z tey choroby; przynaymniey doświadczał wſzystkich śrzodkow stosownych do zmnieyſzenia udręczenia moiego. Gorliwość iego przyſzła aż do tego stopnia, iż mnie chciał leczyć, ſposobem, iakiego użył Moliere względem Pana Pourceaugnac. Tyle uczynności bliskiemi natręstwami się wydawały, i począłem sobie w nich nudzić, w tym ſpostrzegłem ſpieſznie tego komedyanta zbliżaiącego się do mego łożka, pełnego radości trzymaiącego w ręku książkę. „ Moſpanie rzecze do „ mnie, wziąłem u młodego studen„ ta przy boku iego leżącą książ„ kę, ktory snem zmorzony zasy„ pia na przodku okrętu, iest to „ książka złota, rzadka i nieo„ ſzacowana, w ktorey bez wąt-

„ pienia znaydziefz lekarstwo na
„ boleść twoiey głowy, to iest:
„ receptę prze iw niesprawności.
„ Ah! że ia nie umiem połacinie,
„ lecz to fzczęście, iz ty posiadafz
„ ten ięzyk; przeyrzyy to przecu-
„ downe dzieło i wybierz receptę
„ ktora ci iest nayprzyzwoitfzą. „
Rozłożyłem tę książkę dogadzaiąc mu, i fpostrzegłem, z zadziwieniem, iż to był wstęp *in jus digestorum*, co moy uczynny F. nacuz wziął za dzieło sokow trawiących (traite des jus de digestion) Pomimo nieznośnych boleści, ktoremi byłem dręczony, nie mogłem sie wstrzymać od śmiechu z tego dudka i bohatera teatru. Moia niedyfpozycya nie była długo trwaiąca: znalazłem zdrowie zupełnie przywrocone, iak skoro bafzty i dzwonnice fpostrzegłem Hamburskie, i wfzedłem do tego miasta w dobrym stanie zdrowia,

ROZDZIAŁ XI.

Przypadki Ludwika Reyerberga. Signor Klozetti podziwienie sprawił swoiemi talentami w niektorych miastach Niemieckich... Przychodzi do godności sekretarza.

Pierwszym moim było zamiarem, udać się do mego przyiaciela Reyerberga, lecz o nieba! co dla mnie za zmartwienie było, kiedym się dowiedział, iż od ośmiu dni iak gdzieś zniknął, o czym nikt nie był wiadomy co się z nim stało, ani naymnieyszego śladu odkryć iego oddalenia się! Te szczegulnie okolności, ktore sobie przypominano, a ktore iego oddalenie się odkrywały były następuiące.

Jakiś zagraniczny pan zaprosił na obiad Reyerberga, lecz iak skoro się tam udał, tak zaraz wyiechał. Od tego momentu, żadney wiadomości nikt o iego nie miał losie. Dyrektor teatru, potwierdził mi tę smutną nowinę. Cożem w tey mierze miał myśleć! żadne mnie domysły niezatrzymywały, ktore się moiey nawiiały myśli. Gdyby moy przyiaciel zyskowną iaką wynalazł okoliczność woiażowania z iakim magnatem; zabrałby był swoie ſprzęty i papiery; nie zostawiłby swego pokoiu w tym nieporządku w iakim go zastałem; pożegnałby się z swoiemi przyiaciołmi. Przeciwieństwa tego wſzystkiego, nie dopuſzczały mi inaczey mniemać, iak tylko, że iakieś zdarzenie niepomyślne go potkało. Nie będąc iednak w stanie przeniknienia tey taiemnicy, starałem się wmawiać w siebie, iż czas, ten osobliwſzy przypadek radosnemi oświeci promieniami, i że los pomyślny, ktory iuż dwa nieſpodziane ſpotkania się dla nas

oszczędził, ieszcze nas złączy. Krotko mowiąc, nie myślałem wcale, aby nasze rozłączenie się miało bydź wieczne.

Otrzymałem mieysce przy kompanii teątru, i dopiero rospocząłem moie popisywanie się muzyczne.

Nim stanąłem na placu popisywania sie, zaciągnąłem dokładnych wiadomości, co sie tyczyło moiey żony. Połòg szcześliwie odprawiła; brat iey przyiechał z Rygi, właśnie kiedy ona odebrała nie pomyślną nowine o śmierci Pana Haftendonka syna. To opłakane zdarzenie w naynieznośnieysze wprawiło ią udręczenie. Nic nie było sposobnym po hamować ią w tey rospaczy, iak tylko myśl powrocenia do swoiey oyczyzny z nazwiskiem prawey małżonki i matki. Dokąd sie powraca w towarzystwie z swoim bratem, i słabe iey zdrowie nie pozwoliwszy iey spieszuie kontynuować swoią po-

droż aż w wilią mego przybycia z Hamburga wyiechała. Nic mię nieprzywięzywało do dłuższego w tym mieście bawienia. Wziąwszy z sobą moie listy rekommenduiące wyiechałem natychmiast do Bremen. Nadużywałbym waszey cierpliwości przezacni czytelnicy, gdybym w zbyt dokładne wyszczegulnienie moiey wchodził podroży: poprzestanę wprawdzie na przytoczeniu niektorych ważnieyszych przygod, i niektorych postrzegań ktore w tey podroży czyniłem. Jakikolwiek Wirtuos, ktory woiażuie, aby się przed publicznością popisywał, nigdy niepowinien swego powodzenia na samem tylko zasadzać talencie. Jeźli deliżansem ieździ, ieźli iego postawa będzie prosta, suknia bez okazałości, sposob wysłowienia się skromny; ieźli iego zasługa nie będzie wychwalana wprzody w zgromadzeniach prożniakow, iako to przez policiuszow na prożnoby taki człowiek przewyższał samego Orfeusza, mało takiemu poklaskiwać będą, i zbior

dla niego bardzo będzie mizerny. Nawet prawdziwie znaiącyiaką sztukę (iakich u szędy mała się znayduie liczba) uiętemi zostaną nakazuiącą powagą mody, ktora własne ich opęta czucia, nie będą oni mieli odwagi sami poklaskiwać. Naymiernieyszy muzykant przeciwnie, ktorego tony są mylne, lecz ktory nie menażuiąc słuchu od gryfu aż do podstawka śmiało lata po instrumencie, taki za wielkiego uydzie człowieka; ieżli pocztą ieździ, ieżli się wrzaskliwie tłomaczy; ieżli się z bogatą okaże garderobą; ieżli pyszne zaświadczenia od panow połgłowkow posiadać będzie; ieżli tym Midom odda hołd każdego poranku; ieżli będzie wychwalał ich gust; ieżli będzie mogł z cierpliwością oczekiwać ich, nim się dotkną kawicemba'u, i wołać z entuziazmem: „ bravo! bravissimo! Co za zaszczyt dla naszego stanu, moy Panie, iż mamy w tobie tak wysoko uczonego, mecenasa tak wspaniałego! „ Oto iednym słowem czło-

wiek znakomity, taki będzie zbierał obfite owoce swego woiażu, nadewszystko zaś ieżli mu towarzyszyć będzie iaka ładney urody śpiewaczka. Wszędy pogłoska będzie iak iakiego fenomenu; wiek nic nie wydał coby iść z nim w porownanie mogło, a szkatuła szarletana dukatami wypełniona będzie, ktore od niego będzie zależeć strwonić tak nieprzyzwoicie, iak ich nabył, choćby na rozwiązłości wyuzdaney, ieżliby chciał uczynić zaszczyt swoiey sztuce, iak to dosyć iest zwyczaynym systematem muzykow zazdrosnych chwały.

Co się tycze mnie, obiąłem dosyć moią rolę, i zostałem nią cały przeniknniony. Przy pomocy moich rekomendacyi, łatwo było u Pana Klozetti, uyść bez żadney zwłoki za naylepsego kapelistę w Europie, a iego reputacya po wszystkich okolicach Niemiec latała, w krotce w nowe moie układy zaczęło się nieco także szarletanii wkradać. Postanowiłem sobie

wprawdzie, daley niezbaczać z prostey drogi; lecz potrzeba konieczna! coż tey odpowiedzieć! kiedy zacznie ukazy swoie dawać; nie iestże ona pewna wymodz ślepe dla siebie powodowanie się ?Nadto nic nie widziałem zbrodniczego głupstwo ludzkie wystawić na kontrybucyą za obiekt tak małey wagi, iak iest, obiekt muzyki. Handlowałem sobą samem na koncerty; to iest udawałem za swoie naypięknieyſze urywki, ktore się w iakim dziele muzycznym od wybornego autora tey ſztuki znalazły. Moią to pracą było ucinać go, obcinać, przeistaczać, iednym słowem, tak zręcznie aby księgokradztwo nie było iawnie uderzaiące. Mieſzałem wſzystko od dwunastu aż do pietnastu drobnieyſzych not mego wynalazku (wſzystko to udało mi się wybornie ponieważ wyborniem ie wygrał.) Umiałem ieſzcze wielki dość wyciągnąć pożytek z piosneczek naypowſzechnieyſzych, przeistaczaiąc ie w rondo. Do czego

niepotrzeba było iak ſześć lub siedem razy powtorzyć iedną myśl, z pianemi waryacyami. Po kilku uderzeniach stron arſy, zaraz rozpocząłem grać iaką ſztuczkę osobliwſzą i prostą; co to za podchlebną było dla mnie rzeczą słyſzeć salę rozlegaiącą się od konwulsyynych wrzaskow! „ brawo! brawo! przecudownie! co za gust! co za tony! co za wyrażenia! iaka łatwość.

W Stade miałem ſzczęście gwałtowne wzruſzenie wzniecić w iedney wdowie trzydziesto letniey. Przy urodzie pięknéy i wdziękach, miała wielkie przywiązanie do muzyki. Moie talenta mocno ią intereſsowały: dała mi nawet do wyrozumienia, iż w samey rzeczy nie wyprzysięgła się panowania małżeńskiego. Czuła sie powtornie ſposobna nosić małżeńskie łańcuchy, ieźliby iey gwiazda przychyliła sie do wynaleźienia iakiego człowieka, ktoryby sie iey podobał, i ktoryby oraz był przednim

muzykiem. Propozycya była iasna: wyznaię to, iż ia byłem tentowany; lecz rozum mi kazał pamiętać na to, iż poniewolnie stałem się małżonkiem inney kochanki. Nic nie odpowiedziałem na podchlebne rekomendacye wdowy i odiechałem.

Przyiechawſzy do Lubeck, zaledwie zamiar moy rozgłosiłem, zaraz pewny Włoski muzykant, i iego żona kazali mnie prosić, aby się z niemi złączyć, i razem wydawać koncerty. Udałem się do tych znakomitych towarzyſzow. Wystawcie, sobie moie zadziwienie, kiedy w tey parze muzykow poznałem sławnego xiążęcia di Tondini, z swoią zacną i godną żoną! oni nie pokázywali aby mnie mieli pamiętać: pierwſze moie myśli były wetować niegodziwego od nich obeyścia się ze mną, i naigrywania się ktorego byłem obiektem w lesie Wolfenbutel. Ta scena, na ktorey tak krwawey doświadczyłem obelgi, ktora o mało

mnie niepogrążyła była w przepaści nieszczęść, była mi ieszcze przytomną; lecz porywczość moia ugłaskana nieznacznie została, kiedym się zastanowił, iż sposob moy myślenia, i sprawowanie się iakiegom na ten czas się trzymał, nie zasługiwało na nic lepszego. Przytłumiłem moy gniew, dziękuiąc niebu, iż teraz przeistoczyłem się w lepszego, iakim w przod nie byłem; oddaiąc staranie ukarania złośliwych samemu Bogu. Opuściłem ich, okazawszy dla nich wzgardę, ktorey trudno mi było przed niemi utaić. Przyznam się, iż to niespodziane spotkanie się wstrętem mnie nabawiło do tego nowego sposobu życia, do ktorego udać się potrzeba mnie przymusiła. Przerażony sekretną zostałem boiaźnią abym z osobami tak podłemi i wzgardy godnemi przestawał. Zwrociłem widok moy do uczciwszych zarobkow, a nie łącząc się ze stadłem włoskim, ze strony swoiey wynaiąłem dwa kon-

certy; w krotce po tym postanowiłem wyiechać.

Pewny kupiec, znany z swoiey poczciwości, i ktory udaiąc się za człowieka nie bez talentu, nieco mecenasa zastępował mieysce, oddał na rece moie list do posła Pruskiego w * * *. Byłem rekommendowany temu ministrowi, iako osoba biegła w wiadomości ięzykow, literatury, nauk, fztuk, a nadewfzystko muzyki i malowania, i posiadaiący ieszcze infze talenta wielce zdobiące. Osobliwie opisany byłem iż iestem zawołany ekonomista. Z kąd moy opiekun mogł wiedzieć, iż ia połączyłem w sobie te wfzystkie źrzodła doskonałości, prawda, iż rozmawialiśmy z sobą czasem o tych rozmaytych obiektach. Lecz za co do końca mowy nie przychodzemy? z udaniem iż to co mowiemy, rozumiemy! iakożkolwiek bądź, posłuży to do poznania fundamentu na ktorym pofpolicie zasadzaią się listy rekommendacyy-

ne. Moie cnoty i przymioty, były pięknym opisane stylem, tego tylko potrzeba było, abym swiatłym został człowiekiem. Spotkałem się z posłem w Stetin, gdzie się kilka zatrzymał dni. Na samem wstępie figura moia zdawała mu się podobać. Może iż on wielką miał za co obligacyą memu mecenasowi; lecz nic mi niezależy na pobudkach ktore go na moią skłaniały stronę. Utrzymał mnie przy boku swoim w znaczeniu sekretarza, i pomyślny mi los zrządził.

ROZDZIAŁ XII.

Klozetti rożne niemieckie zwiedza dwory z posłem, i do godności znakomitey przychodzi.

Minister był to człowiek ze wszystkich względow wart szacunku, pełen poczciwości, wiadomo-

ści rzeczy i dowcipu. Sposobny do interessow, zręczny negocyator, przystępny, grzeczny, zupełnie usprawiedliwił wybor, ktory uczynił nieśmiertelny Fryderyk. Żona iego nie mniey była miłości godna; oboie, do tonu wielkiego świata, łączyli szczerość otwartą i szlachetność czucia, tak że wielkiego poważania doznawali po rożnych dworach Niemieckich, w każdym względzie protekcya ich w szacunku była; lecz nigdy nie używali swego zaufania bez potrzeby, i to dla tego, aby czynić dla innych dobrze. Niemieszali się do intryg, tylko ieżli rzecz była o zatamowanie chęci złosliwych. Jeźli się poczciwość w oczach monarchy znayduie czarnym odrysowana kolorem, przez zamysły skryte, szpetne i haniebne od iakiego sztucznego dworzanina, od iakiego interessowanego subalterna, oni ią wspierali, dopomagali do oczyszczenia iey, i mocno się wybiegom kabały sprzeciwiali, ktorych dziedzińce dworow sprzy-

iaiącym są schronieniem; widziałem własnemi oczyma te wſpaniałomyślne osoby, ktore przekonawſzy się o niewinności uciemiężonego (przeciwko ktoremu świadczyły pozory) publicznie utrzymuiące iego ſprawę, i intereſsuiące się o iey obronę, bez obawy coby w tey mierze dwor pomyślał. Postępki tego rodzaiu ziednały im ſzacunek u tych nawet, ktorym wprzod niebyli znani. Zazdrość sama była przymuſzona poważać ich cnotę; a dwor, ktoremu tak mocną nieraz czynili tamę, nie był w stanie nie mieć podziwienia winnego ich stałości. Raczą bez wątpienia czytelnicy darować memu wyboczeniu. Mała liczba duſz uczciwych i do czynow dobrych chęcią pałaiących, ktore nie zawſze do celu uskutecznienia ich trafiaią zawſze znayduią osobliwſzą pociechę, widziec, iż cnotliwe postępki z ſzacunkiem są roſpamiętywane i wſpominane. Powroćmy do swego.

Zwie-

Zwiedziłem pierwſze dwory Niemieckie z moim posłem. Nie będzie mi nikt za złe poczytywał, że uczynię ich przepychu opis, Kilka lat upłyneło od owego czasu, iak pierwſzą razą z moim przyiacielem Reyerberg, pod nazwiskami barona Clandsfeld i Marfrankenthal wizytowałem te dwory. Aktorowie się odmienili, ale rola była zawſze iedna. Wieki ieſzcze nie małe upłyną, nim te teatra obfite w dziwactwa, zostaną zupełnie zreformowane. Tą drugą razą uważałem rzeczy pod inſzym widokiem. Moy stopień sekretarza, postawił mnie w stanie innych ludzi, i miałem więcey okoliczności poznać zwyczay, ktory panuie po domach partykularnych.

Nie poznano mnie nawet po tych miastach po ktorych naydłużey przesiadywałem. Po między innemi przebywaliśmy kilka dni w Ratysbonie. Tam nabyłem nie-

gdyś sławy doskonałego chymika w robieniu lekarstw powszechnych. Nikt z cudownych kuracyi moich nie examinował mnie, prawda iest, iż wszystkich chorych postawiłem w niemożności czynienia tego. Moie lekarstwa tak były sztucznie zrobione, iż nikt skutku ich wychwalać tu, na tym świecie nie mogł. Jednak nie zapomniałem dowiadywać się o moiey kochaney wdowie Pani de Noldmann. Zaraz po moim wyieździe, gwałtowna ią choroba napastowała. Pozbawiona moiego wsparcia, poddała się opiece innego aptekarza! ten ią metodycznie zaprowadził do grobu. Rękopisma sławnego Noldmanna, w cudze dostały się ręce: naydziwnieyszym przypadkiem, nabyłem niektóre z nich, i ieszcze posiadam ten rzadki skarb tego alchymika: może z czasem, wydam ie na widok dla oświecenia publicznego.

Przepędziliśmy ieden kwartał przy wodach w Pirmont; gmin

wielki xiążąt, hrabiow, posłow, ministrow i innych znakomitych osob, znakami przyozdobionych, albo bez znakow powierzchownych swoiey godności, przewiiał się po salach i spacerach. Pewny Hollenderczyk, ktory pierwszy raz wyszedł z swoich bagnisk, zachwyconym był widząc tyle osob z gwiazdami na piersiach, ze wstęgami całe osoby otaczaiącemi. Ta pstrocizna, ktorą poczytał za nową modę, ułudziły go, nabrał tego przekonania, iż te ozdoby na iego bardzo dobrze przystały osobie. Kazał więc zrobić potężną gwiazdę z roznych kolorow, wsrzod ktorey znaydowała się iego herb, z napisem łacińskim wyrobionym. Jakiegokolwiek trefnisia się radził, i ten doradzał mu większe dziwactwa; kupił za tym szeroką wstęgę, na ktorey zawiesił medal na zaszczyt starego statudera bity. Powszechne było zadziwienie, kiedy się on pokazał tak ubramowany. Łatwo można miarkować iak daleko

ta maſzkara wzniecila śmiech i ſzyderstwo w tym gnuśnym zgromadzeniu. Naywiękſzych trudności doświadczano w mowie Hollendra, iż sami monarchowie maią prawo ſzafowania podobnemi wstęgami, iż ich nie można nabywać samemu, i ktore tylko na znak osobliwſzey łaski otrzymywane są.

W czasie naſzego przebywania w B... wydarzyła się osobliwſza awantura. Pewna sekretna ſpołeczność ludzi, ktora się zatrudniała zaklinaniem duchow, zgromadzała się do iednego domu blizkiego naſzego mieſzkania. Jedna piwnica była ukrytym teatrem ſztuki śmieſzney i zabobonney tey sekty autorow. Z wielkim wrzaskiem wołali na diabłow, używaiąc formuł z ceremoniami straſznemi i przeraźliwemi, tak dalece; iż można było z ulicy wrzask piekielny, ktorym napełniona była piwnica, usłyſzeć. Noc była porą tych niezrozumiałych ſztuk;

członki tey sekty zawſze potaiemnie swe dzieło robili. Domostwo do ktorego się oni zgromadzali, było między naſzym pałacem, i pałacem iedney wdowy bardzo bogatey, ktora od nocnego tego zgromadzenia i od iego łoskotu przestraſzona była, pomyślała sobie, iż tyle ludzi ukrywaiących się mogą wybornie mieć zamysł okraść ią. Pewnego wieczoru kiedy to taiemne braterstwo, z całego serca swoim poświęciło się taiemnicom, wdowa dała znać do policyi o niebeſpieczeństwie, ktore iey zagrażać zdawało się. Natychmiast ieden kommiſsarz wraz ze strażą, udał się do domu podeyrzanego. Szturmuią do drzwi, zwiedzaią pokoie, i nareſzcie do piwnicy się ſpuſzczaią. Gorliwość autorow sekty, i hałas obrzadkowego ich obchodu były naprzeſzkodzie, iż nieusłyſzeli łoskotu z zewnątrz, aż do tego momentu kiedy się drzwi odemknęły kommissarz wpada iak gdyby z piorunem wśrzod sekcistow, otaczaiąc ołtarz

kirem przykryty. Ktożby nie sądził, iż każdy z nich nagłą ucieczką będzie się ratował aby nie był poznany? Wcale nie. Zaślepienie tych opętańców nie dozwoliło im w tey awanturze poznać kommissarza. Ta postać czarna i smutna, iest sama szatanem, ktora się na ich żądanie zbliżyła, a spiknienie się związkowych rozpoczeło się zwiększym szaleństwem. Kommissarz chciał zakończyć rozbiorowym sposobem tę diabelską scenę, kiedy niektorzy z tego braterstwa zdeymuią z siebie maski. Na ten czas z ich hańbą poznał, iż to byli obywatele znakomitego stopnia, ktorzy, aby mu zatkać gębę, wielką ofiarę złożyli z swoich pieniędzy. Natychmiast sekretne mieysce schadzki sekcistow zostało odkryte, i umowa znana, lecz co się tycze nazwiska zaklinaczow duchow, zadney niema pewnosci.

Upłyneło temu iuż dwa lata iak towarzyszyłem ministrowi w

iego woiażach. Losby moy godzien był zazdrości, gdyby nie prace ktorych nie można uniknąć, nawet u wielkich panow, ktorym iest naymilſza rzecz służyć. Humor marſzałka, z moim zwodząc nayzaciętſzy ſpor, ten człowiek nieznośnym się stał dla mnie; wſzyscy co większa, ludzie tego o nim byli zdania. Był to kochany pi..k, ktory na dzień sam dwanaście wyproźniał butelek. Głowa pomiędzy ramionami skryta, dużo był podobny do zaiąca w polu siedzącego. Flegmatyk w naywyżſzym stopniu, i poźny w swoiey determinacyi, w ktorey wolał być fałſzywym, a niżliby miał wiele tracić czasu nad zastanowieniem się; niemaiący poczciwości, zawodził w każdym razie zaufanie swoiego pana, i żadney okoliczności o zukania go nieopuſzczał. M'ałem ſzczęście niektore iego wydać na widok ſzalbierstwa, a tak posła uczyniłem baczniey ſzym na iego postępki. Dobroć iego niedopuściła mu odprawić niewiernego sługę;

lecz ściśleyszym dozorem, do ktorego moie odkrycia go skłoniły, pilnował się corocznie od utraty znaczney summy.

Wszedłszy w korrespondencyą ścisłą z ministrem, towarzyszyłem mu także, w czasie wolnym od zatrudnień. W drodze mieysce miałem w iego powozie; codziennie na ostatek, postępowałem daley w iego łasce.

Przybyliśmy do dworu xiążęcia de * * *; byłto piekney urody człowiek, dobrego wzrostu i silny, chciwy rozkosz i wygod życia; lecz bardzo daleki od wdawania się w rządy państwa, a bardziey ieszcze obcym, od poszukiwania roli ktore się graią na teatrze Europy. Nie uciemiężał swoich poddanych; inni pod iego nazwiskiem tą zatrudniali się pracą; a ponieważ wypadek koniecznie względem nędznych był nieszczęśliwy, powszechne więc zniszczenie w iego panowało kraiu. Nie starano się w ca-

le zapobiedz tym nieprzyzwoitościom rzadu; myślano tylko naywięcey, aby ie ukryć przed okiem monarchy. Tym końcem, doradzono mu aby w łòżku i przy stole cały czas swoy dzielił. W tym stanie okoliczności, nic nie było uprostowanego, a interefsa rządu postępowały z mnieyfzych co raz do większych nieprzyzwoitości, iak zwyczaynie sie w takim przypadku dzieie. Skarby ministrow powiękfzały się, kiedy poddani co raz do więkfzego ubostwa przychodzili. Jednak, pomimo wfzystkich starań, ktore wezyrowie łożyli, aby ukryć przed Sułtanem niepomyślny stan rzeczy, czasem iednak nieszczęście powfzechne do ufzow monarchy się przedzierało przez tkliwe suppliki, ktore go upewniły o uciemiężeniu, pod ktorym iego ięczeli poddani. Monarcha nie był z osoby swoiey złym, raczey był tem, co powfzechnie nazywaią dobry monarcha, to iest, nie skłonny żadnemu z swoiey woli fzkodzić, nad wfzystko przekładaiący fpo-

koyność i niecierpliwość; żadnego w tych okrutnych postępkach niemaiący upodobania, ktorych proiekt sam mięfza fpokoyność tych, ktorzy sie nad niemi zastanawiaią; lecz rownie był niefposobnym do uskutecznienia użytecznych i chwalebnych czynow, ktore energii wymagaią. Kiedy zażalenia iedne po drugich nastepowały, kiedy modły ubostwa do iego przechodziły uszow, w tedy sie w nayokrutnieyfzey znaydował niefpokoyności.
„ Lecz moy Boże (rzekł na te-
„ dy) co to znaczy? Ci ludzie ni-
„ gdy nie są fpokoynemi! mości
„ kanclerzu, chciey sie zatrudnić,
„ aby tego człowieka żądanie by-
„ ło zafpokoione, nigdy mi pokoiu
„ niedaie, a ia niewiem wfzy-
„ stkich względow iego interefsu„
„ Miłościwy monarcho, odpowie-
„ dziano mu, ten człowiek nigdy
„ nie iest kontent. „ On rozu-
„ mie, iż sie niczym niepowinien
„ rząd trudnić, iak tylko o nim
„ myślić: i t. d. „ Ta odpowiedź udała się raz i drugi; lecz kiedy

monarcha często podobne słyszał, okazał nieukontentowanie. Niekiedy mawiał do mego posła. „Niewiem co się z moiemi podatkami dzieie, sądzę moiego prezydenta poczciwym bydź człowiekiem; lecz musi bydź, iż on nie iest w swoim biegły obowiązku. Nie czynię większych wydatkow iak sławney pamięci moy oyciec, a iednak nie punktualnie dochody moie odbieram. W prusiech nierownie lepiey znaią ekonomikę. Chciałbym koniecznie ściągnąć iakiego z waszych konsyliarzow departamentu podatkowego, ktoryby urządził moy przyzwoiciey.„ Poseł nic nieodpowiedział; lecz to zdarzenie nic nie znaczy ślepy los sprawił, iż monarcha obrocił swoy wźrok na moią osobę.

Monarcha ten przy boku swoim trzymał pewną taneczniсę, ktora godność zastępowała metressy. Pospolicie po obiedzie zabawkę z sobą czynili. Była to przystoyna i

młoda osoba, godna miłości, przyiemna, humoru wesołego, niewtrącaiąca sie w interessa rządu; lecz miała przezorność opatrywania się w maiątek, aby uczciwe znalażła dla siebie życie, gdyby iaka burza na dworze powstawać zaczęła. Ponieważ ona żadney niesprzyiała stronie, niespokoyności dworu nie siągały iey osoby; w tym ieden powoz stał się obiektem lekkiey przymówki między nią i Panem prezydentem Melhfeldt. Obcie chcieli kupić ten powoz, minister był przymuszony faworytce monarchy ustąpić swoiey pretensyi. Minister przed służącemi wymowił kilka wyrazow nieco zaprzykrych, oczym ona wiedziała; ta nierostropność szlachcica odrodziła w prawdziwą zaciętość przeciwko sobie, niechęć metressy, ktora dawniey była tylko przemiiaiąca. Na tedy dopiero z dwoch stron zaczeły powstawać baterye, zasadzki nastawiać; iednym słowem, woyna wypowiedziana. Chociaż to kobieta i faworyt-

ka, mało iednak posiadała wybiegow, niemaiąc tey chytrości, ktora dodaie mocy piękney płci. wypadłoby iey niechybnie aby nieupadła wsprawie przeciw sztucznemu nieprzyiacielowi, pomocy trzeciego żądać, aby ią w stanie był obronić. Ktożby miał bydź tym użytecznym pomagaczem? ia.

Miałem pod ow czas właśnie suczkę Bonońską, ktora pomimo szpetności swego rodzaiu, godna iednak była pochwały znaiących się na tym. Zawsze za mną biegała w czasie promenady. Zawsze kiedym przechodził po przed oknami Balleriaire, (tak się faworytka owa mianowała) zawsze mowię, zachwycała ią piekność tego zwierzątka, i pomimo woli swey leciała do okna, aby mu sie przypatrywać iak można naydłużey.

Przechadzaiąc się pewnego dnia po ogrodzie z moią suczką spotkałem Panią Balleriaire. Zatrzymała się i mowić do mnie poczęła,

zawołała na moią zemirke, wzięła na swoie ręce, i ściskała ią po tysiąc razy. Zacząłem bydź tego mniemania, iż ieźlibym iey tę offiarował suczkę; wielce bym iey pozyskał przychylność. Uczynność dla kobiet szczegulną moią była roskoszą. Natychmiast chęć moią skłoniłem. „Pani, rzekłem, ieźli ta psina może się iey podobać, niespokoynym byłbym gdybym zaniedbał okoliczności tak pomyślney, uczynienia osu iey szczęśliwszym. Może też Pani kiedy wspomnisz o tym, ktory i offiarę z niey uczyni.„ Przyięto moią suczkę z znakiem widocznego ukontentowania. Daleko od tey myśli aby, to co dopiero powiedziałem, mogło większy uczynić skutek niźli prosty kompliment. Atoli stawiło mi się to wyobrażenie na umyśle, iż ia w krotce na zawdzięczenie szczęście swoie pozyskam.

W kilka dni potym, poseł mi zalecił, abym dla względów pewnych

od ktorych szczęście moie przyszłe zawisło, usilnie czytał dzieła ekonomiczne. Poddał mi książki nie naygorsze, i poiętnie za iego postępowałem radą, aby przeniknąć zamysł uczących. Przy końcu czwartego tygodnia, tylem się na czytał proiektow polityczno-ekonomicznych, iż gdyby ie kto chciał do exekucyi przyprowadzić, dziesięć państw w zamieszanie i zniszczenie mogłby wprawić. Minister otworzył swoie na mnie oczy. ...

Fawerytka, zachwycona radością z posiadania mego pieska, na stronę moią o moich talentach i zasługach przed monarchą rozprawiała, ktory, iuż od dawnego czasu żądał mieć do swoich usług, iakiego biegłego w sekretach ekonomiki Pruskiey. Tym końcem myślał o mnie, i radził się posła, ktory naylepsze o moiey zdatności dał swiadectwo. Jak skoro poseł nie wątpił o proiekcie monarchy, zalecił mi ieszcze bardziey przy-

kładać starania do nabycia wiadomości ekonomicznych. Na tedy wzbudził w monarſze chęć doświadczenia moich wiadomości, a potym, okoliczność mego prezentowania się. Odpowiedziałem iak mogłem na liczne zapytania, ktore mi były podane względem rożnych podatkowych obrotow. W krotce potym, niepomału byłem zdziwiony, gdy mi oddano diploma na konsiliarza skarbow monarchy.

Przedsięwziął był monarcha proiekt zemsty za swoią faworytę, czego Pan prezydent nieſpostrzegał, aż w tedy, kiedy mnie konsyliarzem mianowano. Nic nie mogło bydź dziwnieyſzego dla niego, iak rozkaz przyłączaiący mnie do departamentu skarbowego, i nakazuiący mi wypłacać nadgrodę przywiązaną do nowey moiey dostoyności. Raz ten pewnie był srogi dla niego; lecz iako człowiek przemyślny umiał to pokryć. Nigdym biegleyſzego niewidział hipokry-

pokry-

pokrytę, mowiący ustawicznie *religia*, chociaż bardzo daleki od wykonywania moralnosci chrześciańskiey.

Kiedym mu oddał wizytę, przyiął mnie z osobliwſzą uprzeymością; oświadczył mi, iż dzięki Bogu na klęczkach oddał, za łaskę z ktorey odbiera do towarzystwa człowieka tak mądrego, tak pobożnego, iak ia się pokazuię, i ktoryby tak go dobrze mogł wſpierać w dzwiganiu cieżaru iego zatrudnień. Upraſzał mnie o życzliwość i przywiązanie, usilnie błagał, abym miał braterskie przebaczenie względem licznych iego przywar, ktore iako chrześcianin, dodał, niepowinien mieć za wstyd wyznać.

Poseł ktoremu oświadczyłem okoliczności tey rozmowy, zalecił mi, abym się miał bardzo na ostrożności przeciwko takiemu hipokrycie. Znał on dobrze dwory.

Byłbym szczęśliwy, gdybym był za iego mądrą poszedł radą, byłaby mnie ocaliła od tego, com potym przymuszony był cierpieć. Lecz na pomocy protektora w krotce mi zabrakło. Szostego miesiąca po moiey promocyi, odwołany został do Berlina, i wyznaczony na większey wagi poselstwo.

ROZDZIAŁ XIII.

Pan Klozetti nagle się nadworze promowuie. Został nobilitowanym i uczyniono go dyrektorem skarbowym.

Puściwszy się na moc interessow, często sobie przypominałem napomnienia mego dobroczyńcy; atoli okoliczności częstokroć tak były przykre i trudne, iż potrzeba było niektore rzeczy losowi zostawić, i używać ani źle ani dobrze moiego rozumu; lecz na coż się

przyda rozsądek trwały i zdrowy na burzliwym wielkiego świata morzu, ieźli kompas doświadczenia nie prowadzi zeglarza. Dochody publiczne, iak iuż powiedziałem, zostawały w nieporządku. Wydawało się nie ochybnie, iż prezydent Melhfeldt prędzey lub poźniey nie był wezwany do zdania rachunku z swoiey administracyi, nie powinienże on był bydź wolnym od odpowiedzi, albo przynaymniey od haniebnego wygnania? Nic nie mogło bydź pomyślnieyſzemu nie mogło bydź pomyślnieyſzego w tey nagłey odmianie, iak widzieć mnie iak gdyby z obłokow z stępuiącego, iak gdyby bostwo w operze, aby go oswobodzić z kłopotu.

Ja nie więcey wzgledem dochodow publicznych miałem wiadomości, iak tylko, com się nauczył z Pana Jurti, i innych w tymże rodzaiu. Rola prezydenta powinna była pomieſzać rzeczy, tak dalece, iż ia z nieograniczoną mocą

zaledwiem mogł podług woli moiey nowy układ obrachunkow wprowadzić. Tak stosownie do zwyczaynego wypadku proiektow w książkach czerpanych, i podawanych bez względu na okoliczności kraiowe, popełniłem więc niemało błędow, nieszczęście kraiu spadło podług prawa na nowego urzędnika skarbu; na ten czas stary prezydent znowu się ukazał z większym blaskiem; daleki od wszelkich obrachunkow, znowu swą rozpoczął grać rolą, od tego mieysca kiedy moia była przerwana. W tym to zamiarze, Pan Melhfeldt cierpliwie znosił afront widząc przydanego konsyliarza, niespodziewaiąc się tego aby był od swoiego urzędu oddalony. Spodziewano się, iż on będzie się doprafzał o uwolnienie go od swego obowiązku, lecz bynaymniey tego nieuczynił. Monarcha, ktory nie miał tyle serca, aby otwarcie okazał nieukontentowanie, we dwoynasob pomnożył ostrożność względem swego prezydenta, od tego

momentu kiedym ia został urzędnikiem. Pan Melhfeldt będąc biegłym dworzaninem, zaczął usilnie wynosić pod niebiosy wiadomości i wielkie przymioty swego kollegi. W tym wielką zaczął okazywać obawę względem swego zdrowia, ktore iak się oświadczał znacznie było nadwerężone: było to tylko wymowką do uniknienia przykrych zatrudnień, aby ie na kogo zdać. Ten wybieg wzbudził w nim użalenia się. Jakiże z nich był wypadek? Iż mu proponowano, z naywiękſzym iak tylko bydź może ſzacunkiem, aby ustąpił tey pracy swemu towarzyſzowi, i aby nie pomnażał słabości, na ktorą się użalał, pracami zbyt trudnemi. Takim ſposobem dokazał, iż mnie samego na iego wystawiono zatrudnienia. Ja bardzo byłem czynnym, abym się miał od iakieykolwiek uchylać pracy; lecz ia też mało znałem się na obrotach interesow, abym wcześniey, nimem się tego podiął cieżkiego obowiązku, przygotował był sobie wſzy-

stkie ostrożności, ktoreby mnie mogły od odpowiedzialności zachować.

Jednak szczęśliwe powodzenie trwożące, moią ukoronowało prace. Więcey byłem szczęśliwy niżli oświecenie moie ograniczone mogło mi obiecywać. Wiele moich zamysłow udało mi się wybornie pomimo podstępow mego przewrotnego panegerzysty. Między innemi, wprowadziłem w zwyczay pewną machinę do zup solnych używaną. Chociaż tego rodzaiu machin tylko plany widziałem, iednak tyle miałem odwagi, iż ią zrobić kazałem: skutek tey machiny samą przewyższył nadzieię; monarcha oszczędził wielkie summy z tey szczęśliwie wydarzoney proby.

W krotce potym Pan Melhfeldt osądził za przyzwoitą rzecz od swego oddalić się obowiązku, i ściągnąć zawziętość wszystkich dworzan na głowę swego nieprzy-

iaciela: w tym widoku użył pośrzednictwa kamerdynerow, czyli innych tey kondycyi ludzi, aby poddali myśl monarſze podwyżſzenia swego konsyliarza Klozetti, na godność dyrektora skarbu, i ażeby doradzali uwolnienie prezydenta Melhfeldt „ z przyczyny aby reſztę dni swoich przy nadgrodzie wysłużonego chleba dokończył. Nie wyſzło ieſzcze dwoch lat moiey w departamencie pracy. Starzy konsyliarze marſzczyli czoło, nie będąc kontenci z tey dystynkcyi z iaką mnie z swego honoru uſzczerbkiem poważali. Lecz ieſzcze nie dostawało pewney rzeczy do układu moiego nieprzyiaciela; chcąc rownie panow iak i lud przeciw mnie poburzyć, zaczął ieſzcze poddawać monarſze myśl, aby mię nobilitował. Monarcha tak był uięty moiemi mniemanemi zasługami, iż go bez trudności do tego namowiono, i ia byłem dość słabego umysłu iżem się nie opierał na tę pozwalać prożność.

Tym końcem potrzebną uczyniono suplikę; o czym, udawałem, iż niewiem. W krotce odebrałem książkę oprawną w aksamit, przy ktorey wisiała wielka pieczęć Cesarza w puszce metalowey zamknięta. „To diploma przyznaie „szlachetność cesarza Rzymskie„go dyrektorowi skarbowemu „Klozetti, iuż to przez wzgląd „na iego osobiste zasługi, iak na „znakomite przodkow iego czy„ny okazane na woynie dla J. C. „M. „ Nazwisko Klozetti zostało odmienione na nazwisko Klaus de Klausbach herby nadane nowemu szlachcicowi były, tarcza na dwoie rozdzielona na ktorey był niedzwiedź w polu poł czerwonym a poł białym trzymaiący pałasz.

Moi przodkowie! waleczność ich zadziwiła mnie nieco. Moy oyciec był, iak wiadomo, szewcem. Jednak przypomniałem sobie, iż oyca moiego stryy znaydował się na batalii pod Rospach, w randze

kaprala przy woysku Cesarskim;, i w czasie mocney akcyi ten waleczny człowiek zamknął oczy. Historya ta iest wierna, niemogę pokryć moiey ułomności, i ſzczerze wyznaię, że wywyżſzenie moie niewypowiedzianą mnie nabawiło radością. Kazałem pięć czyli ſześć razy wyrzynać moią pieczątkę w rożnych postaciach, i nie mogłem miłego utrzymać śmiechu na widok pierwſzego listu, na ktorym był napis Pan dyrektor skarbowy Klaus de Klausbach.

Ten zaimek de, ma coś, niewiem, bardzo powabnego, i wystrzegałem się wielce opuścić go kiedy na moim podpisie. Z tego można sądzić o ſzczerości i zapałe dziek, ktore monarſze czyniłem za tyle dowodow iego życzliwości; kazałem z mego dyplomatu dokładne kopie powypisywać, ktore do rożnych porozsyłałem departamentow. Naypierwsi urzędnicy, niektorzy nawet panowie przy-

bywali do mnie z powinszowaniem; i ich oświadczenia przyymowałem z taką godnością, iak po mnie okoliczność zdawała się wymagać.

KONIEC DRUGIEY CZĘŚCI.






Biblioteka Jagiellońska
stdr0023678

[illegible] sit elathris, ne scilicet per eam vel com-
prehensus evadere, vel quis externus quid-
piam inficere valeat, b.) Si muri, aut
non satis densi, aut non perfecte facti
fuerint, intus asseribus solidis obducendi
sunt. c.) Janua duplicatis asseribus struc-
ta, & transversis binis superne & infer-
ne [illegible] ferreis [illegible] firmata,
[illegible] ferreis [illegible] instructa sit.
Januæ [illegible] quod observari, & non
nisi extrinsecus referari possit, eum in
finem excindatur, ut aer recens carce-
rem quandoque permeare, & comprehen-
sus omni tempore, quin janua ipsa ape-
riatur, a carcerario observari queat, d.)
Carceres, qui ad [illegible] fuerit, fornici-
bus instruantur, ut ne comprehensus elabatur,
[illegible] ac fumarium perticis ferreis mu-
nita, & januam fornicalem probe obsera-
tam teneri oportet. e.) Ad cubandum le-
ctus roboreus paratus sit, ita comparatus
ut, ubi res postulat, comprehensus cate-

K [illegible] nis